

Dawni i obecni mieszkańcy Mariampola nad Dniestrem postawili w centrum miasta pomnik polsko-ukraińskiego pojednania - czytaj w następnym numerze

*Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie*

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ,

# KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE  
PISMO  
POLAKÓW  
NA UKRAINIE

18 lipca 2008  
nr 13 (65)

DWUTYGODNIK

HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA,  
BUKOWINY I PODOLA

## „ZASYPUJMY ROWY NIENAWIŚCI” - JP II Uroczystości żałobne na Podolu

IRENA MASALSKA tekst  
MARIA BASZA zdjęcia

5 lipca 2008 r. Niebo, zastąpione chmurami, nie wróży dobrej pogody. Dzień wcześniej zapowiadane były wiatry sztormowe. Nie przeszkadza to jednak kilkudziesięciu Polakom ze Lwowa wybrać się autokarem na uroczystości żałobne na Podolu. Jedziemy do Iłhrowicy i Berezowicy Małej. W planie mamy też Płotycz i Szlachcińce. Wszędzie tam mają zostać poświęcone pomniki Polaków, zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich.

Podróż się dłuży. Wreszcie docieramy do wsi Iłhrowica, leżącej w obwodzie tarnopolskim i udajemy się na cmentarz. Tu, wśród grobów ukraińskich widoczne są stare, przedwojenne groby polskie. Z daleka widoczny jest też duży krzyż i tablica pod nim. Czytamy napis:

**Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej  
Do Ciebie, Panie, bije ten głos...  
Pamięci spoczywających tu  
około 90 Polaków,  
mieszkańców wsi Iłhrowica,  
zamordowanych  
24 grudnia 1944 roku.  
Niech spoczywają w pokoju.  
Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.  
Rodziny.  
Rok 2007”**

Na tablicach zostały umieszczone nazwiska ofiar – kobiet, dzieci, starych...

Przybyli już organizatorzy uroczystości, wśród których najważniejszą osobą jest Minister Andrzej Przewoźnik, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Niestety, Msza św. nie może się rozpocząć. Trzy autokary, wiozące członków rodzin ofiar, na trzy godziny utknęły na granicy. Najpierw myśleliśmy, że to znów „włoski strajk”, taki, jaki celnicy polscy mieli zimą. Następnego dnia się okazuje, że nie, że trzymali pielgrzymów na granicy niewiadomo dlaczego.



Msza św. przy krzyżu - pomniku na cmentarzu w Iłhrowicy

### Wspomnienia i refleksje

W międzyczasie ludzie chodzą po cmentarzu, modlą się, odmawiają różaniec. Grupa pielgrzymów i dziennikarzy przystaje przy sympatycznym starszym panu w kaszkiecie, siedzącym na dostawionym dla niego krzeselku. To Jan Kanas, lat 84, urodzony w podolskiej wsi Łozowa, autor książki „Podolskie korzenie”, wydanej w 2002 r. w nakładzie 500 egzemplarzy, obecnie mieszka w Białej Podlaskiej. Powoli opowiada:

„W Łozowej mordowali około dwóch godzin. Przerwali, bo przyjechał sowiecki pociąg pancerny i oddał kilka strzałów ponad wsią. Zamordowali 106 osób. Szykowali wieś do spalenia. Tu w Iłhrowicy mordowali do samego rana, co zrabowali, to zrabowali, a potem wieś spalili. Łozową to ominęło, bo dużo ludzi ukryło się na strychach i w piwnicach. Gdyby był pożar, to ludzie by zginęli. Przyjechałem tutaj z obowiązku wobec mej matki i szacunku dla ofiar. Nie byłem tu jeszcze, nie odwiedzałem tych stron.

Jedni z Ukraińców szli mordować z ochotą, drudzy szli, bo musieli. W sąsiedniej wiosce Okorniki Ukraińcy zamordowali swoich braci – też Ukraińców, za jakieś wykroczenie, prawdopodobnie za to, że nie chcieli iść

tych banderowców i wyperwadował im zamordowanie tych 50 starych i chłopców. Myślę, że tych księży, o których mówię, trzeba by jakoś odznaczyć, tak jak robią to Żydzi.

Jeszcze jeden ksiądz ukraiński, z innej parafii, ogłosił tak: „Słyszeliście, co się stało w Łozowej? Spotkała ich kara Boża. Szkoda tylko, że zamordowali naszych dwunastu Ukraińców.” I tam był ksiądz, i tu ksiądz, a postawy różne.

Myślę, że Ukraina – od Zbrucza aż po Kaukaz – jest wrogo nastawiona do banderowców. Nacjonalizm banderowski jest



Wieniec składają: Minister Andrzej Przewoźnik, Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, poseł na Sejm RP Maciej Płażyński

mordować lub pomagali Polakom. W Bajkowcach był ksiądz ukraiński, który się nazywał Buczyński. Miał duży autorytet, wpłynął na ludzi tak, że w jego parafii nikt nie został zamordowany. Podobnie rzecz się działa w Starym Zbarażu. Walczyłem na wojnie, to było w 1944 r. jesienią. Banderowcy zabrali coś z 50 mężczyzn, Polaków, do wykonania jakiejś pilnej pracy. Ksiądz prawosławny się zorientował, co to za „pilna robota”, wraz z jeszcze jednym mężczyzną poszedł do

tylko na dawnych Kresach Wschodnich, na Wołyniu, na Podolu – i to nie u wszystkich. Nie można powiedzieć, że Ukraińcy – to banderowcy. Ja bym bronił uczciwych Ukraińców i im współczuł.

(cd. na s. 6)

Nasz partner w eterze

**RADIO  
OPOLE**  
twoje sprawy, twoja muzyka

W NUMERZE:

### Kozacy

w artykule autentyczny i niecenzuralny (!) list Kozaków zaporoskich do sułtana tureckiego - s. 17

SZYMON KAZIMIERSKI



### Faraon kina

-s. 21

HALINA PŁUGATOR



### Miejsce na świętowanie

- s. 16

DMYTRO ANTONIUK



### Górale Czadeccy

- s. 13

WOJCIECH KRYSIŃSKI



### Sensacja archeologiczna w Bołszowcach

- s. 9

MIROSLAW FURMANEK



ISSN 1996-2304



# WIADOMOŚCI GALICYJSKIE

## DWA KRAJE – JEDNA DRUŻYNA

### Premier Ukrainy Julia Tymoszenko w Warszawie

**Przygotowania do EURO 2012, mały ruch graniczny między Polską a Ukrainą, euroatlantyckie aspiracje Ukrainy oraz sprawa upamiętnienia ofiar rzezi wołyńskiej - to tematy rozmów premier Ukrainy Julii Tymoszenko z przedstawicielami polskich władz.**

Julia Tymoszenko, która złożyła 14 lipca w Warszawie jednodniową roboczą wizytę, spotkała się z prezydentem Lechem Kaczyńskim, premierem Donaldem Tuskiem i marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim. Odbyło się także posiedzenie polsko-ukraińskiego komitetu ds. organizacji EURO 2012.

#### Lech Kaczyński o Ukrainie w NATO: musimy walczyć do końca, nasze cele są słuszne i dobre

Lech Kaczyński zadeklarował podczas konferencji prasowej po rozmowie z Tymoszenko, że wierzy w pozytywną decyzję NATO w sprawie objęcia Ukrainy Planem Działań na rzecz Członkostwa w Sojuszu (tzw. MAP). Na kwietniowym szczycie Sojuszu w Bukareszcie nie udało się to; odłożono wówczas sprawę do grudnia. *Chciałbym raz jeszcze wyrazić optymizm, jeżeli idzie o grudniowe posiedzenie NATO i MAP dla Ukrainy i Gruzji. Chciałbym powiedzieć, że musimy walczyć do końca, ponieważ nasze cele są słuszne i dobre* - podkreślił polski prezydent.

Tymoszenko podziękowała za konsekwentną pomoc, jakiej Polska udziela euroatlantyckim aspiracjom Ukrainy. Poinformowała, że rozmawiała z prezydentem m.in. o dywersyfikacji dostaw gazu. *Omówiliśmy wszystkie nowe możliwości (...), znaleźliśmy porozumienie odnośnie różnych dróg dywersyfikacji i wspólnych działań w tym kierunku* - zaznaczyła.

#### Euro 2012 – „Dwa kraje – jedna drużyna”

Konferencja prasowa po spotkaniu z premierem w dużej części poświęcona była przygotowaniom do EURO 2012 w Polsce i na Ukrainie. Według Tymoszenko, powinny one przebiegać pod hasłem: „Dwa kraje - jedna drużyna”.

*Będziemy się starali być jedną drużyną i wspólnym wysiłkiem zdołamy podjąć wszystkie wyzwania, które są przed nami na drodze do EURO 2012. To będzie odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy chcą osłabić nasze dwa państwa na drodze tych przygotowań (...)*

### Młodzi z Elbląga i Tarnopola opowiadali o swych „małych ojczyznach”

W dniach, 5-13 lipca Elbląski Oddział Związku Ukraińców w Polsce zrealizował w Tarnopolu projekt „Elbląg i Tarnopol – miasta partnerskie. Poznajmy siebie i swe małe ojczyzny”. W projekcie uczestniczyła młodzież z obu miast – 25 osób. Młodzi zapoznali się z historią i kulturą Elbląga i Tarnopola.



Prezydent RP Lech Kaczyński i Julia Tymoszenko - premier Ukrainy

*Sprostamy temu wyzwaniu – oświadczyła Tymoszenko.*

*Oba nasze kraje (...) mają jeszcze do wykonania kawał roboty, ale dzisiaj potwierdziliśmy, że jesteśmy gotowi, aby przynajmniej część z tych problemów rozwiązywać wspólnie. Zdajemy sobie też sprawę - te słowa powinny wreszcie paść - że być może istnieją jakieś miejsca w Europie zainteresowane tym, aby nam się nie powiodło. Jedyną skuteczną odpowiedzią na to jest solidarna, precyzyjna i skuteczna koordynacja działań Polski i Ukrainy* - podkreślił z kolei Tusk.

Zdaniem Tuska „wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, iż strona ukraińska także wyciągnęła wnioski z wizyty 'monitoringu' UEFA”. *Uważam, że we wrześniu UEFA otrzyma informacje satysfakcjonujące nie tylko z Warszawy, ale także z Kijowa* – mówił.

Tymoszenko relacjonowała, że podczas rozmów wymieniono polskie i ukraińskie plany, dotyczące EURO 2012; zapowiedziano skoordynowanie polityki informacyjnej w sprawie EURO (też w relacjach z UEFA), ponadto zapadły ustalenia w sprawie projektów infrastrukturalnych (trzy nowe przejścia graniczne, droga Kraków-Lwów).

*Jednocześnie ustaliliśmy, że dwa podstawowe stadiony -*

żenia ma Komisja Europejska. Chodzi m.in. o szerokość pasa przygranicznego, który w umowie został ustalony na 50 km.

*Ukraina chciałaby ten mały ruch graniczny rozszerzyć w porównaniu do tego, co przewidują przepisy europejskie, do 50 km od granicy polsko-ukraińskiej. Będziemy w rozmowach z Komisją Europejską i Ukraińcami szukali sposobu, aby te oczekiwania stały się jak najszybciej możliwe do spełnienia. Jeśli nie, będziemy rozważali wariant '30 plus', czyli 30 km w jedną i drugą stronę od granicy plus niektóre gminy - zaznaczył premier.*

Tusk poinformował, że minister zdrowia Ewa Kopacz podczas wizyty w Kijowie 17 lipca podpisał porozumienie dot. ubezpieczeń zdrowotnych dla tych, którzy będą korzystali z małego ruchu granicznego. Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski zapewnił po spotkaniu z Tymoszenko, że gdy umowa o małym ruchu granicznym wpłynie do Sejmu, to wówczas z „największą życzliwością i zrozumieniem cała polska scena polityczna” będzie chciała „przyczynić się do jak najszybszego jej uruchomienia”.



Premier Ukrainy - Julia Tymoszenko oraz premier RP Donald Tusk

*olimpijski w Kijowie i narodowy w Warszawie - będą oddane na czas - zapewniła Tymoszenko.*

Według niej, w przededniu kolejnego posiedzenia komitetu ds. EURO 2012, które ma się odbyć 15 września w Kijowie, mogłoby dojść do meczu piłkarskiego ministrów Polski i Ukrainy. *Jeżeli się przyjaźni, to przyjaźnić na szeroką skalę - żartowała Tymoszenko.*

#### Mały ruch przygraniczny

Tusk i Tymoszenko rozmawiali także o umowie o małym ruchu granicznym między Polską a Ukrainą, co do której zastrze-

*dziemy do porozumienia, chociaż pani premier Tymoszenko nie ukrywa i to też trzeba zrozumieć, że dla strony ukraińskiej to jest także sprawa trudna, ale myśmy potrafili z panią premier kilka trudnych spraw rozwiązać, więc sądzę, że i w tej kwestii uzyskamy pożądaną efekt* - mówił Tusk.

Jak podkreślił, rozmowa o tragedii wołyńskiej przebiegała z wymaganą w takiej sytuacji delikatnością i zrozumieniem wzajemnej sytuacji. Zaznaczył jednak, że „delikatność nie może być w sprzeczności z prawdą i z odwagą odkrywania prawdy”. Tusk zaznaczył, że rozumie rozgorczenie rodzin ofiar rzezi wołyńskiej, ale prosi o „odrobinę cierpliwości”.

*Pamięć o ofiarach powinna być godnie uszanowana i tylko wspólnie, otwarte podejście do tej sprawy może ją rozstrzygnąć* - zapewniła premier Ukrainy. *Poruszamy się we wspólnym, strategicznym kierunku i w przyszłości to nas doprowadzi do wspólnego sukcesu* - dodała.

11 lipca 1943 roku rozpoczęła się masowa akcja przeciwko ludności polskiej przeprowadzona przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Wołyniu, określana mianem rzezi wołyńskiej. Podczas rzezi zginęło od 30 do 60 tys. Polaków. Strona ukraińska ocenia swoje straty na 10-12, a nawet 20 tys. ofiar, przy czym część ofiar zginęła z rąk UPA za pomoc, udzielaną Polakom, lub odmowę przyłączenia się do sprawców rzezi.

Z kolei w rozmowie z marszałkiem Sejmu powrócił temat upamiętnienia Polaków pomordowanych w Bykowni koło Kijowa. Komorowski powiedział, że wszystko wskazuje na to, iż Bykownia jest miejscem pochówku około 3,5 tys. oficerów polskich z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej. *To byłaby wielka rzecz, gdybyśmy mogli we współpracy z Ukrainą zakończyć proces upamiętniania zbrodni katyńskiej i jej ofiar* - dodał Komorowski. Jak podkreślił, strona ukraińska deklaruje swoje zaangażowanie w celu uruchomienia prac zmierzających do szybkiej ekshumacji ciał polskich żołnierzy i przygotowania terenu do odpowiedniego upamiętnienia, zgodnego z tradycją polską, czyli poprzez budowę cmentarza wojskowego.

Premier Ukrainy złożyła także na ręce Donalda Tuska kondolencje w związku z tragiczną śmiercią prof. Bronisława Geremka.

źródło: Wirtualna Polska

#### Godnie uczcić ofiary rzezi wołyńskiej

Tusk i Tymoszenko opowiedzieli się też za „godnym” uczczeniem ofiar rzezi wołyńskiej. Szef polskiego rządu poinformował Tymoszenko, iż planowane jest uroczyste uczczenie tych ofiar. Jak mówił, uroczystości takie chciałby, wraz z władzami powiatu kowelskiego zorganizować sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Przewoźnik.

*Ułyszałem słowa, które dają nadzieję, że w tej kwestii doj-*

## W Lublinie postawiono drogowskazy, wskazujące kierunek na Lwów i Łuck

1 lipca Sekretarz Miasta Lublina Krzysztof Łątka wspólnie z Konsulem Konsulatu Generalnego Ukrainy w Lublinie Jurijem Tokarem, odsłonił drogowskazy, pokazujące drogę na Łuck i Lwów. Drogowskazy zostały postawione przy al.

Solidarności, pomiędzy rondem Kuklińskiego a wiaduktem Poniatowskiego, przy Al. Tysiąclecia w pobliżu zamku oraz tuż przed wyjazdem z miasta. Jak podkreślił konsul Jurij Tokar, Lublin odgrywa bardzo ważną rolę ośrodka tranzytowego

między Warszawą a Kijowem i Lwowem, gdzie za cztery lata odbędą się mecze EURO 2012. Pomysłodawcą postawienia drogowskazów jest Sekretarz Miasta Lublina Krzysztof Łątka.

(IM)

# BRONISŁAW GEREMEK NIE ŻYJE

**Bronisław Geremek, poseł do europarlamentu i były minister spraw zagranicznych zginął w wypadku samochodowym w Wielkopolsce. Miał 76 lat.**

Do wypadku doszło 13 lipca ok. godz. 13.20 na trasie 98 w miejscowości Miedzichowo, w okolicy Nowego Tomysła. Profesor jechał od strony Poznania. Jego samochód zjechał na przeciwległy pas i zderzył się z samochodem dostawczym.

Wyraży ubolewania z powodu śmierci prof. Geremka złożył prezydent Lech Kaczyński. - To bardzo smutna wiadomość, jestem tym najgłębiej poruszony - powiedział.

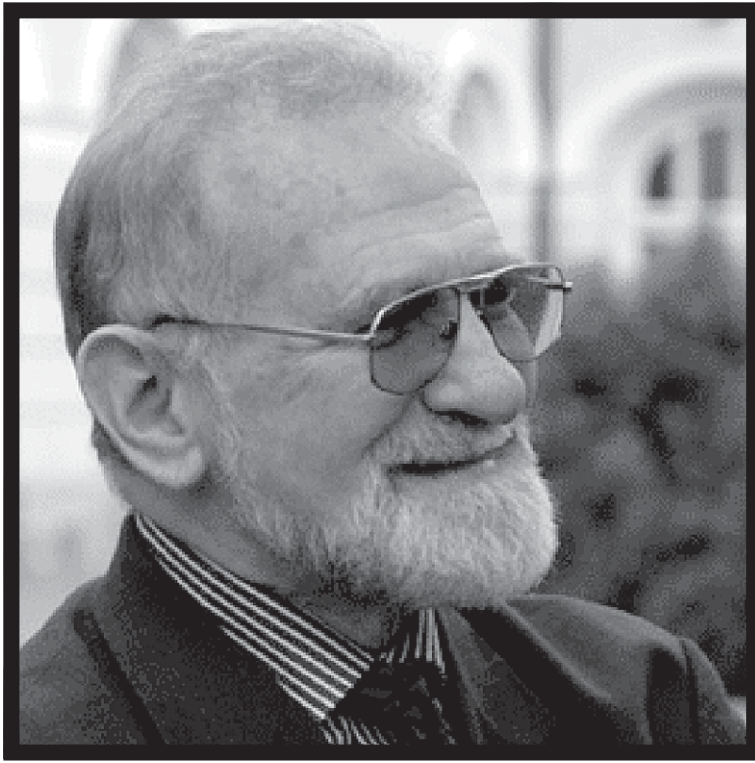
- Był człowiekiem porozumienia i dialogu, zaś jego ideą było łączenie ludzi, a nie ich dzielenie, łagodzenie obyczajów oraz studzenie emocji - mówił premier Donald Tusk.

- Profesor Bronisław Geremek był Europejczykiem o nadzwyczajnej wielkości, który przez całe swe życie dawał dowód bezkompromisowej politycznej odwagi - oświadczył przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Barroso.

- Osobowość profesora Geremka pokazuje, jak można być blisko swojego kraju i jednocześnie blisko Europy - wspominał zmarłego szef parlamentu Hans-Gert Poettering.

- Europa traci jednego ze swych najgorętszych miłośników i optakuje symbol swego zjednoczenia - powiedział, na wieść o śmierci Profesora, lider frakcji liberałów i demokratów w Parlamencie Europejskim Graham Watson.

- Odeszła legendarna postać antykomunistycznej opozycji i towarzysz walki Lecha Wałęsy, architekt przemian



demokratycznych w Europie Środkowowschodniej, znakomity historyk francuskiego średniowiecza - podkreślają francuskie media. Prezydent Sarkozy nazwał Geremka „wielką postacią konstrukcji europejskiej i zjednoczenia kontynentu.

- To była postać znacząca, polityk słuchany w Europie - powiedział marszałek Senatu Bogdan Borusewicz na wiadomość o śmierci profesora Bronisława Geremka. - To duża strata dla Polski. Jestem przygnębiony. Zawsze był dla mnie bardzo młody, chociaż wiedziałem, że jest starszy ode mnie - powiedział marszałek Senatu Bogdan Borusewicz.

Profesor Geremek był posłem na Sejm, ministrem spraw zagranicznych w latach 1997-2000. 12 marca 1999 w imieniu

ządu polskiego podpisał akt akcesji do NATO. Od roku 2004 był posłem do Parlamentu Europejskiego. W 2002 roku uhonorowany najwyższym polskim odznaczeniem - Orderem Orła Białego.

Był działaczem opozycji demokratycznej, jednym z doradców Lecha Wałęsy, architektem porozumienia Okrągłego Stołu i przemian demokratycznych w Polsce.

W 1954 ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1956-1958 odbył studia podyplomowe w Ecole Pratique des Hautes Etudes w Paryżu. W 1960 uzyskał stopień doktora, a w 1972 obronił habilitację w Polskiej Akademii Nauk. W 1989 został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

## Lwów – miejscem spotkania Rady Konferencji Biskupów Europy w 2009 roku

Taka decyzja została uchwalona na tegorocznym posiedzeniu rady, które odbywało się w dniach 26-30 czerwca w Covadonga w Hiszpanii. Ukrainę na spotkaniu reprezentowało 27 uczestników – przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego oraz greckokatolickiego. Według słów uczestnika spotkania w Covadonga, ks. biskupa Bogdana Dziuracha z Kościoła

greckokatolickiego, wybranie Lwowa na miejsce spotkania Rady Konferencji Biskupów Europy pozwoli lepiej zaprezentować życie Kościoła na Ukrainie oraz odpowiedzieć na wyzwania, które obecnie podejmuje Europa, a między innymi i Ukraina. „Podjęcie tej decyzji było naturalnym skutkiem naszego członkostwa w Radzie Konferencji Biskupów

Europy”, - podkreślił biskup. Uczestnicy tegorocznego spotkania złożyli również gratulacje ks. prałatowi Aldo Giordano, sekretarzowi generalnemu Rady Konferencji Biskupów Europy, którego papież Benedykt XVI mianował stałym obserwatorem Stolicy Apostolskiej przy Radzie Europy w Strasburgu. (IM)

## „Z miłością do kobiety-2008”

11 lipca we Lwowie rozpoczęły się przygotowania do otwarcia III Międzynarodowego Salonu Fotografii Artystycznej „Z miłością do Kobiety -2008”, który organizuje Światowa Federacja Fotografów. W tymże dniu we Lwowie odbyła się konferencja prasowa organizatorów imprezy oraz została otwarta wystawa zdjęć w gmachu Lwowskiego Muzeum Narodowego im. A. Szeptyckiego przy Al. Wolności 20. We Lwowskim Muzeum Narodowym swe prace prezentują redaktor kijowskiego magazynu Photo-

grafer Ołeksandr Żylin, redaktor artystyczny moskiewskiego czasopisma Russian ZOOM Olha Bydła, redaktor naczelny prasowego magazynu PhotoArt Garik Awanesian, profesor fotografii z Wiednia Gerhard Trumler oraz Ołeh Ohorodnyk ze Lwowa. Wszyscy oni należą do jury konkursu „Z miłością do Kobiety -2008” i powinni wybrać spośród 7000 zdjęć 200 najlepszych dla wystawy we Lwowie, którą zaplanowano na 16 września. Według słów dyrektora salonu Jurija Titowcia, uroczyste otwarcie imprezy odbędzie się w

ramach obchodów Dni Wiednia we Lwowie. „Podczas III Międzynarodowego Salonu Fotografii Artystycznej we Lwowie, we wrześniu, odbędzie się również otwarcie wystawy wiedeńskiego fotografa Gerharda Trumlera „Wiedeń – moja miłość”. Oczekujemy, że gośćmi honorowymi naszego święta będą księżniczka Anita von Hohenberg (prawnuczka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburg-Lotaryńskiego d'Este) oraz jej mąż hrabia Andreas von Bardeau”, - zaznaczył Jurij Titowec. (IM)

## We Lwowie obchodzono jubileusz Wojciecha Kętrzyńskiego

11 lipca odbyły się uroczyste obchody 170. rocznicy urodzin wybitnego polskiego historyka, wieloletniego dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie Wojciecha Kętrzyńskiego. W programie obchodów było poświęcenie odnowionego nagrobku historyka na Cmentarzu Łyczakowskim oraz seminarium naukowe

we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. Wasyła Stefanyka (dawnie Ossolineum). W spotkaniu wzięli udział prof. dr hab Stanisław Achremczyk z Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz Eugeniusz Tokarzewski - Przewodniczący Rady Miejskiej w Kętrzynie.

(IM)

## Razem do Europy

**8 lipca w centrum prasowym Stanisławowa zwołano niezwykłą konferencję prasową.**

Przewodniczący wojewódzkiej organizacji „Wezwanie Narodu” - Taras Bodnar oraz zastępca przewodniczącego wojewódzkiego oddziału partii UNR (Ukraińska Narodna Partia) - Jarosław Swaleba ogłosili

oświadczyli jego założyciele – każdy może się przyłączyć.

„Siedzimy w pomieszczeniu starego ratusza – mówił pan Swaleba – Kto go zbudował? – Polacy. W tym mieście spokojnie i przyjaźnie żyli ludzie różnych narodowości: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Ormianie. Póki komuś nie zaczęło to przeszkadzać.



o powstaniu komitetu inicjatywnego „Razem do Europy”. Obydwie partie reprezentują orientację prawicową. Zadaniem komitetu ma być przeciwdziałanie wszelkim ekstremizmom na drodze współpracy polsko-ukraińskiej.

„Jesteśmy przeciwni wszystkim akcjom, po dwóch stronach granicy, które mogą prowokować konflikt między naszymi narodami. Jest oczywiste komu to jest na rękę” – sugerował pan Swaleba.

Komitet inicjatywny jest otwarty dla wszystkich, komu sprawa ta nie jest obojętna –

Mamy XXI wiek. Czas odrzucić faszystowskie i bolszewickie hasła do lamusa”.

„Polska pierwsza uznała niepodległość Ukrainy – mówił pan Bodnar. Dziś jest strategicznym partnerem Ukrainy w naszej drodze do Europy i nikomu nie uda się zepsuć dobrosąsiedzkich stosunków między Ukraińcami i Polakami”.

Do udziału w konferencji zaproszono też panią prezes Stanisławowskiego Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń” – Lucynę Kubicką.

(MR)

## Bohdan Ihor Antonycz tłumaczony na rosyjski przez... Polaka

We lwowskim wydawnictwie „Kameniar”, w serii wydawniczej „Biblioteka literatury słowiańskiej” ukazało się nowe wydanie utworów wybitnego ukraińskiego poety i pisarza Bohdana Ihora Antonycza – w języku ukraińskim i rosyjskim. Według słów Dmytra Sapihy, dyrektora wydawnictwa „Kameniar”, autorem tłumaczeń utworów Bohdana Ihora Antonycza jest Zygmunta Lewicki – Polak, który mieszkał na Ukrainie, a za swoje języki ojczyste uważał zarówno polski, jak i ukraiński i rosyjski. Zygmunta Lewicki był pasjonatem twórczości Bohdana Ihora Antonycza i postanowił sobie za cel przetłumaczyć na język rosyjski

wszystkie utwory poety. „Do 100-letniego jubileuszu wybitnego ukraińskiego poety i pisarza, który będziemy obchodzić w październiku 2009 roku, postanowiliśmy wydać jego utwory oraz książki, poświęcone postaci Antonycza. W wydawnictwie ukażą się między innymi wiersze Bohdana Ihora Antonycza, w tłumaczeniu polskim i angielskim. Do druku przygotowujemy również wydanie „Antonycz i muzyka” – o upodobaniach muzycznych poety i jego stosunkach z ówczesnymi kompozytorami i śpiewakami, a także folder „Antonycz i Lwów”, - opowiedział dyrektor wydawnictwa „Kameniar”.

(MR)



IRENA MASALSKA tekst  
MARIA BASZA zdjęcia

4 lipca 2008 roku. Od wielu lat Polacy Lwowa gromadzą się tego dnia przy pomniku, stojącym na Wzgórzach Wuleckich. W tym roku, mimo że pod nogami było błoto, kilkudziesięciu lwowian przyszło na to miejsce kaźni, by się pomodlić za ofiary mordu. Wartę przy pomniku trzymali harcerze lwowscy. Tak, jak wiele lat temu, śpiewały ptaki...

„Dziękuję wszystkim, którzy tu przyszli. Myślę, że ci, którzy nie przyszli, pomodlili się w domu,”



Wieniec składają: Konsul Generalny RP we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski (w centrum), Eugeniusz Cydzik (od lewej) i Jan Franczuk

# WZGÓRZA WULECKIE – 4 LIPCA 1941 ROKU

– powiedział Jan Franczuk, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Potem głos zabrali Konsul Generalny RP we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski:

„Ta uroczystość jest wyjątkowa. Obchodzimy ją bardzo skromnie, ale rokrocznie. To miejsce obrazuje nie tylko naszą historię, ale coś wyjątkowo strasznego i tragicznego. Chciano wyniszczyć polską inteligencję. Lwów – to konsekwencja wydarzeń krakowskich. To tam generalny gubernator Hans Frank rozprawił się z inteligencją. We Lwowie zrobiono to samo. Strzelano, mordowano i żaden najbardziej plastyczny język nie



Krzyż-pomnik pomordowanych profesorów lwowskich

odda tragedii rodzin. Tak wiele straciliśmy, przede wszystkim w nauce. Hitlerowcy przeprowadzali precyzyjny plan – zniszczyć inteligencję, z narodem pójdzie łatwiej. Zniszczyli inteligencję lwowską, z narodem polskim sobie nie poradzili. Gdy wspo-

minam ten dzień, 4 lipca 1941 roku, przychodzą mi na myśl gorzkie słowa. We Lwowie działa Uniwersytet, Politechnika, inne uczelnie, ale rokrocznie brakuje tu studentów, którzy chociażby na chwilę skłonili głowę przed profesorami. Ta uroczystość

powinna gromadzić nie tylko Polaków, ale również Ukraińców. Tak bym chciał, żebym mógł być na uroczystości odsłonięcia pomnika z prawdziwego zdarzenia i żeby to miejsce zostało zagospodarowane.”

Modlitwę za zamordowanych poprowadził o. Piotr Franków z kościoła św. Antoniego we Lwowie. Zebrani odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Pragniemy przypomnieć Szanownym Czytelnikom przebieg wydarzeń, związanych z zamordowaniem profesorów lwowskich uczelni wyższych

## Chronologia wydarzeń

Kilka dni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Lwów został zajęty przez Wehrmacht. Przed zajęciem miasta NKWD wymordowało kilka tysięcy więźniów politycznych, przetrzymywanych we lwowskich więzieniach: Zamarstynów, Brygidki, więzienie na ul. Łackiego.

Siedem godzin przed zajęciem miasta przez dywizję strzelców alpejskich, wkroczył do miasta ukraiński batalion Nachtigall pod dowództwem Albrechta Herznera. Oficerem łącznikowym batalionu był Teodor Oberländer.

W nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. na podstawie list proskrypcyjnych, sporządzonych przez byłych ukraińskich studentów Uniwersytetu Lwowskiego – melnykowców (prawdopodobnie na podstawie lwowskiej książki telefonicznej) gestapo dokonało aresztowania kilkudziesięciu profesorów uczelni lwowskich (głównie Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz Poli-

## LISTA ROZSTRZELANYCH

**Prof. dr Antoni Cieszyński**, lat 59, kierownik Zakładu Stomatologii Uniwersytetu Jana Kazimierza, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Prof. dr Władysław Dobrzański**, lat 44, ordynator Oddziału Chirurgii Państwowego Szpitala Powszechnego, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Prof. dr Jan Grek**, lat 66, profesor w Klinice Chorób Wewnętrznych UJK;

**Maria Grekowa**, lat 57, żona profesora Jana Greka;

**Doc. dr Jerzy Grzędziński**, lat 40., kierownik Kliniki Okulistycznej UJK;

**Prof. dr Edward Hamerski**, lat 43, kierownik Katedry Chorób Zakaźnych Zwierząt Domowych Akademii Medycyny Weterynaryjnej, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Prof. dr Henryk Hilarowicz**, lat 51, profesor w Klinice Chirurgicznej UJK, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Ks. doc. dr Władysław Komornicki**, lat 29, wykładowca nauk biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie;

**Eugeniusz Kosteczki**, lat 36, mistrz szewski, mąż gospodyni profesora Dobrzańskiego;

**Prof. dr Włodzimierz Krukowski**, lat 53, kierownik Katedry Po-

miarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej;

**Prof. dr Roman Longchamps de Bérier**, lat 56, kierownik Katedry Prawa Cywilnego UJK, prorektor UJK w latach 1938-1939, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Bronisław Longchamps de Bérier**, lat 25, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

**Zygmunt Longchamps de Bérier**, lat 23, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

**Kazimierz Longchamps de Bérier**, lat 18, syn profesora;

**Prof. dr Antoni Łomnicki** lat 60., kierownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej;

**Adam Mięgowicz**, lat 19, wnuk profesora Sołowija, zabrany ze swoim dziadkiem;

**Prof. dr Witold Nowicki**, lat 63, kierownik Katedry Anatomii Patologicznej UJK, obrońca Lwowa w 1918 r.

**Dr med. Jerzy Nowicki**, lat 27, asystent Zakładu Higieny UJK, syn profesora;

**Prof. dr Tadeusz Ostrowski**, lat 60., kierownik Kliniki Chirurgii, dziekan Wydziału Lekarskiego 1937-1938, obrońca Lwowa w 1918;

**Jadwiga Ostrowska**, lat 59, żona profesora;

**Prof. dr Stanisław Pilot**, lat 60., kierownik Katedry Technologii Nafty i Gazów Ziarnych Politechniki Lwowskiej;

**Prof. dr Stanisław Progulski**, lat 67, profesor w Klinice Pediatrii UJK;

**Inż. Andrzej Progulski**, lat 29, syn profesora;

**Prof. honor. Roman Rencki**, lat 74, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych UJK;

**Maria Reymanowa**, lat 40., pielęgniarka Ubezpieczalni Społecznej, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;

**Dr med. Stanisław Ruff**, lat 69, ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego, zabrany z mieszkania profesora Ostrowskiego;

**Anna Ruffowa**, lat 55, żona dr. Ruffa;

**Inż. Adam Ruff**, lat 30., syn dr. Ruffa;

**Prof. dr Włodzimierz Sieradzki**, lat 70., kierownik Katedry Medycyny Sądowej UJK, rektor UJK w latach 1924-1925, obrońca Lwowa w 1918 roku,

**Prof. dr Adam Sołowij**, lat 82, emerytowany ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położ-

niczego Szpitala Powszechnego;

**Prof. dr Włodzimierz Stożek**, lat 57, kierownik Katedry Matematyki Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej

**Inż. Eustachy Stożek**, lat 29, asystent Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

**Inż. Emanuel Stożek**, absolwent Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

**Dr praw Tadeusz Tapkowski**, lat 44, zabrany z mieszkania profesora Dobrzańskiego;

**Prof. dr Kazimierz Vetulani**, lat 61, kierownik Katedry Mechaniki Ogólnej Politechniki Lwowskiej;

**Prof. dr Kasper Weigel**, kierownik Katedry Miernictwa Politechniki Lwowskiej;

**Mgr praw Józef Weigel**, lat 33, syn profesora;

**Prof. dr Roman Witkiewicz**, lat 55, kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych Politechniki Lwowskiej;

**Walisch**, lat 40-45, właściciel magazynu konfekcyjnego *Beier i S-ka*, zabrany z mieszkania profesora Sieradzkiego;

**Dr Tadeusz Boy-Żeleński**, lat 66, lekarz, publicysta, krytyk lite-

racki, tłumacz literatury francuskiej, podczas okupacji sowieckiej Lwowa, w latach 1939-1941, kierownik Katedry Literatury Francuskiej Uniwersytetu Lwowskiego, zabrany z mieszkania szwagra – profesora Jana Greka.

Ponadto 5 lipca 1941 r. rozstrzelani zostali:

**Katarzyna (Kathy) Demko**, lat 34, nauczycielka języka angielskiego, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;

**Doc. dr Stanisław Mączewski**, lat 49, ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego.

**12 lipca 1941 r.** zamordowani zostali:

**Prof. dr Henryk Korowicz**, lat 53, profesor ekonomii Akademii Handlu Zagranicznego;

**Prof. dr Stanisław Ruziewicz**, lat 51, profesor matematyki Akademii Handlu Zagranicznego;

**26 lipca 1941 r.** rozstrzelany został:

**Prof. dr Kazimierz Bartel**, lat 59, kierownik Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej, trzykrotny premier rządu RP.

techniki Lwowskiej), członków ich rodzin i osób, przebywających w ich mieszkaniach.

Kilku profesorów aresztowano z rodzinami i gośćmi. Z jednego domu wywieziono 82-letniego staruszka, profesora położnictwa w stanie spoczynku, Adama Sołowija wraz z 19-letnim wnukiem, Adamem Mięśowiczem. Z mieszkania prof. Ostrowskiego zabrano będących u niego gości – między innymi ordynatora szpitala żydowskiego, dra Stanisława Ruffa z całą rodziną i księdza Komornickiego. Tak samo uczyniono w domu profesora Jana Greka, zabie-

Zwłoki rozstrzelanych zostały w nocy z 7 na 8 października 1943 r. wydobyte przez specjalny oddział *Sonderkommando 1005*, utworzony z młodych Żydów, pozostających w gettach. Jego zadaniem było odkopywanie grobów ludzi rozstrzelanych w masowych egzekucjach, a następnie palenie ich zwłok. Ciąta rozstrzelanych zostały spalone w Lasach Krzywczyczych.

**Odpowiedzialni za mord:** m.in. gestapowcy: **Hans Krüger, Walter Kutschmann, Kurt Stawizki**, oraz ich holenderski współpracownik **Pieter Nikolaas Menten** nie zostali nigdy osąd-



rając gospodarza wraz z żoną i szwagrem, Tadeuszem Boy-Żeleńskim, którego wcale nie było na liście. Lista profesorów Uniwersytetu, sporządzona prawdopodobnie przez ukraińskich studentów z Krakowa, była zdezaktualizowana, co stwarzało w tych tragicznych sytuacjach dodatkowe komplikacje: zdarzało się, że siepacze dopatrywali się ukrywania szukanego, kiedy nie znajdowali go pod wskazanym adresem (rzecz dotyczyła np. zmarłych przed napaścią na ZSRR profesorów: Romana Leszczyńskiego, Adama Bednarskiego i dyrektora Ossolineum Ludwika Bernackiego).

Aresztowanych profesorów przewożono do Zakładu Wychowawczego im. Abrahamowiczów – w kompleksie akademików Politechniki Lwowskiej, skąd później zabrano ich na rozstrzelanie. Ogółem w nocy z 3 na 4 lipca aresztowanych zostało 28 uczonych. Z całej grupy uczonych ocalał jedynie prof. Franciszek Groń.

Zbrodni tej towarzyszyły rabunki. Aresztowani i rozstrzelani profesorowie posiadali w swoich mieszkaniach dzieła sztuki i inne cenne przedmioty, zrabowane przez hitlerowców.

Aresztowanych uczonych oraz ich rodziny wymordowano jeszcze tej samej nocy na zboczu Kadeckiej Góry, koło ul. Wuleckiej. Egzekucje odbywały się pośpiesznie we wczesnych godzinach rannych, żeby zdążyć przed końcem godziny policyjnej. Świadcami zbrodni byli mieszkańcy pobliskich domów, którzy obserwowali egzekucje z okien swoich mieszkań.

**Odpowiedzialni za mord:** m.in. gestapowcy: **Hans Krüger, Walter Kutschmann, Kurt Stawizki**, oraz ich holenderski współpracownik **Pieter Nikolaas Menten** nie zostali nigdy osąd-

dzeni za tę zbrodnię pomimo kilkakrotnych wniosków strony polskiej.

Na miejscu zbrodni staraniem rodzin pomordowanych postawiono w latach 90. skromny pomnik z dwujęzyczną (polską i ukraińską) listą ofiar tragedii.

Pomnik i tablice pamiątkowe znajdują się też we Wrocławiu, na terenie Politechniki Wrocławskiej. Tablice pamiątkowe zostały wmurowane w Lublinie, w pobliżu Biblioteki UMCS, w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN przy ul. Pawińskiego w Warszawie (ufundowana w 2007 r. przez prof. Wacława Szybalskiego) a także w Katedrze Łacińskiej we Lwowie i w gmachu głównym Politechniki Lwowskiej.

Bezpośrednia odpowiedzialność za kaźń na profesorach lwowskich spada na SS-Brigadeführera **dr. Eberharda Schöngartnera** – wstawionego aresztowaniem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w listopadzie 1939 r. – który jako dowódca *Sonderkommando* przebywał we Lwowie już 2 lipca, oraz Hauptsturmführera Hansa Krügera dowodzącego oddziałem *Geheime Feldpolizei*.

Osobom, które pragną odwiedzić to miejsce, podajemy „plan sytuacyjny”. Dojechać do Wzgórz Wuleckich można z centrum tramwajem nr 3 lub busem nr 50 - do przystanku „Horbaczewskoho”. Stamtąd przejść schodami i niedużą ścieżką w górę, i już będzie widać pomnik.

KG

## WE LWOWSKIM KOŚCIELE BERNARDYNÓW

Konstanty Czawaga tekst  
Maria Basza zdjęcia

**8 lipca, w dniu św. Jana z Dukli – patrona Lwowa, w lwowskim kościele bernardynów pw. św. Andrzeja Apostoła po raz pierwszy od czasu II wojny światowej została odprawiona Msza św. w obrządku łacińskim. Eucharystii przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, koadiutor Archidiecezji Lwowskiej.**

Do roku 1946 w ołtarzu tej świątyni spoczywała trumna z relikwiami św. Jana z Dukli. Za czasów sowieckich, aż do 1990 roku w zdewastowanym kościele znajdował się magazyn mebli. Obecnie gospodarzami dawnego konwentu bernardynów są ojcowie bazylianie obrządku bizantyjskiego.

Na początku Mszy św. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przywitał biskupa diecezji charkowsko-zaporoskiej Mariana Buczka, ojców bernardynów, wiernych ze Lwowa i pielgrzy-



**Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki**

mów z Dukli. „Św. Jan z Dukli jest dla nas wzorem, jak z głębokiej modlitwy czerpać siły do gorliwej i autentycznej służby Bogu i człowiekowi, – zaznaczył arcybiskup Mokrzycki. – Swoim życiem pokazuje nam, że warto pozwolić, by Bóg nas pochwy-



cił, a trwanie z Nim jest źródłem szczęścia i pokoju. Prośmy, aby św. Jan był także wzorem dla naszych czasów, czasów niełatwych i powikłanych różnymi podziałami. Niech wyprosi nam łaskę, byśmy umieli stanąć ponad tym wszystkim i w miłości zdołać do tego, aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.” „Jakże bliski wydaje się nam św. Jan w tej świątyni, w której przechowywane były jego relikwie”, – powiedział w swojej homilii arcybiskup Mokrzycki. Przypomniał, że 11 lat temu w



**Bogdan Chmielnicki z Tuhaj Bejem pod Lwowem. Na obłokach postać św. Jana z Dukli, mal. Jan Matejko**

Krośnie Sługa Boży Jan Paweł II dokonał kanonizacji Jana z Dukli. „Cieszę się, że możemy tu, w cisze klasztoru bernardynów, wsłuchać się w głos jego serca i wspólnie wgłębiać się w tajemnicę jego życia i świętości, – mówił dalej hierarcha. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przybliżył życiorys zakonnika oraz jego kult we Lwowie, okolicy, na innych terenach. „Nie tylko katolicy, ale również Ormianie i prawosławni należeli we Lwowie do gorliwych czcicieli św. Jana” – podkreślił arcybiskup Mokrzycki. Po II wojnie światowej relikwie św. Jana z Dukli wywieziono do klasztoru bernardynów w Rzeszowie, a potem – do Dukli. We Lwowie władze komunistyczne usunęły nawet jego figurę, ale w tym mieście nadal pozostała wśród wiernych, zwłaszcza starszych, żywa pamięć, głęboki kult i duchowa łączność z sanktuarium i pustelnią w Dukli. Ukoronowaniem rozwijającego się kultu św. Jana zarówno w południowo-wschodniej Małopolsce, jak i na Ukrainie, było nawiedzenie Dukli jako miejsca urodzenia św. Jana przez Ojca Świętego Jana Pawła II i kanoni-

lwowski. – W zmienionych warunkach geopolitycznych możemy leczyć rany, zadane nam w minionym okresie. Zadania przed nami są ogromne: trzeba odbudować materialne i duchowe kościoły, jakimi są dusze ludzkie, wzajemne stosunki między narodami oraz konfesjami. Siły ludzkie do tego nie wystarczą. Jak dawni mieszczanie lwowscy, wzywajmy opieki św. Jana z Dukli i zawierzajmy mu naszą przyszłość. Bracia i siostry, często nawiedzajcie to miejsce. Ono jest wielkim skarbem tej ziemi, bo tu przemawia Duch Pana do ludzkiego serca za pośrednictwem waszego świętego rodaka.” „Niech św. Jan w niebie słucha, jak tutaj go miłujecie”.

O. Krystian Olszewski OFM, gwardian bernardynów w Dukli, w imieniu swoich współbraci zakonnych i pielgrzymów z Polski złożył podziękowania ojcom bazylianom za udostępnienie pomieszczenia kościoła św. Andrzeja Apostoła dla sprawowania w tym dniu Mszy św. w obrządku łacińskim. Dziękował również biskupom, kapłanom i wszystkim wiernym za wspólną modlitwę. Osobno zwrócił się



**O. Krystian Olszewski OFM, gwardian bernardynów w Dukli**

do lwowian starszego pokolenia: „Wielu starszych mieszkańców Lwowa zna naszych ojców, którzy tutaj pracowali, wspominają z takim wielkim sentymentem ich wyjazd. Niech to dzisiejsze spotkanie będzie dopełnione Litanią do św. Jana z Dukli. Była tutaj układana, te poszczególne wezwania tutaj się rozdziły poprzez modlitwy lwowian i okolicznych mieszkańców. Niech ta litania będzie podziękowaniem za tę świętość, która została zrealizowana nie tylko przez św. Jana z Dukli. Jak powiada ks. arcybiskup Józef Michalik, nasz metropolita przemyski i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, św. Jan wychował wielu świętych. Niech to nasze pielgrzymowanie do tego miejsca zachęca nas, abyśmy naszą drogę odbudowywali i budowali razem z naszymi świętymi, ze św. Janem z Dukli, ze św. arcybiskupem Józefem Bilczewskim, św. Zygmuntem Gorazdowskim i z innymi świętymi i błogostawionymi. Przecież ta ziemia jest szczególnie świadectwem Ewangelii św., przyjmowania, urzeczywistniania i rozwoju Królestwa Bożego poprzez tajemnicę Krzyża cierpienia, daru życia ofiary dla Chrystusa i wierności aż do śmierci.”

zacja w Krośnie 10 czerwca 1997 roku.

Arcybiskup lwowski zakończył swoje rozważanie wezwaniem do zgromadzonych w kościele św. Andrzeja Apostoła, ażeby wzorem mieszkańców Lwowa, którzy w ciągu wieków wzywali orędownictwa św. Jana z Dukli, zanosili stale modlitwy do niego jako patrona i opiekuna Kościoła Lwowskiego, miasta Lwowa. „Opatrzność Boża w ostatnich kilkunastu latach okazała nam wielkie miłosierdzie, – zaznaczył koadiutor

## „ZASYPUJMY ROWY NIENAWIŚCI” - JP II

(cd. ze s. 1)

Banderowcy wymordowali 35-40 tys. Ukraińców. Swoi - swoich, a o tym się nic nie mówi! Jak była uroczystość pojednania w Porycku, na Wołyniu, to tam nie było o tym mowy. Mogę zapewnić, że w województwie tarnopolskim Armia Krajowa nie napadła na ukraińskie wioski. Nie wiem, jak było na Wołyniu, ale w Tarnopolskim na pewno nie. Tym bardziej, sąsiedzi-Polacy nie brali siekier i nie szli do sąsiadów. W Łozowej mniej więcej jedna trzecia Polaków miała bliskich krewnych wśród Ukraińców. Moja starsza siostra wyszła za mąż za Ukraińca i przeprowadziła się do wioski cztery kilometry od nas. Ukrainką była matka mego ojca. Nauczyła go pacierza i on raz mówił po polsku, raz – po ukraińsku. Nie wierzyliśmy do końca, że na Podolu będzie to samo, co na Wołyniu, choć w 1943 r. byli już u nas uciekinierzy stamtąd. Myśleliśmy, że nasi



Ks. Władysław Iwaszczak

kuzyni na to nie pozwolą (miałem kuzynów w Szlachcińcach), a okazało się, że niektórzy kuzyni przyszli z siekierą. Jedni, jak mówiłem wcześniej, dlatego, że

mieli na to ochotę, drudzy – bo musieli. Byli i tacy, co przyszli i uprzedzili, żeby się schować. Dwóch banderowców ukryto mego kuzyna w piwnicy.

Młodym, którzy tu dzisiaj przyjechali, życzę, żeby przebaczyli, ale i pamiętali. Ja przebaczyłem. Dopóki istniał Związek Sowiecki, o tych sprawach nie wolno było mówić, bo nie wolno było podważać przyjaźni polsko-sowieckiej. Zaczęto o tym mówić, dopiero, jak się Związek Sowiecki rozpadł. Kiedy zbierałem dane od świadków za czasów PRL, uważali mnie za szpiega, że niby zbieram informacje i wysyłam na Zachód. Wydałem swoją książkę dopiero w 2002 r. Większość świadków już nie żyje. Jeden z recenzentów powiedział, że postawiłem trwałe pomniki swojej wiosce. Nie pisałem też złośliwie o Ukraińcach, oddzielając banderowców od reszty narodu.

## Należy potępić ideologię nacjonalizmu

Został tu potępiony faszyzm, stalinizm, ale nacjonalizm ukraiński i jego przywódcy – nie. Nie wszyscy wiedzą, że istnieje dekalog nacjonalistów, ułożony przez Doncowa. Dla przykładu, punkt siódmy: „Dla dobra sprawy nie zawahasz się dokonać największego przestępstwa.” Czy punkt dziesiąty: „Będziesz dążył do wzbogacenia, powiększenia Ukrainy kosztem sąsiadów.” Wszystkich „przykazania” nie pamiętam. Wiem natomiast, że tutaj się mówi, iż ten dekalog jest aktualny i to mnie najbardziej boli. Pamię-



Pomnik poświęca ks. Andrzej Malig z Tarnopola

tam, kiedy Leonid Kuczma został prezydentem, to mówił, że należy banderowców potępić, ale w 2003 roku, na odmianę od Kwaśniewskiego, Kuroń i Siwca, nie potępił ich, tylko współczuł Polakom. Natomiast obecny prezydent Ukrainy wystąpił do parlamentu o nadanie żołnierzom UPA praw kombatanckich. Czytam różne materiały na temat tego, że „należy współczuć biednym banderowcom, którzy nie mają



Jan Kanas, urodzony w podolskiej wsi Łozowa

uprawnień kombatanckich, a ich emerytura jest rzędu 250 złotych.”

W pojednaniu polsko-ukraińskim przeszkadza też stawianie pomników Bandery, a także to, że Roman Szuchewycz został odznaczony orderem „Bohatera Ukrainy”. W Zbarażu pomnik Mickiewicza, postawiony przed wojną, stoi do dzisiaj. Stoi pomnik Iwana Franki. Niedaleko stoi też pomnik Kaszkowski, który przeprowadził na Wołyniu „krwawą niedzielę.” 11 lipca 1943 r., kiedy się odbywała suma, napadli na kilkadziesiąt kościołów i wymordowali ponad 10 tysięcy ludzi w ciągu jednego dnia! Jak należy traktować stawianie pomników takim ludziom?! W 1945 r. Kaszkowski zginął w potyczce z Armią Czerwoną. Jest tu uważany za wielkiego bohatera. W Tarnopolu główna ulica nazywała się Mickiewicza. W 1939 roku przyszli Sowieci, nazwali ją Lenina. Na środku ulicy, na rondzie stał pomnik Mickiewicza. Przyszli Niemcy, usunęli pomnik, bo przeszkadzał ruchowi. Teraz główna ulica w Tarnopolu – to ulica Bandery.

Głównymi winowajcami tego, co się stało na Wołyniu i Podolu, byli ci, którzy

ideologię ukraińskiego nacjonalizmu. Myśmę potępił komunizm i faszyzm, a nacjonalizmu banderowskiego – nie ukraińskiego – dotychczas nie potępił. 17 stycznia 1945 roku, dwa tygodnie po napadzie na Łozową, w tarnopolskiej gazecie ukazała się informacja o tym wydarzeniu. Wszystko prawda (bo tę gazetę mam), z wyjątkiem tego, że Łozowa była wsią... ukraińską. W 1989 roku w piśmie „Litopys” t.12, wydawanym w Toronto, przeczytałem, że na Łozową nie było napadu, tylko była walka z bolszewikami. Potem czytałem to, co wydane było w Tarnopolu. Pisali, że w Łozowej był bój z bolszewikami, sotnia odstępowała, a bolszewicy pociskami spalili wieś. To nieprawda!

Nie potępiam w swojej książce Ukraińców, jako naród wiele wycierpieli...”

O organizacji uroczystości oraz dalszych planach powiedział Minister Andrzej Przewoźnik, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa:

„Mieliśmy kontakt z rodzinami ofiar, wsparliśmy finansowo wynajem autokarów, sami zorganizowaliśmy trzy autokary, którymi przyjechały rodziny i bliscy ofiar, przedstawiciele mediów i harcerze. W sumie będzie kilkaset ofiar. Za nami – kilka lat żałowania i czynności formalno-prawnych, żeby otrzymać zgodę na upamiętnienie, wybudowanie pomników. Później była sama budowa, realizowana w roku ubiegłym, a ukończona w bieżącym. Te miejsca są upamiętnione mniej więcej po 10 latach. Przygotowujemy prace ekshumacyjne w kilku miejscach na Ukrainie. Będą następne uroczystości, tym razem na Wołyniu, być może, we wrześniu, jesteśmy po wstępnych rozmowach z władzami obwodowymi w Łucku. Złożyliśmy też wnioski o urządzenie cmentarza oficerów KOP-u, zamordowanych przez Sowieców w Mielnikach koło Szacka. Myślę, że w tym roku na Ukrainie upamiętnimy kilka miejsc.”

Na uroczystości przybyli też: Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, poseł na Sejm RP Maciej Płażyński, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, duchowieństwo. Mszy

św. koncelebrowanej przewodniczył ks. proboszcz z Krzemieńca, Władysław Iwaszczak.

## Prawdę, która wyzwoli, trzeba ujawnić

Kaznodzieja mówił: „Gromadzimy się dziś wokół ołtarza Chrystusowego, by sprawować misterium Eucharystii za setki Polaków, pomordowanych w Iłhowicy, Płotycy, Berezowicy małej, Szlachcińcach, Łozowej, dziesiątki tysięcy pomordowanych na Kresach rodaków. Za kapitanów, którzy, niosąc miłość Chrystusa Polakom i Ukraińcom, tragicznie zginęli ze względu na swą przynależność narodową. Pragniemy powierzyć miłosierdnemu Bogu ten tragiczny czas, tych ludzi. Ofiary i oprawców. Pragniemy dać świadectwo prawdzie i kierujemy się nadzieją, że nie spowoduje to nowej fali wzajemnych żalów, pretensji, nienawiści. To prawda prowadzi człowieka do przebaczenia.”



Minister Andrzej Przewoźnik

Gromadzimy się w Iłhowicy, gdzie przez kilka lat służył Bogu i ludziom ks. Stanisław Szczepankiewicz, od 1934 roku był on proboszczem tej parafii. Był człowiekiem modlitwy, także dobrym lekarzem, stąd wielu ludzi przychodziło do niego, prosić o pomoc. Byli to Polacy i Ukraińcy, byli i Żydzi. Nikt nie mówi o nim inaczej, jak o szlachetnym wspaniałym człowieku, duszpasterzu i lekarzu. Jednak w tę straszną noc, dla nas, katolików, wielką, bo spotykamy się w gronie rodzinnym, ażeby rozpocząć przeżywanie misterium narodzenia Chrystusa, w Wigilię, został zamordowany. Dlaczego? Był człowiekiem, który służył wszystkim.

Dzisiaj nie ma żadnego systemu totalitarnego, który by mówił, co trzeba napisać, co trzeba powiedzieć. Ale niestety, wiele publikacji, nawet takich, które uważają się za naukowe, milczy o tych tragicznych wydarzeniach, nie mówi prawdy lub ją fałszuje. Nie mówią o straszliwych wydarzeniach tu na Podolu, w Galicji, na Wołyniu. Nie mówią o zbrodniach. Nie mówią o zbrodniach i stawiają ich czasem w świetle bohaterów i patriotów. Generał Józef Heller tak pisał o mordach ludności polskiej na Kresach Wschodnich w latach 1939-1945: „Prosimy Boga, by z tej krwi ofiarnej nie powstał już żaden

## Do zebranych list skierował Premier Rządu RP Donald Tusk:

„Szanowni Państwo! Ziemia Podolska, ziemia, na której od wieków mieszkali razem Ukraińcy i Polacy, w latach wojny ogarnięta została nienawiścią. Łunami pożarów ziemię zrosiła krew niewinnych ofiar. Nienawiść, wyrosła między sąsiadami, doprowadziła do bratobójczych mordów, do okrutnego zabijania bezbronnych, słabych i niewinnych. Dziś historycy obu naszych państw badają, rozważają, zgadzają się i spierają, próbują znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego? Dlaczego tak się stało? Dlaczego przelano tyle krwi i wylano tyle łez? Dlaczego ogień niszczy dorobek życia pokoleń mieszkających tu Polaków? Dlaczego ginęli też Ukraińcy, ci, którzy w duchu miłosierdzia ostrzegali i ukrywali polskich sąsiadów? Jako premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej sercem jestem dziś z wami – obecnymi tu rodzinami zamordowanych, dzielę wasz ból i wzruszenie. Chylę też głowę przed tymi Ukraińcami, którzy spoczywają wspólnie ze swymi zamordowanymi polskimi sąsiadami. Wyrażam im cały szacunek i wdzięczność mojego narodu. Dziękuję z serca Ukraińcom, którzy z narażeniem swego życia w tych okrutnych czasach pomogli Polakom. Oddaję hołd i pochylam się nad mogiłami zamordowanych.”

Dziękuję władzom ukraińskim za umożliwienie zbudowania upamiętnienia tych tragicznych mogił. Dziękuję przedstawicielom władz ukraińskich, którzy tu przybyli, aby wspólnie z Polakami modlić się za tych, którzy tu spoczywają.

Przywołam słowa naszego wielkiego Rodaka, Jana Pawła II, który z wielkim wzruszeniem i wielką radością odwiedził 7 lat temu Ukrainę. W 2003 roku napisał: „Umiłowani synowie bratnich narodów Ukrainy i Polski! W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności, wzajemnej pomocy, mroczne działania zła zatrąto serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz, w 60 lat od tamtych smutnych wydarzeń, w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia, odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy. Dziś oba nasze dumne, tak mitujące wolność narody, polski i ukraiński, cieszą się z odzyskanej niepodległości. Wspólnie chcemy budować Europę nową, lepszą dla nas i dla innych narodów, nie zapominamy o szacunku dla mogił ofiar tragicznej przeszłości, ale z wiarą i ufnością patrzymy w przyszłość.” Donald Tusk.

krwawy czy ognisty mściciel, lecz by Bóg sam w miłosierdziu swoim potoczył bratnie narody w serdecznym uścisku przebaczenia.”

W kwietniu byłem w jednej z wołyńskich miejscowości – Hurby wraz ze swoimi przyjaciółmi, których dziadkowie pochodzili stamtąd. W tej miejscowości postawiono piękny wzniosły pomnik żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii. Stoi tam monaster. Ksiądz prawosławny opowiadał historię, jak w 1944 r. żołnierze sowieccy wyniszczyli ogromną liczbę powstańców. Wtedy ci ludzie, z którymi byłem, zapytali: „A kto wyniszczył tą wieś w 1943? Nasi



**Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski**

dziadkowie powinni byli opuścić wszystko i uciekać, aby chronić swoje życie.” Milczał. Tylko prawda o tym wszystkim, co się wydarzyło, prawda trudna dla obu narodów, prawda o tych, którzy byli zbrodniarzami, ale również o tych, którzy ratowali ludność polską. Mieli sumienie, serce, przecież to byli ich bracia, sąsiedzi, rodziny.

Mieczysław Albert Krąpiec, ojciec dominikanin, który pochodził z Berezowicy Małej, pisał: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.”... To jest generalna reguła, obowiązująca nas, katolików. Nie może być jednak przekreśleniem zaistniałych faktów, a już, broń Boże, pamięci o setkach tysięcy polskich ofiar ludobójstwa na Wschodzie. Prawdę trzeba ujawnić, tym bardziej, im jest tragiczniejsza, żeby się już nie powtórzyła. Jeśli przebaczenie miałoby być zapomnieniem, to będzie stanowiło upoważnienie do nowych zbrodni, do powtórki z historii.”

Nasza obecność tu, w Ihrowicy, jest świadectwem prawdy. Chcemy też czynić wszystko, żeby nie zapomnieć o tych wydarzeniach, znaleźć w sobie siły i przebaczyć oprawcom, modlić się za nich. Niech nasze obydwa narody – polski i ukraiński – świadome prawdy o przeszłości, nareszcie wolne, rozpoczną nowy rozdział w historii. Niechże to będzie przestroga, niech poruszy sumienia. Niech posłuży zwycięstwu dobra nad złem w ludzkich sercach. Niech okrutne sceny, których niepodobna zapomnieć, ponieważ zaistniały, dadzą świadectwo prawdzie. Wierzę, iż wzbudzi to ekspiację winnych i przebaczenie ofiar. Oby ten krwawy konflikt – miejmy nadzieję, że ostatni w długiej i trudnej historii wojen między obojgiem narodów, stał się przestrogą dla współczesnych i zapoczątkował nową

jakość w naszych wzajemnych stosunkach.”

Przemawiał także przedstawiciel władz obwodowych w Tarnopolu: „Proszę przyjąć wyrazy współczucia w imieniu Administracji Obwodowej w Tarnopolu. Dziś dzielimy ból z rodzinami pomordowanych. Jestem historykiem z zawodu, ale ciężko mi jest pojąć; co się stało we wspólnej naszej historii, że doprowadziliśmy nasze stosunki do tak tragicznych kart. Prezydent Juszczenko mówił w Pawłokomie, że zbrodniarzom nie wolno przebaczyć. Myślę, że powinniśmy uczynić wszystko, żeby się nie powtórzyły. Ciężko o tym mówić, o wiele łatwiej mówić o tym, jak działaliśmy wspólnie, o wspólnych synach narodu polskiego, urodzonych na Podolu. Aktualnie przygotowujemy się do obchodów 200. rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Niestety, w naszej historii są Ihrowica i Pawłokoma. Można tak kontynuować dalej. Historia nie powinna być rozpatrywana jedynie poprzez pryzmat konfliktów, Akcji Wisła czy innych



**Jan Białowąs, były mieszkaniec wsi Ihrowica**

nieporozumień. Powinniśmy sobie uświadomić, że w trzecim tysiącleciu przed naszymi narodami stoją nowe wymagania, nowe próby. Powinniśmy, jak nigdy dotąd, iść ramię przy ramieniu, żeby więcej nie pozwolić na to, by okupant deptał nasze ziemie. Dziękuję państwu, że przyjechaliście tu.”

**Zachować i umocnić pamięć**  
Głos zabrał **Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, pan Jacek Kluczkowski:**

„Pamięć – to nasz obowiązek. Musimy pamiętać o tym, co się stało tutaj 65 lat temu. Są dziesiątki, a może i setki miejsc pochówku ofiar niewinnych, tragicznie zamordowanych. Są na Wołyniu, Podolu, Ziemi Złoczowskiej, w Galicji Wschodniej, na Ziemi Brodzkiej. To wszystko prawda. Oczywiście, gdy walczą ze sobą dwa narody czy dwa państwa, gdy walczą formacje zbrojne, można to nazwać polityczną pomyłką. Gdy giną niewinne osoby cywilne, trzeba to nazwać tak, jak to było naprawdę – zbrodnią. Pamięć o tej zbrodni przetrwała, mimo że ta rocznica i te wydarzenia były tak długo przemilczane w Polsce. Polska i Ukraina budują współpracę na przekór tej trudnej historii.

Moja praca polega także na tym, by szukać tego, co łączy nasze narody. Wydaje mi się, że takich rzeczy jest bardzo wiele. Nasza wiara mówi o tym, żeby wybaczać naszym winowajcom. Współczesne pokolenie nie niesie odpowiedzialności za to, co się działo 65 lat temu. Serce nakazuje nam szukać w bratnim słowiańskim narodzie dobra, wyciągać rękę do narodu ukraińskiego. Rozum natomiast nakazuje budować



**Uczestnicy uroczystości**

partnerstwo polityczne z myślą o przyszłości. Sądzę, że jest jeszcze jeden wymiar współpracy polsko-ukraińskiej – to zachowanie i umocnienie pamięci. Przed pięcioma laty nasze parlamenty przyjęły uchwałę w 60. rocznicę tragedii na Wołyniu. Jest tam zdanie o tym, że nie ma takiej racji narodowej czy politycznej, która usprawiedliwiałaby zabijanie niewinnych cywilnych ofiar. Wydaje mi się, że właśnie pamięć o tej tragedii pomoże nam przewyciężyć historię – poprzez uniemożliwienie jej powtórzenia.”

**Najstraszniejsza Wigilia w życiu**  
Przemawiał także pan **Jan Białowąs**, były mieszkaniec wsi Ihrowica:

„Na dzisiejszą uroczystość przybyliśmy z różnych stron Polski i świata, żeby oddać hołd i sprawić chrześcijański pogrzeb ofiarom na ziemi, na której żyli, zginęli, gdzie leżą ich kości.

Przypomnę tacińską maksymę: „mortiture viventes obligat” – „umarli zobowiązują żywych.” Na ten dzień czekaliśmy ponad 63 lata. Wielu ihrowicz, pamiętających tragedię, nie doczekało dzisiejszej uroczystości. Jako chrześcijanie, wierzymy, że wszyscy oni razem z ofiarami przyglądają się z zaświatów i wspierają nas w modlitwie. My, starsi wiekiem, jesteśmy szczęśliwi, iż doczekaliśmy chwili, że na cmentarzu, gdzie spoczy-

wają prochy naszych ojców, możemy się modlić za pomordowanych. Urodziliśmy się tutaj, pamiętamy młodość, naukę w szkole i zabawy z rówieśnikami-Ukraińcami. Pamiętamy dni radosne i dni grozy, a najbardziej – tragiczną Wigilię i ucieczkę w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1944 r. w stronę Tarnopola. Ihrowica, jako wieś dworska, została założona w 1785 roku. Osiedlali się tutaj Ukraińcy, Polacy i Żydzi. W kronikach historycznych szukałem wiadomości o wspólnym życiu Polaków z Ukraińcami. Nie znalazłem śladu waśni, przeciwnie, o przykładowym współżyciu świadczy duża liczba małżeństw mieszanych, w 1937 r. co drugie małżeństwo było małżeństwem mieszanym. Ukraińcy stanowili 30 % ludności. Żyliśmy zgodnie, aż do Wigilii 1944 roku. W wielu domach tego wieczora dzielono się opłatkiem, spożywano kutię i składano sobie życzenia doczekania końca

wojny. W tym uroczystym momencie napadnięto na nas. Zamordowano 67 Polaków. Poza tym – mordowali też przed i po Wigilii. 25 grudnia około tysiąca mieszkańców Ihrowicy uciekło, by koczować po piwnicach, strychach i ruinach kamienic zniszczonego Tarnopola. Największym bogactwem, uratowanym z tego wigilijnego piekła, są ludzie. Najbardziej żał było dzieci. Szczególnym rodzajem tragedii jest śmierć ks. Szczepankiewicza, oddał on życie, żeby uratować wiele polskich rodzin. Kiedy rozbijano drzwi jego domu, on powiadamiał parafian o napadzie dzwonkiem, zawieszonym na strychu. Ksiądz Szczepankiewicz został ostrzeżony przez księdza greckokatolickiego, odmówił jednak wyjazdu do Tarnopola. Ci, którzy nie usłyszeli jego ostrzeżenia, zginęli, a ci, którzy się skryli na strychach domów, spłonęli żywcem. Do dzisiejszego dnia słyszę wołanie do Boga i ludzi o ratunek, donoszące się z domu Białowąsów - „Głębów”, mieszkających naprzeciwko kościoła.”

Ponieważ zaczął padać rzęsy deszcz, uroczystość została zakończona. Złożono wieńce. Na skutek tego, że Msza św. w Ihrowicy została odprawiona ponad trzy godziny później, niż przewidywał plan, uczestnicy uroczystości rozjechali się poszczególnymi autokarami do pozostałych miejsc pamięci – Berezowicy Małej, Płotycy i Szlachciniec. Lwowianie udali się do Berezowicy Małej wspólnie z pielgrzymami z Zielonej Góry.

Dojechaliśmy na cmentarz. Został tam postawiony taki sam pomnik, jak w Ihrowicy. Napis na krzyżu informuje, że w nocy z 22 na 23 lutego 1944 roku zostało tu zamordowanych około 130 Polaków. Żatobnym modlitwom i zapaleniu zniczy przewodniczył **ks. Tadeusz Pafer** z Przemysła. Po krótkiej refleksji wsiadamy do autokaru i, po odwiezieniu zielonogórczyków z powrotem do Ihrowicy, jedziemy do Lwowa.

Pewna pani z Zielonej Góry powiedziała: „Kiedy na cmentarzu deszcz pada, umarli płaczą.” Musieli bardzo mocno płakać, wręcz łkać nad swoim losem... Kola odmierzały kilometry, coraz bardziej oddalając nas od tych miejsc. W uszach brzmiały słowa: pamiętać, pamiętać, pamiętać... Pamięć, jednak, w tej sytuacji, jest niemożliwa bez przebaczenia... Należy, więc, przebaczyć oprawcom – jak nakazuje nasza wiara, ale też uczynić wszystko, by podobne okrucieństwa nigdy nie miały szans się powtórzyć. Nie może też być tak, żeby zbrodniarze byli podnoszeni do rangi bohaterów narodowych. Wiele wody upłynęło jeszcze tu, na Ukrainie, zanim zostaną postawione wszystkie kropki nad „i”, zanim wszystkie fakty historyczne się wyjaśnią i wszędzie, gdzie trzeba, staną pomniki. Widząc, jak serdecznie goście witali się z tutejszymi mieszkańcami wsi Ihrowica, pomyślałam, że pojednanie jest możliwe – trzeba tylko rozpocząć ten proces. Nie na szczeblu parlamentów, a między ludźmi.



**Pomnik zamordowanych 130 Polaków w Berezowicy Małej**





## MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ W BOŁSZOWCACH

MARCIN ROMER  
tekst i zdjęcia

Lipiec. Dzień trzynasty. Temperatura powietrza sięga 36 stopni. Bołszowce koło Halicza. Sanktuarium Maryjne i klasztor jakże po kilkudziesięciu latach wracają do życia.

Za władzy sowieckiej był tu chlew (!) i skład nawozów sztucznych. Potem długo nic. A później praca ojców franciszkanów, miejscowych wiernych, wolontariuszy z Polski. Pomoc finansowa Senatu RP i polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dobra współpraca z dyrekcją miejscowego „Rezerwatu Stary Halicz”. Cały tańcuszek ludzi dobrej woli. W odbudowywanym klasztorze znajduje się miejsce Młodzieżowe Centrum Pokoju i Pojednania.

Dziś znowu Matki Boskiej Szkaplerznej. W Bołszowcach odpust. Przybyły pielgrzymki z całej Ukrainy, Polacy, Ukraińcy. Języki się przeplatają. Rozmówcy często przechodzą z jednego na drugi. Dookoła odbudowywanego sanktuarium stanęły namioty. W niewykończonych pomieszczeniach klasztoru – piętrowe prycze. Jest kuchnia połowa. Wszędzie pełno młodzieży. Tak będzie przez najbliższe dni. Jutro późnym wieczorem, ulicami Bołszowiec wyruszy procesja z pochodniami.

Pielgrzymki idą do Bołszowieckiej Pani już po raz siódmy, od czasu odzyskania przez ojców franciszkanów sanktuarium. Dziś to kilkaset osób. Wcisnąć się do niematego budynku



kościół graniczy z cudem. Kiedyś, przed drugą wojną światową, ciągnęły tu tysiące.

Ale i dziś, z każdym rokiem pielgrzymów przybywa. Jeszcze trochę... Także prace przy odbudowie sanktuarium postę-

pują w tempie imponującym. Koniec odbudowy klasztoru zapowiadany jest na przyszły rok. Ale i tak – najbliższą Wigilię planujemy już w Bołszowcach – mówią franciszkanie...

KG

## Sensacyjne odkrycie archeologiczne w bołszowieckim sanktuarium

MIROSLAW FURMANEK

Na początku czerwca zespół archeologów Parku Narodowego „Dawny Halicz” w Haliczu i Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego wraz z grupą studentów prowadził badania archeologiczne w zespole pokarmelickim w Bołszowcach. Badania te były kontynuacją prac prowadzonych w latach 2006-2007.

Efektom tych krótkich badań jest sensacyjne odkrycie, dokonane wewnątrz kościoła, w obrębie jego nawy. Pod podłogą znalezione zostały fundamenty starszego kościoła, stojącego w tym miejscu przed powstaniem obecnie istniejącej, XVIII-wiecznej świątyni. Odkryte fundamenty – to fragment absydy i północnej ściany prezbiterium. Odkrycie to potwierdziło sugestie, wynikające z wcześniejszych badań, prowadzonych na zewnątrz kościoła, gdzie również odkryto pozostałości zagadkowego fundamentu. Oba fundamenty najprawdopodobniej stanowią pozostałość jednej budowli.

Odkryte relikty starszego kościoła wskazują, że był to mniejszy budynek, orientowany, czyli układ był odwrotny w stosunku do istniejącego koś-



ciół. wejście znajdowało się od strony zachodniej, czyli w miejscu gdzie obecnie znajduje się prezbiterium, a prezbiterium znajduje się pod obecnym wejściem do kościoła. Na podstawie obecnych badań, nie jesteśmy w stanie jeszcze określić jego chronologii. Niewątpliwie, jest to prezbiterium kościoła, w którym po raz pierwszy zawiął cudowny obraz Matki Boskiej Bołszowieckiej.

Podstawowym obecnie pytaniem jest: czy jest to kościół zbudowany po założeniu fundacji hetmana Kazanowskiego, powstałej w XVII w., czy

jest to starszy obiekt. Po wewnętrznej stronie odkrytego fundamentu ściany prezbiterium znaleziono fragment trumny z pochówkiem. Niewątpliwie, była to osoba wyjątkowa, zasłużona dla Bołszowiec, na co wskazuje miejsce jej pochowania (prezbiterium), która musiała się szczić odpowiednim statusem społecznym. Pytanie, kim była ta osoba, pozostaje na razie bez odpowiedzi. Być może, eksploracja tego grobu, która planowana jest w trakcie dalszych badań, pozwoli wysunąć jakieś bliższe sugestie.

Oprócz badań w kościele kontynuowano prace w innych częściach wzgórza klasztornego – przy kruchcie oraz na terenie cmentarza przyklasztornego. Kontynuowano także badania antropologiczne szczątków kostnych odkrytych w krypcie kościoła oraz pochodzących z grobów odkrytych na terenie cmentarza. Badania te pozwalają określić kondycję biologiczną dawnych mieszkańców tego miejsca – chodzi tu m. in. określenie płci, wieku, wysokości ciała oraz chorób, które pozostawiły liczne ślady na wykopanych kościach.

KG

## Humor Żydów galicyjskich

WG HORACEGO SAFRINA

Przed sądem rabinackim toczył się spór dwóch kupców. Zarówno powód, jak i pozwany powoływali się na różnych zamieszko-nych świadków, wysuwając coraz to nowe, nieprawdziwe argumenty. Pod koniec przeciwnicy wpadli w złość i zaczęli obrzucać się wzajemnie brzydkimi słowami:

- Aj, ty, łajdaczynie!  
- Aj, ty, nożowniku, ty, plugawcze, ty, niedobry złodzieju, ty!  
- Sza! Milczcie! Uszanujcie osobę wielbego rabina.  
Rabbi uśmiechnął się łagodnie:  
- Dlaczego zamykasz im usta? Przez trzy godziny obdarzali nas samymi kłamstwami... A teraz, gdy zaczynają mówić o sobie prawdę, mam im przeszkadzać?!

\*\*\*  
Miasteczko rosyjskie za czasów Milkołaja I. Wielkanoc. Rodzina żydowska zasiada do sederowej wieczerzy. Pośrodku świątecznie

przybranego stołu widnieje na talerzu charoset – soczysta, żółtawej barwy mieszanina owoców i warzyw, przypominająca glinę, z której wygniatało cegłę, oraz chrzan symbolizujący cierpienia synów Izraela w ziemi egipskiej, w domu niewoli.

- Ojczu! – pyta syn. – Pismo Święte opowiada, iż przodkowie nasi wynieśli z kraju Faraona różne bogactwa. Dlaczego więc, kładziemy na talerz jedynie gliniaste błoto i gorzkie zioła? Ojciec odpowiada z westchnieniem:

- Po owych bogactwach nie pozostał nam nawet najmniejszy ślad... A w goryczy i błocie wciąż jeszcze tkwimy.

\*\*\*  
Święto Jom Kipur skończyło się. W drodze powrotnej z bóżnicy Lejzor poucza rodzinę:

- Po dwudziestoczworgodzinym poście nie należy od razu rzucać się na jadło. To niezdrowo. Trzeba jeszcze poczekać jakieś dziesięć minut!

### KĄCIK DWOJGA SERC

Polak, mieszkający w Szwecji, lat 60, wzrost 168 cm, bezdzietny wdowiec, z zawodu lekarz, pozna w celu matrymonialnym Polkę ze Lwowa lub dawnych Kresów Wschodnich, w wieku od 40 do 55 lat, najchętniej lekarzkę lub pielęgniarkę. Pani musi być zdecydowana na przeniesienie się do Szwecji. Listy można przysyłać na adres mailowy: [lech.skovde@glocalnet.net](mailto:lech.skovde@glocalnet.net)

### FIRMA KONSALTINGOWA MAJĄCA ODDZIAŁ W POLSCE,

realizująca obsługę inwestorów na Ukrainie, poszukuje managerów i pracowników w różnych zawodach na Ukrainie. Poszukuje także kandydatów do legalnej pracy w Polsce.

Zgłoszenia telefoniczne:

+48713422824,  
80509139062,  
80967815123

lub pocztą elektroniczną:  
[info@bcj-konsalting.eu](mailto:info@bcj-konsalting.eu)  
oraz [inwestycje@bcj-konsalting.eu](mailto:inwestycje@bcj-konsalting.eu)

BCJ-Konsalting

BCJ-Konsalting ukraińska  
firma konsaltingowa

**KURIER galicyjski**

**NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW  
NA UKRAINIE**

**Można zaprenumerować  
na pocztę!!!**

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780**

**W sprawie prenumeraty gazety do Polski,  
prosimy o kontakt pod naszym adresem  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)**

**CIEKAWY STRONY INTERNETOWE  
O KRESACH**

**[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)**

oraz:

[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.cc.pl/lwow](http://www.kresy.cc.pl/lwow)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie.webpak.pl](http://www.kresy-wschodnie.webpak.pl)

[www.kresy.co.uk/stanislawow.pl](http://www.kresy.co.uk/stanislawow.pl)  
[www.kresy.cc.pl/lwow](http://www.kresy.cc.pl/lwow)  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)

## STAN AWARYJNY WIEŻY KLASZTORU DOMINIKANÓW W PODKAMIENIU

W tym roku, już po raz drugi, w miejscowości Podkamień (rejon Brody, obwód lwowski) odbędzie się etnofestiwal. Organizacji tegorocznej edycji festiwalu grozi awaryjny stan zabytkowej wieży klasztoru Dominikanów. Od 11 lat remont świątyni prowadzą bracia zakonu Studytów, do których obecnie należy część zespołu klasztorowego. Wieża potrzebuje przeprowadzenia natychmiastowych prac remontowych. Jej hełm się pochyla i grozi zawaleniem. Od wieży odpadają kawałki tynku i cegły. Zakonnicy ogrodzili ją i postawili plakaty, sprzedające o niebezpieczeństwie. Mogą rozpocząć prace remontowe samodzielnie, ale potrzebują pozwoleń oraz sporządzenia dokumentacji na prowadzenie prac. Corocznie z budżetu państwa na organizację festiwalu przeznaczonych jest 50 tysięcy UAH, ale na odnowienie świątyni nie przekazano ani grosza. Jak opowiedział zastępca dyrektora Wydziału Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Roman Onyszko, jeszcze w



zeszłym roku została opracowana dokumentacja dla rozpoczęcia konserwacji wieży w Podkamieniu, ale prace nie zostały rozpoczęte ze względu na brak funduszy. „Wystosowaliśmy nowe podanie o przyznanie 11 mln UAH na konserwację zabytków w obwodzie lwowskim i tam na pierwszym miejscu znalazły się klasztory w Podkamieniu i Ławrowie. Pozostaje czekać na pieniądze, które mogą nadejść jeszcze w tym roku”, - podkreślił Roman

Onyszko. Przypominamy, że XVII-wieczny klasztor w Podkamieniu, po opuszczeniu go przez dominikanów po drugiej wojnie światowej, został zamieniony przez władze sowieckie na więzienie, a następnie - na szpital dla umysłowo chorych. W 1997 r. część budynków klasztornych oraz kościół zostały przekazane zakonowi studytów Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

(MR)

## TRANSGRANICZNE DNI DOBROŚĄSIEDZTWA

Już po raz piąty na granicy polsko-ukraińskiej odbędą się V Transgraniczne Dni Dobrosąsiedztwa. W tym roku obchody zaplanowano w dniach 28-30 sierpnia w miejscowościach Korczmin/Stajiwka oraz Lisky/Bitostok. Podsumowując impreza, a także koncert świąteczny, w którym, między innymi, wystąpią gwiazdy ukraińskiej muzyki pop - Tartak, Okean Elzy oraz Bum Boks, odbędzie się w Uhrynowie/Dothobyczowie. 28 sierpnia w Korczminie/Stajiwce odbędą się uroczystości religijno-artystyczne „Spotkanie na granicy” z okazji święta Zaśnięcia (Wniebowzięcia) NMP. Zaplanowano, między innymi,

procesję od zabytkowej drewnianej cerkwi w Korczminie do źródła na granicy, Liturgię oraz poświęcenie wody przy cudownym źródle, jarmark twórczości ludowej, koncert zespołów folkowych. Następnego dnia odbędą się tradycyjna Liturgia w cerkwi w Liskach - uczczenie pamięci i panachyda przy grobie ks. Mirosława Ripeckoho - nieugiętego duszpastorza przesiedleńców akcji „Wista”, kapelana Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. 30 sierpnia w Uhrynowie/Dothobyczowie odbędzie się koncert „Europejski most” - „Granica - 803”, podczas którego scena zostanie ustawiona na granicy

polsko-ukraińskiej w miejscu przyszłego przejścia granicznego Dothobyczów/Uhrynów (powiat Hrubieszów). W koncercie wezmą udział wykonawcy z Polski - Kayah, T. Love, Karimski Club oraz Ukrainy - Tartak, Okean Elzy oraz Bum Boks. Impreza zostanie zorganizowana przez Fundację Kultury Duchowej Pogranicza, Młodzieżową Organizację Społeczną Akademii Młodzieży Ukraińskiej, Sokalską Radę Rejonową, Sokalską Rejonową Administrację Państwową, Lwowską oraz Wołyńską Obwodową Administrację Państwową oraz powiat hrubieszowski.

(IM)

## AMBICJE DRUŻYN Z UKRAINY NA XX MIĘDZYNARODOWEJ PARAFIADZIE

„Mamy nadzieję, że będziemy godnie reprezentowali Ukrainę i naszą Archidiecezję Lwowską na jubileuszowej XX Międzynarodowej Parafiadzie w Warszawie,” - powiedział ks. Krzysztof Panasowiec, moderator diecezjalny dzieci i młodzieży, proboszcz parafii w Dolinie k. Stanisławowa. Ks. Krzysztof Panasowiec przypomniał, że w ubiegłym roku drużyna z Doliny zajęła pierwsze miejsce, jako najlepsza grupa zagraniczna. W tym roku reprezentować Archi-

diecezję Lwowską będzie również parafia w Katuszu. „Z naszego terenu jadą jeszcze inne reprezentacje, w sumie około dziesięciu drużyn 15-osobowych, - zaznaczył ks. Krzysztof Panasowiec. - Według tego, co udało się w ubiegłym roku policzyć, ustalić, na Parafiadzie zawsze jest około trzystu dzieci z Ukrainy. My jesteśmy wśród tej grupy. W tamtym roku byliśmy najlepsi. Mamy nadzieję, że w tym roku również będziemy godnie reprezentować Ukrainę. Liczymy tradycyjnie na kilkanaś-

cie medali. W tamtym roku mieliśmy około 20 medali. Przygotowujemy również program artystyczny. Pragniemy na tej Parafiadzie nawiązać współpracę z młodzieżą i dziećmi z Litwy. Po Parafiadzie, po tym 8-dniowym święcie sportu, będzie obóz integracyjny dzieci i młodzieży z Ukrainy, Litwy, Polski i Białorusi. Będziemy starali się właśnie, ten kontakt nawiązać z młodzieżą z innych państw i w przyszłości ich również tutaj na Ukrainę zaprosić, tak jak oni nas zapraszali do siebie”. (KCZ)

## W IMIĘ POKOJU I STOSUNKÓW DOBROŚĄSIEDZKICH

Wkrótce zostanie sfinalizowana procedura uzgodnienia ze stroną polską uporządkowania mogił ukraińskich we wsi Sagryń na terenie województwa lubelskiego. Porozumienia te zostały osiągnięte w Łucku na poziomie przedstawicieli Państwowej Komisji Międzyresortowej w sprawach upamięt-

nienia ofiar wojny i represji politycznych przy Radzie Ministrów Ukrainy oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP, pod przewodnictwem ministra Andrzeja Świrtoznika. Jak poinformował Światosław Szremeta, sekretarz odpowiedzialny wspomnianej Komisji, w najbliższym czasie strona

ukraińska planuje uporządkować pięć mogił na terenie Polski. Znajdują się one w polskich wsiach Sagryń, Gorajec, Kobylnica Ruska, Tarka, Wola Zaleska. Trwa proces uzgodnienia dokumentacji projektowej ze stroną polską.

(HP)

## W CZERNIOWCACH ODBĘDZIE SIĘ TYDZIEŃ HISTORII I KULTURY ŻYDOWSKIEJ BUKOWINY

W ramach obchodów 600-lecia Czerniowiec Stowarzyszenie Organizacji i Wspólnot Żydowskich Ukrainy zorganizuje w dniach 17-24 sierpnia, „Tydzień Historii i Kultury Żydowskiej Bukowiny”. Zaplanowano, między innymi, otwarcie Muzeum Historii i Kultury Żydów Bukowiny. O tym poinformował prezes Stowarzyszenia Organizacji i Wspólnot Żydowskich Ukrainy Józef Zicels. Muzeum Historii i Kultury Żydów Bukowiny zostanie otwarte w Czerniowcach, w gmachu byłego Żydowskiego Domu Ludowego przy pl.

Teatralnym. W ramach obchodów 600-lecia Czerniowiec, żydowska wspólnota tego miasta planuje również odnowić nabożeństwa w zabytkowej synagodze, zwróconej niedawno wspólnocie przez władze miejskie, przy ul. Sadowskiej. Podczas Tygodnia Żydowskiej Historii i Kultury Bukowiny zaplanowano także imprezy kulturalne, w tym - wystawy miejscowych malarzy żydowskich oraz koncerty muzyki klezmerskiej znanych wykonawców. Wystąpią Rut Lewin, Rina Shechter, Asia Wajzman, Lia Kenig. (IM)

## LATO Z RADIEM WE LWOWIE

6 lipca do Lwowa zawitało Lato z Radiem. W koncercie, który został zorganizowany z tej okazji, wystąpiły zespoły Bajm i Maleo Reggae Rockers (Polska) oraz Hajdamaky (Ukraina). Według słów polskich dziennikarzy w tym roku, oprócz Lwowa, Lato z Radiem odwiedzi 18 polskich miast oraz Wilno. Jak podkreślił wiceszef pierwszego programu Polskiego Radia Wojciech Konieczny, w tym roku Lato z Radiem przygotowało jeszcze wiele niespodzianek dla swych słuchaczy.



(IM)

## SKAUCI NA WARCIE PRZY HOWERLI

Na terenie obwodów stanisławowskiego i zakarpaciekiego z inicjatywy „Płastu”, - narodowej organizacji skautów Ukrainy, została wystawiona warta honorowa przy najwyższym szczyście Karpat - Howerli. Do końca lata na warcie będą stali także przedstawiciele różnych organizacji młodzieżowych ze wszystkich regionów Ukrainy. Odbędzie się 9 zmian warty. Rościstaw Drapuzsko, zastępca ministra do spraw

rodziny, młodzieży i sportu, mówi, że wartownicy będą mieszkali w miasteczku namiotowym u podnóża góry. Będą porządkowali ścieżki, stawiali ławki, drogowskazy, odnawiali oznakowanie turystyczne. Poza tym, członkowie „Płastu” będą uczyli swych kolegów z innych organizacji, jak należy się zachowywać na tonie natury, świadczyć pierwszą pomoc, czytać mapy oraz poruszać się po górskiej miejscowości. (HP)

## POLACY UCZĄ ADMINISTROWANIA

14 słuchaczy Polsko-Ukraińskiego Centrum Kształcenia Społecznego otrzymało certyfikaty o ukończeniu nauki z dobrymi wynikami. 11 mieszkańców Łucka oraz troje mieszkańców Ziemi Rówieńskiej w trakcie 128-godzinnego kursu opanowało wiedzę z przedmiotów „Integracja europejska”, „Jakość w administracji”, „E-administracja”, „Administracja państwowa - doświadczenie polskie” i in. „Tematyka kształcenia jest zorientowana na pracowników organów samorządu terytorialnego, administracji, liderów organizacji społecznych, osoby zainteresowane kierunkiem zarządzania państwowego”, - opowiada Natalia Firko,

koordynator ukraiński Centrum. Wiedza, przekazywana za pośrednictwem Internetu, nie wymagała przebywania w salach wykładowych ani obecności wykładowcy. Czas na zajęcia studenci wybierali dla siebie sami. Najaktywniejsi słuchacze wzięli udział w tematycznych wizytach studyjnych w polskim Kraśniku, gdzie mieści się siedziba Polsko-Ukraińskiego Centrum Kształcenia Społecznego. Projekt rozpoczął się w grudniu dzięki inicjatywie Rady Miasta Kraśnika, fundacji „Młoda demokracja” z Lublina, Centrum Reform Miejskich „Łuck-1432”, Łuckiej Rady Miejskiej we współpracy partnerskiej z innymi instytucjami Ukrainy i Polski. (HP)

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcia

Aby przyciągnąć turystów i zaprezentować kulturę miejską, tego lata w prastarym Lwowie zostało zorganizowanych kilka bardzo interesujących imprez oraz festiwali, połączonych wspólną nazwą: „Lato na Rynku”.

Jak mówi Andrij Sydor, naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki w Radzie Miejskiej, wszystkie imprezy odbywają się w centrum Lwowa aż do końca sierpnia. „Lato na Rynku” rozpoczęło się 29 czerwca od transmisji meczu finałowego EURO 2008 w piłce nożnej. Umieszczono duży ekran, powstała prawdziwa strefa fanów piłki. Pracownicy najróżniejszych służb miejskich oraz stróżę prawa wypracowywali działania w dziedzinie bezpieczeństwa, które mieli okazję obserwować we Wrocławiu i Wiedniu.

Podczas „Lata na Rynku” odbył się także Dzień książki, którego celem była promocja lektur w języku ukraińskim. Zaplanowano festiwal studencki z udziałem młodych ludzi z 20 krajów świata. Młodzi ludzie, którzy studiują na Ukrainie, będą

# NA RYNKU LWOWSKIM NIE SPOSÓB SIĘ NUDZIĆ



prezentowali swoje kultury narodowe oraz wiedzę w zakresie kultury i tradycji ukraiń-

skich. Odbędzie się też konkurs tańców Ameryki Łacińskiej wśród amatorów.

W sierpniu przewidziane są wystawy plenerowe oraz warsztaty, prowadzone przez malarzy lwowskich, mistrzów garncarstwa i ceramiki, kowali, rzeźbiarzy, Bal Kwiatów, występy amatorów sportów ekstremalnych, wchodzenia na skałki, artystów cyrkowych. Osoby, lubiące klasykę, z chęcią odwiedzą festiwal „Lwowskie retro”, gdzie będą odgrywane stare melodie i odbędzie się projekcja „pod chmurką” starych dobrych filmów. Będą też występy zespołów tańca arabskiego oraz indyjskiego. W trakcie festiwalu „Noc Wschodu” można będzie poznać tradycje teatru japońskiego oraz tajniki ceremonii herbacianej.

Program sierpniowy uwieńczy święto folkloru, zorganizowane wspólnie z Wydziałem Kultury Urzędu Miasta Łucka. Udział wezmą zespoły z 11 krajów świata. Będzie ono trwało cztery dni i złoży się na nie



m.in. parada 300 uczestników. Koncert galowy odbędzie się w skansenie lwowskim. „Lato na Rynku” zakończy show pirotechniczne.

## NA BOJKOWSZCZYŹNIE OMAL NIE ZGINĘŁA TURYSTKA Z POLSKI

Niedawno siedmioro turystów z Polski przyjechało do wsi Osmołoda w powiecie Rożniatów na Ziemi Stanisławowskiej. Nie zarejestrowali się w punkcie ratowniczym Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy, natomiast bez odpowiedniego ekwipunku weszli na górę Popadzia o wysokości 1740 metrów. Na szczycie góry 32-letniej Agacie Warkocz zrobiło się niedobrze. Zakręciło się jej w głowie i nie mogła zrobić ani kroku. Udało się poinformować o tragedii pracowników MSN,

którzy szukali tej grupy przez cztery godziny. Pani Agata została zniesiona z góry na noszach, na dole udzielono jej pomocy medycznej i odwieziono do szpitala we wsi Jasień powiat Rożniatów. Na szczęście jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Tymczasem, pracownicy służb ratowniczych ostrzegają turystów zagranicznych przed dalekimi wędrówkami. Wejście na szczyt – to nie spacer w parku. Warunki pogodowe w górach mogą się zmieniać co pół godziny. (HP)

## DROGI PRZYJAŹNI I EURO-2012

Budowa terminalu międzynarodowego, łączącego Ukrainę z UE – przez nowe przejście graniczne Budomierz-Gruszów – została rozpoczęta od pasa neutralnego na granicy ukraińsko-polskiej. Pracownicy „Lwiw-obtawtor” prowadzą prace, uzgadniając wszystko ze służbami granicznymi Ukrainy i Polski. Nowa droga, jak zostało to omówione we lwowskim regionalnym programie przygotowawczym do EURO-2012, zostanie oddana do użytku za dwa lata. W tym roku ma się rozpocząć

także budowa międzynarodowego ukraińsko-polskiego przejścia granicznego Budomierz-Gruszów. Już zostały uzgodnione procedury, dotyczące budowy tego przejścia oraz lokalizacja odpowiednich służb do obsługi podróży po obu stronach granicy. Po stronie polskiej został opracowany projekt lokalizacji infrastruktury kontroli celnej, przekazane zostały oznaczenia projektowe miejsca styku głównej osi drogi po stronie ukraińskiej i polskiej. (HP)

## WE LWOWIE ZOSTANIE OTWARTY AQUAPARK

Podczas ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej Lwowa została uchwalona decyzja o pozwoleniu na otwarcie zrekonstruowanego aquaparku przy ul. Księżnej Olgi, 114. Prace remontowe w pomieszczeniu byłego Pałacu Sportów Wodnych, gdzie obecnie mieści się aquapark, były prowadzone w ciągu ostatnich 1,5 roku. Uroczyste otwarcie wodnego

ośrodka wypoczynkowego zaplanowano na drugą połowę lipca. Obecnie trwają ostatnie przygotowania. Łączna powierzchnia budynku – 13,5 tys. metrów kwadratowych, w tym ponad 8 tysięcy metrów zajmuje aquapark i centrum fitness. W nowym centrum wypoczynkowym jest 10 zjeżdżalni oraz 50-metrowy basen pływakki.

(IM)

## WYSTRZELALI NAGRODY

HALINA PŁUGATOR

Delegacja Przykarpaccy Instytutu Prawa Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego Spraw Wewnętrznych Ukrainy na zaproszenie polskich kolegów z Łupkowa, Rzeszowa i Sanki uczestniczyła w II Międzynarodowych zawodach strzeleckich służb wojskowych Euroregionu Karpaccy „Łupków 2008”.

O tytuł najlepszego strzelca walczyły 24 drużyny z wydziałów policyjnych i wojskowych, zakładów karnych, straży granicznej, służby pożarnej i leśnej. Uczestnicy przybyli z Polski, Ukrainy, Słowacji i Węgier. Każdy z nich wykonywał 10 strzałów z pistoletu wojskowego MAG oraz automatu Kałasznikowa. Zwyciężyli gospodarze – drużyna zakładu karnego z Łupkowa. Przykarpaccy Instytut Prawa zajął w konkurencji drużyn drugie miejsce.

W konkurencji indywidualnej w strzelaniu z pistoletu najlepszy był przewodniczący delegacji ukraińskiej, Witalij Krawciw, kierownik Katedry Przygotowania Specjalistycznego i Ogniowego, pułkownik milicji. Zwy-



cięcy otrzymali pamiątkowe puchary, medale, dyplomy oraz upominki. Sędzia główny oraz organizatorzy zawodów zaprosili milicjantów ukraińskich do udziału w tego rodzaju imprezach.

Poza udziałem w zawodach, milicjanci z Przykarpaccy poznali broń produkcji zagranicznej, doświadczenie działalności struktur siłowych z Polski, Słowacji i Węgier. „Uczestnicy z

naszej drużyny nie tylko bardzo dobrze się spisali, ale też dowiedzieli się wielu pożytecznych rzeczy, które pomogą podnieść poziom wiedzy zawodowej wykładowców Instytutu, we wdrażaniu do procesu kształcenia wiodących metod stosowania broni oraz środków specjalnych, pomocnych w przygotowaniu do EURO-2012”, - zaznaczył rektor instytutu, Stepan Sworak.

## POLSKO-UKRAIŃSKA UMOWA O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM MOŻE BYĆ ZATWIERDZONA DO KOŃCA BIEŻĄCEGO ROKU

Trudno się spodziewać, że już za miesiąc Europejska Komisja uzgodni umowę o małym ruchu granicznym między Ukrainą i Polską. Musimy wszyscy trzymać kciuki, aby to porozumienie zostało uzgodnione chociażby do końca roku. O tym 9 lipca, podczas konferencji prasowej oświadczył

wicekonsul Marcin Zieniewicz z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Zdaniem konsula RP, Polska poszła na znaczne ustępstwa Ukrainie, ustanawiając 50-kilometrową strefę małego ruchu granicznego, na co w żaden sposób nie chce się zgodzić Bruksela. Aby uwzględnić wszystkie uwagi

Komisji Europejskiej, potrzeba więcej czasu i, jeżeli umowa zostanie zatwierdzona jeszcze w roku bieżącym, to będzie to bardzo dobry wynik dla strony ukraińskiej. Dodał również, że nadal trwają konsultacje polskich i ukraińskich urzędników odnośnie tej kwestii.

(IM)

## ROZMOWA Z JAROSŁAWEM SKRZYPCZYKIEM – PIERWSZYM PROJEKTANTEM ODBUDOWY CMENTARZA ORŁĄT

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia  
oraz zdjęcia z archiwum KG

24 czerwca 2005 r. w obecności prezydenta Ukrainy Wiktor Juszczynki i prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego odbyły się uroczystości poświęcenia i oficjalnego otwarcia odbudowanego Cmentarza Orłąt. Ku pamięci tego wydarzenia przy wejściu na Cmentarz została ustawiona tablica pamiątkowa. Właśnie przy tej tablicy spotkaliśmy się z panem Jarosławem Skrzypczykiem, teraz już emerytem, zaś w dalekim 1991 r. – głównym specjalistą do spraw architektury w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Właśnie on, gdy zaczęły się porządkowe prace budowlane na Cmentarzu, przyjechał do Lwowa jako pełnomocnik ROPWiM i zajmował się inwentaryzacją tego, co zostało po zniszczeniach. Już w 1991 r. Pan J. Skrzypczyk wykonał pierwszy projekt odbudowy Cmentarza, później następny, a tak ogólnie było tych projektów cztery. W dniu 25 czerwca 1998 r. w Ratuszu lwowskim został podpisany protokół przekazania placu, tj. Cmentarza Orłąt, firmie „Energopol – TRADE S.A.” z Warszawy, która rozpoczęła odbudowę zgodnie z projektem p. J. Skrzypczyka. On również, jako generalny projektant odbudowy, podpisał ten protokół.

**- Czy Pan osobiście nadzorował wszystkie prace porządkowe**



Jarosław Skrzypczyk i Maria Obmińska

**i budowlane? – pytamy Pana Jarosława.**

- Właściwie nie musiałem, bo firma „Energopol”, dyrektorem której był pan Józef Bobrowski, wykonywała odnowienia na podstawie moich rysunków.

Rysunki konstrukcyjne wykonywał instytut rekonstrukcji zabytków „Ukrzachidprojektrestauracja”. Oni opracowali rysunki robocze, a „Energopol” na tej podstawie wykonywał prace budowlane.

**- Jak układała się współpraca z panem Januszem Smazą który jest niekwestionowanym autorytetem przy wszelkiego rodzaju pracach konserwatorskich?**

- Jesteśmy z Januszem Smazą przyjaciółmi. Pan Janusz jest artystą – rzeźbiarzem, nie tylko konserwatorem, profesorem Akademii Sztuk Pięknych. Współpracowałem z nim od początku, jak zaczęła się odbudowa. Jego zespół z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych opracował modele, a kamieniarze z Polski wykonywali wszystkie elementy. Pomniki Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich, na których rekonstrukcję zgodził się władze lwowskie dopiero po

następnych pięciu latach, były zrobione w Warszawie przez dra J. Smazę na podstawie wyłącznie fotografii przedwojennych, bo nic się nie zachowało.

**- A jak układała się współpraca ze stroną ukraińską?**

- Jeżeli chodzi o głównego projektanta ze strony ukraińskiej,

nego lwowskiego architekta profesora Tadeusza Obmińskiego. Przyjechała zobaczyć strony rodzinne i dzieła architektury, które zostały stworzone we Lwowie przez jej dziadka. Ocenia je nie tylko oczyma człowieka dorosłego, ale również zawodowego architekta. Zamierza



Pomnik Chwały widziany z Pohulanki

Fot. J. Mierzecki

pana Mykotę Gajdę, też przyjaźniły się już od kilku lat, a nadzorował prace opłacane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa inżynier Mych, który był od wielu lat głównym architektem Lwowa.

spotkać się z lwowskimi naukowcami, historykami sztuki, jak np. z dr. Igozem Żukiem, który zajmuje się twórczością prof. T. Obmińskiego.

Na zakończenie naszej rozmowy dziękujemy Panu Jarosławowi



Pomnik Chwały od wewnątrz

Fot. „Wiarus”



Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie we Lwowie

Panu J. Skrzypczykowi towarzyszyła pani Maria Obmińska, również architekt, z Gdyni. Takie lwowskie nazwisko! Czy to jest przypadek? A właśnie, że nie. Pani Maria jest wnuczką wybit-

wowi Skrzypczykowi i Pani Marii Obmińskiej i cieszymy się, że pozyskujemy w ich osobach nowych czytelników.

KG

## PROFESOR TADEUSZ OBMIŃSKI (1874 – 1932)

Naszemu Czytelnikom przypomnijmy, że profesor Tadeusz Obmiński (1874 – 1932) urodził się we Lwowie. W 1892 r. rozpoczął studia na Wydziale Architektury Szkoły Politechnicznej, na której dnia 9 lipca 1898 r. złożył egzamin dyplomowy z oceną „szczególnie uzdolniony”. W latach 1900 – 1901 skończył dodatkową specjalizację na Politechnice w Charlottenburgu. Od roku 1897 pracował w Katedrze Budownictwa Szkoły Politechnicznej, zaś w 1908 r. obronił doktorat. W październiku 1910 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego i został kierownikiem Katedry Budownictwa Ogólnego. W latach 1912 – 1913 był dziekanem Wydziału Lądowo

– Wodnego, a w latach 1915 – 1916 i 1920 – 1921 – Wydziału Architektonicznego. W roku 1916/1917 został rektorem Politechniki. W latach 1911 – 1919 pracował również jako konserwator zabytków Galicji Wschodniej, zaś od roku 1920 – jako konserwator zabytków Lwowa. W latach 1920 – 1932 był także członkiem komitetu odbudowy zamków królewskich w Krakowie i Warszawie oraz ekspertem rządowym do spraw sztuki.

Był utalentowanym i wszechstronnym architektem. Przez wiele lat projektował kamienice i gmachy użyteczności publicznej dla Lwowa i na terenie całej Galicji. We Lwowie najbardziej znane jego projekty, to:

dom dra Segala na rogu ulic Akademickiej i Chorążczyzny (wspólnie z Ulamem i Kędzierskim). Pracował w biurze projektów prof. Jana Lewińskiego, gdzie między innymi brał udział w projektach hotelu „Narodna Hostynnyca” (ul. Kościuszki) i gmachu Towarzystwa „Dniester” (ul. Ruska). W roku 1912 wspólnie z Alfredem Zachariewiczem zaprojektował gmach Izby Przemysłowo – Handlowej (ul. Akademicka, obecnie gmach prokuratury) i Instytutu Technologicznego (obecnie gmach Akademii Muzycznej). Przez wiele lat współpracował z lwowską Kurią Metropolitalną i osobiście z arcybiskupami Józefem Bilczewskim i Bolesławem

Twardowskim. Był autorem typowych projektów kościołów wiejskich na 200, 400 i 800 miejsc. Według jego projektów zbudowano kilka kościołów w Galicji, np. w Stanisławowie, Jaremcy, Krynicy. Najbardziej znany był jednak projekt kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie we Lwowie. Na podstawie jego projektów wybudowano też gmachy Akademii Handlu Zagranicznego, Biblioteki Politechniki Lwowskiej i kliniki neurologicznej i psychiatrycznej Akademii Medycznej. Restaurował we Lwowie Katedrę rzymskokatolicką, kaplicę Boimów, Pałac Arcybiskupów rzymskokatolickich, również zamki Potockich

w Pomorzanach i Tarnowskich w Dukli. Projektował port lotniczy w Sknitowie, lotnisko na Okęciu w Warszawie, hale targowe w Drohobyczu, osiedla mieszkalne we Lwowie, Chęłmie, Nowej Wilejce, Przemyślu, Radomiu, Warszawie.

Zmarł nagle 18 lipca 1932 r. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim. W swojej twórczości oddawał hołd nowoczesnej architekturze, był jednym z czołowych przedstawicieli lwowskiej secesji. Aktywnie wprowadzał w nowoczesną architekturę elementy huculskie i zakopiańskie. Był znawcą architektury drewnianej i bardzo dobrym rysownikiem. Projektował również wnętrza i dzieła sztuki stosowanej.

WOJCIECH KRYSIŃSKI

## OSTATNIA WIELKA MIGRACJA EUROPEJSKA

Na szczególną uwagę wśród żywołu polskiego, zamieszkującego Bukowinę, zastępuje grupa górali, wywodząca się z okręgu czadecckiego (aktualnie tereny Słowacji), która w okresie ponad 200 lat pokonała tysiące kilometrów. Omawiając tę grupę w każdym regionie lub

zwany miedziany szlak wiodący przez Czadecę, należy przypuszczać, że zaludnienie tego terytorium odbyło się wcześniej. Największe nasilenie polskiego osadnictwa łączy się z wielką ekspansją ludności polskiej na południe w ciągu XVII wieku. W XVIII wieku ludności zamiesz-

dzamy to na podstawie dat i nazwisk zamieszczonych w księgach parafialnych.

Pierwsza grupa górali, która dotarła do Kaliczanki, liczyła około 20 rodzin. Później uległa zwiększeniu, prawdopodobnie przez napływ ludzi bezpośrednio z Czadecckiego, bądź z dóbr brzeżańskich. W 1836 roku wyemigrowało z Kaliczanki na południe 16 rodzin czadecckich i założyło wieś o nazwie Plesza.

Seretu. Tutaj na zgłiszczach 17 domów, porzuconych przez osadników rumuńskich, osiedliło się w czerwcu 1803 roku 11 rodzin, do których w 1814 roku dołączyło kolejnych 14 rodzin i nieznana bliżej ilość rodzin w 1817 roku z Brzeżan. Tereblecze należało do parafii w Serecie. W 1821 roku było już w Terebleczu ciasno, skierowano więc, do cesarza Franciszka prośbę o przydzielenie nowych terenów

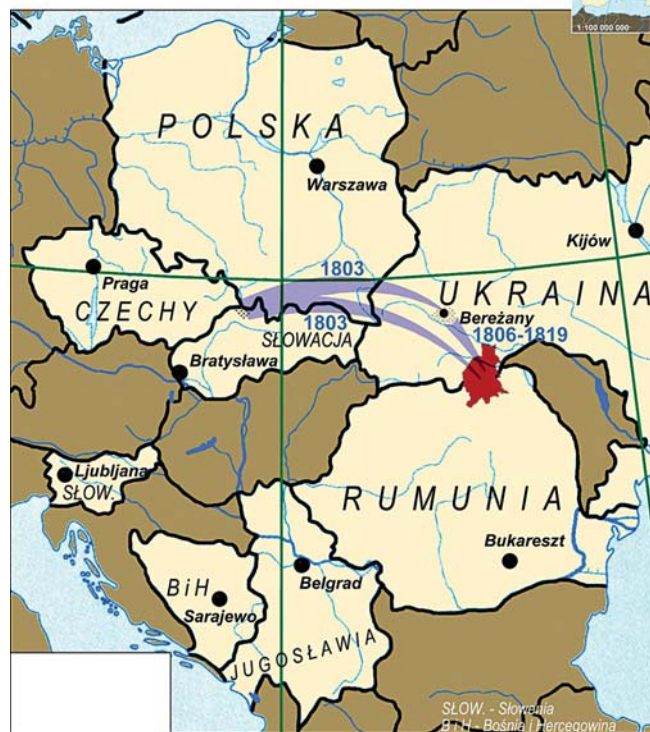
kańców. Pozostałe 75% przypadło w większości na ludność mołdawską wyznania prawosławnego. Odmiennością wyznań sprawiła, że obie grupy narodowościowe nie łączyły się ze sobą. Natomiast pozostała ludność polska, pochodząca głównie z Mazur, została wchłonięta przez górali.

Znaczącym ośrodkiem polskiej góralszczyzny na Bukowinie stała się Stara Huta, od kiedy w 1803 roku osiadło w niej około dziesięciu rodzin z czadecckiego. Mieli oni pracować jako drwale dla tamtejszej huty szkła. Z biegiem czasu osada rozrastała się przez napływ górali z Kaliczanki, Tereblecza, Hlibokiej, Tereszan, którzy osiadali na gruntach porzuconych przez ludność mołdawską. Gdy w 1817 roku upadła huta szkła po przetworzeniu lasów, część górali przeniosła się do Nowej Huty opodal Czudyna. Pozostali rozproszyli się po okolicy Banitowa i Piotrowiec Dolnych.

W księgach parafialnych Starej Huty znajduje się też wiele nazwisk polskich, nie wywodzących się z Czadecckiego. Najprawdopodobniej były to rodziny szlacheckie, które z biegiem lat uległy wpływom niemieckim lub rumuńskim, w przeciwieństwie do górali, odpornych na te wpływy. Trzeba tu dodać, że uprzedzenia stanowe skutecznie hamowały łączenie się tej szlachty z góralami.

O wspomnianych wcześniej miejscowościach Hliboka i Tereszany nie wiadomo zbyt wiele; najprawdopodobniej do 1934 roku w Hlibokiej żyło 30 rodzin, które następnie przeniosły się do Nowego Sotońca, a w Tereszanach – 19 rodzin.

W latach 1834 – 1842 na południu Bukowiny powstały trzy nowe osady polskich górali, spośród czadczan zamieszkujących zdecydowanie za ciasne osady, o których była mowa powyżej. W 1834 roku górale z Hlibokiej złożyli podanie do starosty czerniowieckiego o przyznanie im nowych terenów osadniczych. Dnia 16 października 1834 roku podpisano protokół, zawierający warunki zasiedlenia doliny potoku Sołonec, przyznając osiedleńcom – 30 rodzinom z Hlibokiej – razem 941 morgów, 868 sążni lasów i pastwisk. Każda rodzina była zobowiązana do płacenia 20 grajcarów z morga rocznego podatku, a za używanie drewna opałowego z lasu po 1 florenie. Każdy gospodarz powinien posiadać co najmniej 2 woły, 2 krowy i tyle sprzętu gospodarczego, by mógł postawić sobie dom i stodołę z drewna, ofiarowanego na ten cel przez zarząd leśny z dóbr solczańskich. Każdy gospodarz zobowiązywał się do zapracowania 12 dni w roku za zapłatą 8 – 10 grajcarów za dzień pracy i po 12 grajcarów za dzień najemny. Ponadto był wolny od podatków przez sześć lat. Tak powstał Nowy Sotońiec. Przyrost naturalny był wciąż wysoki i w ciągu dwóch pokoleń zaczęto być zbyt ciasno.



Inni potoczyli się ze swoimi krajanami w Terebleczu. Wielu porzuciło rolnictwo i osiadło na stałe w miastach, gdzie uległo wynarodowieniu, przede wszystkim germanizacji.

Drugim gniazdem osadników stało się Tereblecze (dawna polska nazwa – Terebleszty) leżące 10 km na północ od

osadniczych, na których mogłoby być 80 – 130 rodzin założyć gospodarstwa. Jednak dopiero w 1836 roku część kolonistów przeniosła się do Pleszy, osady czysto polskiej. Do tego czasu zmuszeni byli szukać sobie miejsca i znaleźli je w Starej Hucie Krasnej.

Przybycze z nad Kisyucy stanowili w Terebleczu 25% miesz-

państwie, nie sposób nie uwzględnić Czadeczczyzny, skąd się wywodzą pierwsze i następnie kolejne pokolenia tej góralskiej grupy.

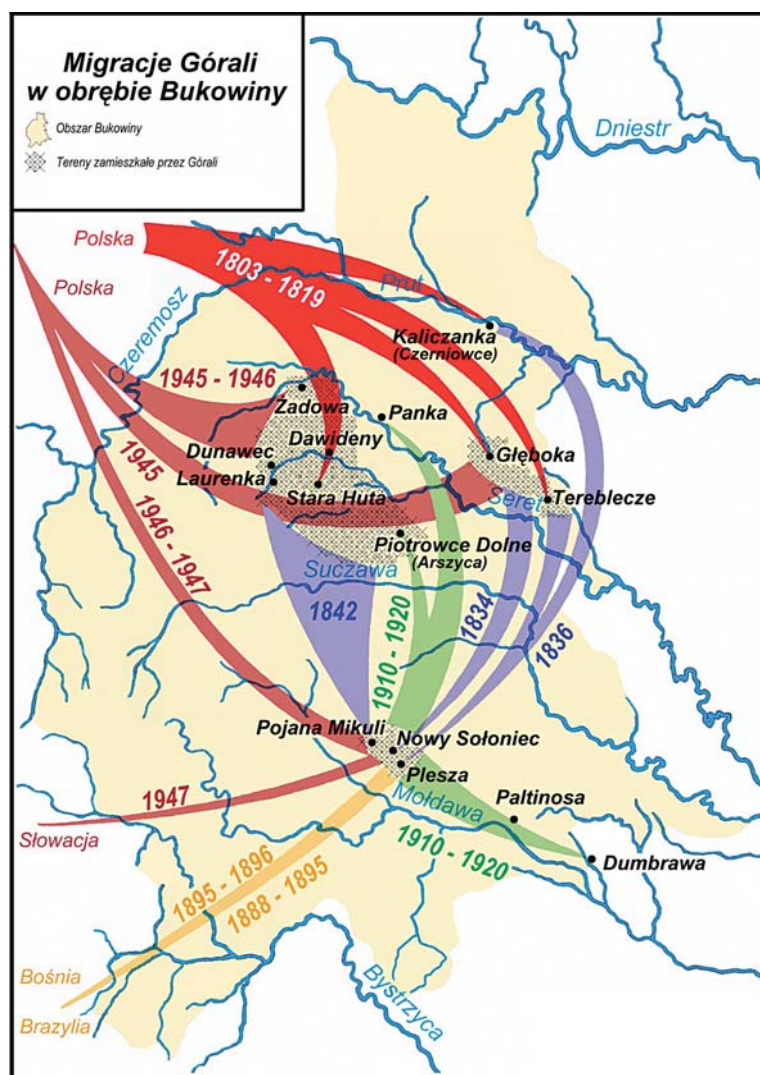
Ziemia Czadeccka, nazwana jest tak w polskiej tradycji od znajdującego się w północno-zachodniej części Słowacji miasta Čadca (Czaca, Czadca), położonego w środkowym dorzeczu rzeki Kisyucy (Kysuca) w Beskidach Zachodnich, w pobliżu granic z Czechami i Polską. W przeszłości Czadecckie stanowiło obszar ciągłego osadnictwa pańszczyźnianych zbiegów ze śląskiej i polskiej strony Beskidów oraz osadników słowackich z południa. W taki sposób, po upływie niedługiego czasu, ukształtowała się w czternastu wsiach o polskim charakterze: Skalife (Skalife), Czerne (Čierne), Świerczynowiec (Svrčinovec), Horzelica (Horelica), Turzówka (Turzovka), Maków (Makov), Podwysokie (Podvysoka), Oszczadnica (Oščadnica), Zawodie (Zavodie), Słasków (Slaškov), Wysoka nad Kisyucą (Vysoka nad Kysucou), Oleśna (Olešna), Rakowa (Rakova) i Czadca (Čadca), specyficzna wspólnota etniczna, kulturowa i językowa, łącząca elementy śląskie i małopolskie.

Pierwszą polską osadą w Czadecckim była wieś Dragozanka (Drahošanka) założona w XIII wieku. Pod koniec XIV wieku przez osadników polskich została założona osada Horzelica. Ze względu na dogodny i ważny szlak komunikacyjny, tak

kującej Beskidy Zachodnie żyto się coraz ciężiej. Zwiększał się naturalny przyrost ludności oraz pańszczyźniane ciężary nakładane na poddanych. Przełom XVIII i XIX wieku stał się początkiem swoistego fenomenu europejskiej migracji XIX i XX wieku. Turków. Dzierżawca huty szkła ze Starej Huty – Kriegshaber już w 1799 roku rozpoczął starania o sprowadzenie pracowników z terenów Górnych Węgier (dzisiejsza północna Słowacja). Górale czadeccy, zwabienni perspektywą poprawy losu, zdecydowali się na migrację za chlebem.

Na Bukowinę górale dotarli w dwóch grupach: pierwszej, która w pełni zdecydowanie dążyła do bukowińskiej ziemi i drugiej, która nie do końca zdecydowana postanowiła osiedlić się gdzieś po drodze. Ci mniej zdecydowani, „po drodze” zatrzymali się w dobrach brzeżańskich Księżnej Marszałkowej Izabeli Lubomirskiej z Księżąt Czartoryskich, leżących obecnie na terenie Ukrainy. Księżna obiecywała swym poddanym uwłaszczenie, ale słowa nie dotrzymała. Dlatego górale nie zabawili długo na ziemi brzeżańskiej; w latach 1806 – 1819 przenieśli się na Bukowinę, gdzie już około 1803 – 1805 roku osiedlili się ich krewni.

Najstarsze kolonie górali polskich na Bukowinie, począwszy od 1803 roku, to: Kaliczanka, Kłokuczka (obecnie dzielnice Czerniowiec) i Seret. Stwier-



(cdn.)



# ZALĄŻKI STOWARZYSZENIA POLSKIEGO WE LWOWIE

(cd. z nr poprzedniego)



PROF. DR LESZEK MAZEPA

Jednak, w latach późniejszych od tej formuły – upowszechniania kultury polskiej w środowisku wielonarodowościowym Lwowa i innych miejscowości – TKPZL odeszło. Czy słusznie? Jeżeli chodzi o wielonarodowy skład Zarządu Głównego, to chyba – tak. Na pierwszym etapie naszej działalności było to do przyjęcia. Pokazywało naszą otwartość – daleką od jednonarodowego zasklepienia się. Jeżeli, jednak chodzi o skład „zwykłych” członków, to odpowiedź moja nie byłaby już tak jednoznaczna. Bo Towarzystwo faktycznie zbudowało przeszkodę na drodze do tych Ukraińców, Rosjan, Żydów i innych, dla których język i kultura polska są czymś bliskim, czymś, co ich wzbogaca, a miejscowi Polacy są kimś, z kim się chce częściej spotykać i z ich duchowego bogactwa korzystać.

Sądzę, iż w warunkach „sztucznego” i „naturalnego” wynarodowienia na dłuższą metę sami sobie „strzelamy samobója”. Przez „sztuczne” wynarodowienie rozumiem „odgórnie” – przez państwo i władze miejscowe – stwarzane warunki wynarodowienia (np. pozabawianie nas narodowości w dowodzie osobistym – wszyscy teraz jesteśmy „Ukraińcami”; zukraińszoną pisownię w dokumentach osobistych nazwisk i imion Polaków: zamiast Andrzej – Andrij, Zofia – Sofija itp.). W następstwie tego, na przykład, w paszporcie zagranicznym mam wpisane „Leshek”, a nie w normalnej polskiej pisowni – Leszek. Lecz, czy nie ważniejsze i przyszłościowo czy nie najbardziej niepokojące jest wynarodowienie „naturalne” – poprzez zawieranie związków małżeńskich i „wtapianie się” Polek i Polaków w społeczeństwo niepolskie. Czy nie przyjdziemy do najgorszej formy „galicyjskiego punktu wyjścia”, o którym pisałem w jednym z pierwszych rozdziałów mych wspomnień? – Tu już nie będzie „córka – po matce”, „syn – po ojcu”. Tu już będzie „albo – albo”. Uprytomnijmy sobie – jaki jest skład narodowy uczniów obu lwowskich szkół polskich. Przecież tam nie uczą się dzieci wyłącznie z rodzin polskich. Mógłbym też podać przykład nazwisk wielu Polek – zarówno we Lwowie, jak i w całym regionie i na Ukrainie (nawet przewodniczących stowarzyszeń polskich), które brzmią zupełnie nie z polska. I zupełnie nie jest to zarzut. Jest to absolutnie naturalny bieg rzeczy. Mało, kto

wybiera sobie męża czy żonę według narodowości. W tych sprawach w warunkach zamieszkiwania poza Macierzą jest to wybór uniezależniony od tego czynnika. Więc, co nas czeka za kilkadziesiąt lat? Boję się odpowiedzi na to pytanie. Więc – czy warto było likwidować ten niegdyś cel, który miał przysporzyć nam jak najwięcej przyjaciół wśród innych narodowości, miłośników języka polskiego, kultury polskiej? Nie byłbym zbyt kategoryczny w tej odpowiedzi.

Na zakończenie tego rozdziału o celach TKPZL, jako ciekawostkę przytoczę tu początek artykułu nieżyjącego już redaktora A. Warzochy z „Nowin” rzeszowskich, zawierający w dalszej części jednak błędną ocenę pewnych uwarunkowań i sytuacji w naszym Towarzystwie, wynikającą z niedoinformowania. Został on umieszczony w „Gazecie Lwowskiej” (1991, nr 5-6) jako relacja z Walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego TKPZL (p.t. „O zebraniu TKPZL. Widziane z Rzeszowa”), gdy to na własną prośbę ustąpiłem z funkcji prezesa (A. Warzocha, z którym się później zaprzyjaźniłem i który wiele rozumiał o stosunkach w Towarzystwie podał błędnie, że mnie „nie wybrano”; po prostu – nie kandydowałem...) pisał tak:

*„Pamiętam, że z dużym podnieceniem odebraliśmy w Rzeszowie wiadomość o tym, że we Lwowie zawiązała się grupa inicjatywna, mająca na celu powołanie stowarzyszenia Polaków, mieszkających na lwowszczyźnie. Było to późnym latem 1988. W kilka miesięcy później przyjechał do Rzeszowa prof. Mazepa i w gazecie ukazał się przeprowadzony z nim wywiad.*

*- W istocie dla mnie – pisał potem do gazety, która zamieściła ten wywiad – 79-letni czytelnik – pierestrojka zaczęła się odtąd, odkąd dowiedziałem się, że pozwolono zorganizować Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (wytłuszczenie A. Warzochy – L.M.).*

Oficjalne powstanie TKPZL wzbudziło w Polsce, szczególnie od Przemysła po Wrocław, nietuzinkowe i trwałe zainteresowanie.

Tak, w pierwszych latach działalności doznaliśmy takiego „najazdu” naszych rodaków z Macierzy (co nas ogromnie cieszyło i podtrzymywało na duchu), że po jakimś czasie zacząłem się obawiać, czy nie jest to przystawiony „słomiany zapał”, który po jakimś czasie, gdy minie euforia – „zgaśnie”. Faktycznie, mimo iż z Polski nadal odwiedzało nas bardzo wiele osobistości oficjalnych, a także osoby prywatne, które przychodziły do nas, na piątkowe zebrania w „dziesiątkę”, lub też nawiązywały kontakty osobiste, po kilku wyjazdach przedstawicieli TKPZL do Polski, po wywiadach w polskich czasopiśmie – intensywność tych odwiedzin nieco osłabła. Natomiast, – co bardzo cieszyło – wielu naszych rodaków, sku-



Pierwsze zebranie sprawozdawczo-wyborcze. W. Wartanowa (od lewej), Marion Iłku, prof. Leszek Mazepa, Bolesław Sudomiak, Stanisław Czerkas, Władysław Łokietko

pionych w „kotłach” sambożan, stryjan, mościszczan, drohobyżan i innych rodzinnych miejscowości zaczęto nawiązywać bezpośrednio kontakty z naszymi oddziałami oraz bratnimi stowarzyszeniami. Do nas i do nich napływały paczki z książkami (czasem bywały to zupełnie „buble”...). Odwiedzały nas delegacje z różnych polskich miast, przywożąc (zwłaszcza „na Mikołaja”, na Boże Narodzenie oraz z innych okazji) stodycze dla dzieci i żywność dla potrzebujących – a były to trudne czasy. Najbardziej pamiętne jednak były odwiedziny znanych osobistości – polskich ludzi kultury, naukowców, artystów, którzy na spotkaniach radowali nas swoją obecnością i żywym, serdecznym słowem.

## Pierwsze lata działalności TKPZL

Na naszym Zgromadzeniu, zapewne, dzięki informacji Konsula Woskowskiego, byli też przedstawiciele prasy polskiej. W świat, a zwłaszcza w Polskę, zostały natychmiast przekazane telegramy o ukonstytuowaniu się TKPZL. Niemal wszystkie gazety w Polsce podały o tym wiadomość. Był to ważny sygnał, że Polacy we Lwowie istnieją, podnieśli głowę i dają o sobie znać. W konsekwencji zaczął się dostawnie najazd naszych rodaków – nie tylko redaktorów, lecz również naukowców, artystów i in. Na nazwisko prezesa (ponieważ nie mieliśmy stałej siedziby, podano wtedy mój adres prywatny...) przychodziły zewsząd listy, życzenia i propozycje. Przywożono nam książki, bo należało rozpowszechnić piśmiennictwo polskie.

Od podstaw zaczęliśmy pracę w kilku kierunkach. W Zarządzie zostało stworzonych kilka sekcji, które połączyły wysiłki zainteresowanych osób.

Ponieważ zgłaszało się do nas wielu Polaków, pragnących zostać członkami Towarzystwa, jedną z najbardziej palących potrzeb było znalezienie pomieszczenia, w którym mogłyby cotygodniowo (było takie zapotrzebowanie) odbywać się nie tylko posiedzenia Zarządu, lecz i członków Towarzystwa. Uzyskaliśmy wspaniałomyślną zgodę Pani Dyrektorki Szkoły nr 10 Marty Markuniny na odbywanie takich zebrań w sali gimnastycznej. Dzięki jej przychylności,

zebrania Towarzystwa odbywały się tam przez kilkanaście lat (czasem też w Szkole nr 24). Pragnąc, by ogół naszych członków i sympatyków był zorientowany w całokształcie prac Zarządu, przyjąłem zasadę, iż wszystkie odbywać się będą jawnie. Praktycznie co tydzień robiliśmy ogólnie dostępne zebrania. Był to chyba mój błąd, ponieważ niekiedy takie zebrania, „dzięki” niektórym zbyt emocjonalnym i krewkim rodakom, przekształcały się czasem w nieprzyjemne „pieriepatki” (by nie użyć bardziej dosadnego polskiego określenia). Z drugiej jednak strony – byliśmy „na widoku”, niczego nie ukrywaliśmy i mieliśmy rezonans na reakcjach na podejmowane przez Zarząd decyzje.

Jednym z czołowych zadań był rozwój szkolnictwa polskiego w terenie. Ale i we Lwowie musieliśmy nieco poprawić: przekształcić obie „radzieckie” szkoły na polskie, w których wykładowym językiem wszystkich przedmiotów (a nie, jak dotychczas, tylko sam przedmiot „język polski” i „literatura polska”) byłby język polski, którym rozmawialiby wszyscy nauczyciele. Wykorzystaliśmy okres pewnych przekształceń demokratycznych we Lwowie, gdy nastąpiły zmiany samorządowe w zachodnich obwodach Ukrainy i gdy na czele Obwodowego Kuratorium Oświaty stanęła znana dysydentka I. Katyneć. Poszedłem do niej z A. Kokodyńskim i wyłożyliśmy nasze żądania: obie szkoły powinny być narodowe, nauczyciele powinni wykładać wszystkie przedmioty po polsku, zaś w terenie należy wszelako sprzyjać stworzeniu możliwości dzieciom z rodzin polskich poznania języka polskiego. Pani Kurator ze zrozumieniem podesała do tej sprawy i wydała odpowiednie bardzo radykalne zarządzenie, postawiła nawet ultimatum: wszyscy nauczyciele obu szkół powinni rozmawiać i prowadzić wszystkie zajęcia w języku polskim. Inaczej – niech z tych szkół odejdą(!). Nasza zdecydowana interwencja przyniosła oczekiwane rezultaty. Już od jesieni 1990 r. w obu szkołach lwowskich nasze postulaty były zrealizowane. Na naszą prośbę usunięto również dyrektorkę Szkoły nr 24, która nawet nie umiała rozmawiać po polsku.

W 1990 r. ruszyła też z miejsca sprawa utworzenia klas, fakulta-

tywów i kursów języka polskiego w terenie (Sambor, Mościska, Drohobyż – razem ok. 500 dzieci w 15 placówkach). W 1989-90 na wyższe studia do Polski skierowano 110 dziewcząt i chłopców, ok. 40 – na różnorodne kursy, na kolonie (obozy harcerskie) letnie i zimowe – ok. 1200 dzieci i młodzieży. W obu szkołach lwowskich powstały załóżki harcerstwa.

W tym samym okresie czyniliśmy starania o reaktywowanie jednego z najstarszych codziennych pism, które wychodziło od 1811 do 1944 roku – „Gazety Lwowskiej”. Udało nam się namówić naszą krajanekę (absolwentkę Szkoły nr 24), polonistkę Bożenę Rafalską – która dotychczas współpracowała z przeniesionym w 1953 roku ze Lwowa do Wilna „Czerwonym Sztandarem” – jedyną wówczas gazetą polskojęzyczną na terenie ZSSR – do poprowadzenia tego tak potrzebnego nam czasopisma polskiego. Pierwszy numer, dzięki „Wspólnocie Polskiej” i redaktorom z Rzeszowa, ukazał się jako wspaniały prezent „pod choinkę” 24 grudnia 1990 roku i jako jedyne pismo polskie na terenie Ukrainy. Było to chyba najważniejszą osiągnięciem TKPZL.

Innym osiągnięciem TKPZL było utworzenie jego oddziałów w Samborze (przewodniczący Zarządu J. Farbotnik), Mościskach (W. Pietraga), Drohobyżu (M. Galas), Szczercu (M. Wojciechowski), Dobromilu, Morszynie, Stryju i in. miejscowościach. TKPZL stało się wzorem dla powstania podobnych „Towarzystw Kultury Polskiej”, na zebraniach założycielskich byliśmy obecni (Tarnopol, Stanisławów, Czeniuwce, Krzemieniec). We Lwowie powstało Stowarzyszenie lekarzy polskich (A. Kokodyński), zrzeszyło się grono nauczycieli, mające wspomagać rozwój szkolnictwa polskiego i in.

Na zebraniach, odbywających się co piątku, miały miejsce spotkania, pogadanki, odczyty, prelekcje z udziałem wielu polskich naukowców, wykładowców szkół wyższych, artystów. Pierwszy był znany historyk prof. dr hab. F. Kiryk z WSP w Krakowie (jej rektor), dalej – profesorowie doktorzy habilitowani: W. Ćwik (WSP, Rzeszów), S. S. Nicieja (Opole), I. Dzięgielewski, J. Jahn (były rektor), J. Łoś (Szczecyn z UW), H. Wiśniewska, Szleniowski, I. Antonowicz, E. Loch, E. Rzewuska (UMCS), R. Leszczyński (UŁ), prof. dr hab. T. Polak – dyrektor naczelny PKZ, prof. K. Moszumańska-Nazar (rektor Krakowskiej Akademii Muzycznej), prof. A. Nikodemowicz (UMCS), prof. dr hab. J. Fisiak – Minister Edukacji Narodowej i in., literaci: J. Janicki, A. Hollanek, St. Janowski, 12-osobowa grupa z W. Żukrowskim na czele, artyści Teatru „Studio” z Warszawy na czele z prof. J. Szajną, artyści: A. Szczepkowski, M. Fołtyn, W. Siemion, S. Wytowicz, A. Hiolski, M. Dzieduszycka, artyści Teatru Wielkiego w Warszawie z R. Sattanowskim na czele, Opery

Śląskiej w Bytomiu, aktorzy wrocławskiego Teatru „Kalambur”, prezes Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” J. Polmer, kierownik artystyczny Filharmonii im. R. Traugutta w Warszawie T. Kaczyński (występowała we Lwowie) i wielu innych podobnie prominentnych, jak i, zwłaszcza, mniej prominentnych ludzi. Towarzystwo i jego imprezy odwiedzali wojewodowie, prezydenci miast polskich, senatorowie i posłowie Parlamentu Polskiego, a nawet Prezydent PRL gen. W. Jaruzelski (którego wizyta we Lwowie wywołała popłoch: polski prezydent przyjechał rewindykować Lwów...).

Równocześnie powstał wówczas wspomniany chór „Echo” pod batutą kierownika artystycznego W. Łokietki (chórmiestrze: E. Kuc, który od lat kieruje tym zespołem i L. Carewa, akompaniatorki A. Jacyno, T. Sidor, W. Olszewska) który przygotował 5 programów (przede wszystkim polskie pieśni patriotyczne, ludowe i lwowskie) i z ogromnym sukcesem wystąpił ponad 60 razy we Lwowie, Samborze, Mościskach, Drohobyczu, Szczercu, Bohorodczanach, Stanisławowie, wielokrotnie w Polsce (Kalisz, Zabrze, Bytom, Opole, Wrocław, Częstochowa i in.). Początkowy zespół „Ta jój” (kierownik W. Cypiński) przeistoczył się wkrótce w zespół „Wesoły Lwów” (początkowo kierował nim A. Koziański, R. Pacholczak, konferansjer S. Czerkas), mający w swym repertuarze przedwojenne piosenki i solistami byli H. Pechaty, W. Sołomina, później-szy kierownik – Z. Jarmilko, B. Hałas. Prezentowali folklor lwowski, z którym wielokrotnie wystąpili we Lwowie i w Polsce. Powstały zręby zespołu tańca polskiego (kierownik S. Durys). Chóry dziecięce powstały także w Mościskach, Strzelczyskach i in.

Towarzystwo organizowało imprezy o charakterze rocznicowym i in. – Święto Niepodległości Polski, Konstytucji 3 Maja, 50 rocznica wybuchu Drugiej wojny światowej, 10 rocznica powstania „Solidarności”, a także Mikołajki, Sylwester w „Energopolu” itp. Przedstawiciele Towarzystwa brali udział w organizowanych imprezach i zawodach sportowych na Litwie (I Zimowe Igrzyska Sportowe Polaków na Litwie, I i II Złoty Turystyczny Polaków na Litwie) i w Polsce (II Zimowe Polonijne Igrzyska w Zakopanem, Obozy Żeglarskie na Mazurach, III Światowy Polonijny Turniej Tenisowy) oraz we Lwowie. Zdobywali liczne nagrody. Brali udział w imprezach muzycznych: koncertach muzyki polskiej i pianistów polskich w Konserwatorium (organizator – prof. M. Tarnawiecka), akademii i koncertach z okazji 100. rocznicy urodzin A. Sottysa – wybitnego polskiego kompozytora, dyrygenta, pedagoga, dyrektora Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie i jego Konserwatorium, w sesji naukowej, koncertach z okazji 200. rocznicy urodzin innego wielkiego lwowianina – skrzypka i kompozytora K. Lipiń-

skiego (pochowanego w Urłowie (Wirliw) koło Tarnopola i in.

Wiele było tych imprez i działań na rzecz kompletowania bibliotek, pomocy szkolnictwu, wysyłania dzieci na kolonie, młodzieży - na studia, organizowania spotkań i dyskusji zarówno wewnątrz Towarzystwa, jak z udziałem jego członków – z ważnymi osobistościami ze świata polityki, nauki, wielu wielu różnym innym akcjom Towarzystwo zawdzięczało bezpośrednio i pośrednio pomocy niezawodnego naszego przyjaciela, dyplomaty o dużym doświadczeniu, człowieka o wielkim sercu, mądrej głowie, pełnej wspaniałych idei i pomysłów, które następnie były realizowane – Konsula Włodzimierza Woskowskiego. Do dziś go pamiętają i wysoce sobie cenią lwowiaci, zwłaszcza ci, którzy z nim się stykali bezpośrednio. To również jemu, oraz drugiemu wspaniałemu człowiekowi – wieloletniemu dyrektorowi „Energopolu” Józefowi Bobrowskiemu Lwów i Polska zawdzięczały wywalczenie możliwości odkopenia spod gruzów i śmieci drogą sercu każdego Polaka Niekropolii Orłąt Lwowskich oraz pełną jej renowację. W tej sprawie wielu lwowskich – młodych i starszych wiekiem lwowskich Polaków - brało czynny udział. Od początku przy TKPZL powstało Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi pod kierunkiem wielce zasłużonego w tej sprawie pana Eugeniusza Cydzika. Za ten wielki Czyn należy im się ogromna wdzięczność, szacunek i stała pamięć w historii Polonii świata.

Powstały także załączki innych organizacji wewnątrz Towarzystwa, np. Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, jak ogromną pomoc – zarówno materialną, jak i moralną – niosło nam Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, a zwłaszcza po jego reorganizacji – „Wspólnota Polska” (jest to bardziej trafne określenie, bo łączyła pojęcia o Polonii i Polakach – na przykład na Ukrainie, Litwie, Białorusi). Mówiąc o „Polonii”, mam na myśli, przede wszystkim, jej Oddział Rzeszowski. To właśnie on pierwszy w początkach 1989 r. zaprosił delegację TKPZL do Rzeszowa (spotykali nas „wielką pompą” na granicy wicewojewoda J. Król, prezes rzeszowskiej „Polonii” W. Ćwik, wiceprezes Cz. Świątoniowski, redaktor L. Radłowski i obecny dyrektor „Domu Polonii” Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Rzeszowie Mariusz Grudzień (wówczas kierownik biura „Polonii”), któremu szczególnie zawdzięczamy wsparcie w wielu sprawach). Zarówno Zarządowi Krajowemu „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie, jak i innym Oddziałom – w Krakowie, Poznaniu i in. miastach – z Rzeszowem na czele – należą się słowa głębokiej wdzięczności za wszystko, czego doznaliśmy, zwłaszcza w pierwszych latach działalności TKPZL.

cdn.

## Długa droga do Karty Polaka RYSZARD ZIELIŃSKI ORAZ INNE SZLACHETNE OSOBY

Szanowni Państwo, chciałbym podziękować pierwszemu prezesowi TKPZL panu Leszkowi Mazepie za wspomnienia o tym, jak powstawało TKPZL. Teraźniejszość bierze w łeb i niektórzy, ciągnąc na siebie okrycie, nie zauważyli, że już im widać pępek spod niego. Przywłaszczają sobie cudze zasługi, odbierając za to nagrody. Nie nam sądzić – słusznie, czy niesłusznie.

Jestem wdzięczny panu prof. Leszkowi Mazepie, że wspominał o tej garstce inteligencji polskiej, która została na tych terenach i zrobiła kolosalną pracę dla integracji społeczeństwa polskiego. Nikt z wielkich teraźniejszych ideologów nie zrobiłby tego, co te skromne Panie i ci skromni Panowie, którzy swe życie poświęcili wychowaniu dobrych Polaków, aby nie wstydzić się swego pochodzenia i języka, aby w przyszłości w tymże duchu wychowywali swoje dzieci. Wstyd nam za tych, którzy do pokrości przyszli, jak do „ta jójki”, mówiąc po lwowsku.

Dzisiaj przedstawiamy Państwu ciąg dalszy artykułów z rubryki „Długa droga do Karty Polaka”. Swoje wspomnienia opisuje pani Helena Berg.

Prosilibyśmy, aby ten, kto się rozpozna na tych zdjęciach, a nie był przedstawiony, by coś niecoś napisał o swoich wspomnieniach z tamtych czasów...

Z wyrazami szacunku Stanisław Durys

### HELENA BERG

Tam przez cienisty bór  
Przez siedem rzek i gór  
Jedzie do mnie i nocą i dniem  
Mój Królewicz...

Wiadomość o śmierci Ryszarda – Królewicza z bajki „Królewna – Śnieżka” zasmuciła moje serce, a wraz ze żną Śnieżką „zrobiło się bardzo smutno na sercu”. W „Gazecie Lwowskiej”, niecałe dwa lata temu, ukazał się artykuł Ryszarda, wspominał o bajce, wystawionej w szkole nr 10. Miałam nadzieję, że spotkam Go we Lwowie, powspominamy sobie, a może nawet zanucimy tę piękną melodię – „serce mam tylko jedno...”.

Przypomnijcie sobie lata 1957 – 1960 i późniejsze. Moi



Impreza u Jarka Stankiewicza, maj 1953



Karnawał lwowski

drodzy, dziś starsi Polacy – lwowiaci, patrzą na te zdjęcia i widzą wasze radosne i wzruszające reakcje na to, co się działo na scenie, która była początkiem założenia teatru polskiego we Lwowie.

Śp. Pan Tadeusz Garliński w kółku dramatycznym szkoły średniej nr 10 reżyserował bajkę „Królewna Śnieżka” wraz z nauczycielami. Próby, ze mną w roli Śnieżki, mieliśmy w domu państwa Garlińskich, a piosenki ćwiczyłam u siebie w domu z panem Jarkiem Stankiewiczem, który nam akompaniował. Dekoracje były wykonane dzięki pracy zdolnych, chętnych patriotów – Polaków: Janiny Oleszczuk, Wł. Łanczyński oraz Tadeusza Garlińskiego i Jarka Stankiewicza. Sponsorów nie mieliśmy. Radość i zabawa była obustronna. A pan Jarek wszystko sam fotografował.

Wspomnę o rodzinie Stankiewiczów. Pan Stawek Stankiewicz był kościelnym przy świątyni pw. Matki Boskiej Śnieżnej, przy księdzu Janie Piwińskim. Pani Maria Stankiewicz i młoda Krys-

tyna Stankiewicz – organistkami. Rodzina Stankiewiczów miała swój dom na Podzamczu od strony Wysokiego Zamku. Ich dom był gościnny, otwarty dla młodzieży. Z okazji Nowego Roku, w wieczór sylwestrowy, spotykaliśmy się po Mszy świętej, na zakończenie starego roku, pod Katedrą i państwo Stankiewiczowie gościli nas w swoim salonie. Bywało nieraz prawie 70 osób. Na scenie szkoły nr 10 braliśmy udział w koncertach uczniów, razem z p. Ireną Szemleją, śpiewając piosenki, które usłyszeliśmy w 1 i 2 programie Polskiego Radia. Repertuar, w tych czasach sowieckich, musiał być uzgodniony z władzami edukacyjnymi. Akompaniował nam I. Choma, który również grał ze swoją orkiestrą. Pracowałam z nimi i pięknie grał na akordeonie pan Iwanow i, jak zazwyczaj, Jarek Stankiewicz. Pan Choma ze swoją orkiestrą uświetniał wszystkie zabawy w szkole nr 10. Pani Markosza ledwo nadążała z posypywaniem sali parafiną, aby lżej było tańczyć tanga, walce, fokstroty.

W ich wykonaniu, przy dźwięku gitar elektrycznych po raz pierwszy słyszeliśmy najnowsze utwory muzyczne Zachodu – dzieła zespołów europejskich.

Śp. pan dr Ptaszek pracował z młodzieżą, prowadząc chór. Był znakomitym lekarzem, pianistą i skrzypkiem. Opracowaliśmy wspólnie kilka pieśni, które wykonaliśmy na scenie szkoły nr 10. Pan Ptaszek grał na skrzypkach, ja śpiewałam „Ave Maria”, Guonoda. Wykonaliśmy ten utwór w Katedrze podczas Mszy św., sprawowanej przez naszego drogiego śp. ks. biskupa Rafała. Na organach pięknie grał pan organista, śp. Józef Nowakowski, dr Ptaszek grał na skrzypkach, a ja śpiewałam. Pan dr Ptaszek powiedział, że zabieramy się do prób „Królowej przedmieścia”, którą chciał wystawiać. Niestety, urwała się nić Jego życia.

Nie zapomnieliśmy o śp. panu Bronisławie Krzysztoforowie. Jeździliśmy z nim małymi autobusami, zwiedzając okolice Lwowa, kościoły, zabytki historii, które były świadkami naszej kultury i polskości. Do Brzuchowic i okolic chodziliśmy pieszo. Była duża grupa młodzieży polskiej, łączyła nas historia Polski i patriotyzm. Prowadziliśmy podwójne życie: jedno w domu rodzinnym i w kościele, i to drugie – na co dzień, w rzeczywistości sowieckiej.

Śp. pan profesor Piotr Hauswatter prowadził w naszej szkole nr 24 kółko dramatyczne, pięknie grał na skrzypkach, a jego lekcje z literatury polskiej były bardzo atrakcyjne, nie dbał o program, nakazy i zakazy.

W latach 1950 – 1951 z okazji świąt państwowych ćwiczyliśmy maszerowanie przed defiladami. Nasza klasa, maszerując ul. Kochanowskiego, pełną pierś śpiewała „Jak dobrze nam zdobywać góry...” i nikt nie mógł nas uciszyć.



DMYTRO ANTONIUK  
tekst i zdjęcia

Głowiąc się, gdzie by świętować rocznicę urodzin tak, żeby tam było jednocześnie ładnie, ciekawie, a także miejsce na piknik, mój przyjaciel przypomniał sobie o Kaczanówce pod Czernihowem.

Dalej – nie znaczy gorzej  
Są cztery wersje tego, jak można dotrzeć do Kaczanówki samochodem. Nasze towarzystwo wybrało jedną z najdłuższych dróg, ale, zdaje



Georgijewska cerkiew na terenie zespołu

się, nie popełniliśmy błędu. Droga, wiodąca trasą czernihowską, z zakrętem na moskiewską – we wsi Kopcie, a potem – przez Niżyń oraz Icznię, jest, rzecz można, idealna. Szczególnie, część trasy moskiewskiej, która w ostatnim czasie została kapitalnie odnowiona. Gdyby z powodu braku drogowskazów nam nie przyszło często stawać i wypytywać o drogę mieszkańców, to z Kijowa do Kaczanówki

# MIEJSCE NA ŚWIĘTOWANIE



Pałac Tarnowskich w Kaczanówce

był tu po raz pierwszy i poradził, byśmy zjedli obiad, a przy okazji uczcili urodziny w posiadłości tutejszego gospodarza. Nazywa się „Koloniasokola”. Zagroda położona jest po lewej stronie, nie dojeżdżając do sadzawek w Kaczanówce i tu, w przeciwieństwie do trasy, jest kierunkowskaz. Przyznam się, iż to, co zobaczyliśmy, zaskoczyło nie

wiejski zielony dwór leży we wsi Petruszówka, a zespół architektoniczny, odpowiednio – w Kaczanówce. Dzielą je jedynie szerokie stawy. Akurat za jednym z nich w cieniu drzew bieli się brama starej wspaniałej rezydencji. Wjazd na jej teren jest płatny – 2 grywnie od samochodu i po grywni od osoby – to opłata rekreacyjna.



Na Kolonii sokolej

dowaniem pałacu, z niczego bardziej w historii Kaczanówki nie zastąpił, Tarnowscy, do których majątek przeszedł w 1808 roku, rozstawili go. Właśnie oni zostali pierwszymi na Ukrainie mecenasami, służąc przykładem Tereszczenom i Chanenkom. Oto niektóre fakty z historii Kaczanówki za czasów Tarnowskich: Michaił Glinka, zachwyciwszy się tutejszą piętnastoletnią dziewczynką, stworzył tu słynny poemat muzyczny „Rustan i Ludmiła”, a także znany na całym świecie romans „Oczy czarne”. Taras Szewczenko, być może, poszedł za jego przykładem – pod wrażeniem tutejszych piękności namalował obraz „Katarzyna”, który zostawił Tarnowski w darze. Gościem Kaczanówki był też Mikołaj Gogol. Jak się okazało, wielki mistyk był bardzo skromny – pobyt tylko trochę w Kaczanówce, nie pozostawiając tu śladów po swym natchnieniu. Zaś Ilja Riepin nie próżnował i namalował w dworku słynny obraz „Zaporożcy piszą list do sułtana tureckiego”, przedstawiając na nim jednego z Tarnowskich jako sprytnego Kozaka. Zrobił to nie przez przypadek, ponieważ ród ten naprawdę pochodził od Zaporozców. Tarnowscy byli dumni ze swych kozackich korzeni, zaś w kolekcji broni najbardziej honorowe miejsce miały osobiste szable Bogdana Chmielnickiego oraz Iwana Mazepy. Wasyl Tarnowski (młodszy) lubił pozować z nimi przed specjalnie zaproszonymi fotografami.



Przybudówka obok pałacu

moglibyśmy pozostać na nocleg u pana Mykoły – zamawiać pokój należy z co najmniej dwutygodniowym wyprzedzeniem. Nocleg dla jednej osoby kosztuje 100 grywni, a obejrzeć kolonię można na portalu admini-

Cała ta wspaniałość, którą zobaczyliśmy po przejściu jakichś tam stu metrów od pozostawionego na parkingu samochodu, zjawilo się tu staraniem trzech rodzin: Rumiancew-Zadunajskich, Tarnowskich i Charytonenków.



Sala jadalna pałacu

stracji obwodowej w Czernihowie:  
<http://cult.gov.ua/publ/16-1-0-16>.

### Czyj to pałac?

Od Kolonii sokolej do pałacu i parku jest prawie kilometr drogi. Przy tym oficjalny

Pierwsi wybudowali pałac i założyli park, drudzy przekształcili dwór na stolicę kulturalną Ziemi Czernihowskiej, dokąd zjeżdżały gwiazdy literatury, muzyki i teatru, a trzeci przebudowali pałac i poszerzyli park. Podczas gdy Rumiancew-Zadunajski, poza wybu-



Altanka Glinki

można byłoby dotrzeć w dwie i pół godziny. Czyli, służby drogowe muszą jeszcze dążyć do doskonałości w dbaniu o podrózników. Z drugiej strony, ci sami wieśniacy sprzedali nam truskawki w cenie, która była dwukrotnie niższa od kijowskiej.

### Koloniasokola

Ponieważ wyjechaliśmy z Kijowa o 9.30, a dojechaliśmy do Kaczanówki w porze obiadowej, głód dawał o sobie znać. Ktoś z naszej grupy nie

bliskim jarze (można tam postrzelać z automatu Katanikowa i nawet karabinu maszynowego), łowienie ryb i własna plaża z motorówkami i łódkami. Gospodarz – Mykoła Czerep – należy do miejscowej organizacji kozackiej i zbiera antyki, które chętnie pokazuje we własnym niedużym muzeum etnograficznym.

Pożatowaliśmy nawet, że tego samego dnia trzeba było zostawić te wszystkie przyjemności. Jednak, nawet gdybyśmy mieli więcej czasu, nie



Prywatne muzeum i jego właściciel – Mykoła Czerep

Treść niecenzuralną listu Kozaków do sułtana tureckiego oraz historię Siczy kozackiej znajdziesz, Czytelniku, w kolejnym odcinku artykułu „Kozacy” na stronie 17.





**SZYMON KAZIMIERSKI**

Sicz była głównie obozem szkoleniowym dla wojska zaporoskiego i przebywali w niej raczej Kozacy najmłodszy, uczący się dopiero wojskowego rzemiosła. Ale nie zawsze tak było. Załoga Siczy wymieniała się według przyjętego systemu, mającego w razie długotrwałego pokoju zapewnić Kozakom nieprzerwany kontakt ze sprawami wojskowymi. Pomędzy okresami służby na Siczy, Kozacy mieszkali głównie poza Siczą, w specjalnych osadach kozackich, stobodach, powsta-

## KOZACY

(c.d. z nr poprzedniego)

W utyskiwaniu króla Zygmunta było wiele prawdy. Kozacy zaczęli coraz mniej pasować do stosunków społecznych, jakie panowały w Rzeczypospolitej. W społeczeństwie stanowym, położeni gdzieś pomiędzy chłopstwem, szlachtą, a zaciężnymi żołnierzami, samymi swoim istnieniem stanowili destabilizację zastanego porządku i obowiązujących w Rzeczypospolitej praw. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, odkąd Sicz Zaporoska zaczęła prowadzić swoją własną politykę zagraniczną. Okoliczne państwa wykorzystywały dziwną pozycję, jaką Sicz

morskiego, a perski szach Abbas proponował im korzystne przeniesienie się na tereny jego imperium. Ożywiona korespondencja dyplomatyczna toczyła się też w rzadkich chwilach spokoju, pomiędzy Siczą i imperium Tureckim. Doszło też do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Kozakami i cesarstwem Austrii. Już w roku 1594 na Sicz udał się austriacki poseł wysłany przez cesarza Rudolfa II, Erich Lassota v. Steblau. Kozacy w zamian za obietnicę napaści na Turcję, otrzymali sztandary cesarskie i 8 tysięcy dukatów. O co szło cesarzowi? – Chyba o to, by po-



Kozacy piszą list do sułtana

tych na zasiedlonych przez Kozaków pustkowiach Dzikich Pól. Kozacy krzepili liczebnie, ale i majątkowo, opanowując wciąż nowe, puste dotychczas tereny. Powstawały okręgi administracji kozackiej zwane pałankami, bardzo aktywne gospodarczo, oparte na gospodarstwach rolnych typu farmerskiego, na najmniej sile roboczej, na handlu i wytwarzaniu lokalnych towarów przemysłowych.

Kozacy mieszkali też w tej części Ukrainy, która była zasiedlona od lat. Zamieszkiwali też w miastach, gdzie zwano ich Kozakami grodowymi. Wynajmowali się chętnie jako ochroniarze, żołnierze w prywatnych związkach militarnych, czasami – jako stajenni i woźnice. Polska administracja bardzo ich nie lubiła, bo Kozacy lekceważyli ją sobie i posłuszni byli tylko swojej zwierzchności siczowej. Tego rodzaju Kozacy najchętniej zaciągali się do rejestru Wojska Polskiego, które to rejestry były jednak zwykle przed nimi zamknięte.

**Kozacka rozwijała się bardzo aktywnie, denerwując tym administrację polską, nieprzywykłą do sytuacji, kiedy to nie ona, a ktoś inny zaczyna decydować o sprawach na podległym jej terenie.** Oto wypowiedź króla Zygmunta III, z naganą na to, co dzieje się na Ukrainie: "...zupelnie zapomniawszy o wierności i poddaństwie, kozacy uważają siebie odrębną Rzeczpospolitą... Cała Ukraina w ich rękach, szlachcice niewolni w swoim domu, w miastach i miasteczkach JKM cały zarząd, cała władza u kozaków, przywłaszczają jurysdykcję, ustanawiają prawa"...



Ataman Koszowy Iwan Sirko



Sułtan turecki Mehmed IV

zajmowała w Rzeczypospolitej i rozpoczęły z nią bezpośrednie rozmowy, poza kontrolą rządu w Warszawie. Kozacy, bez porozumienia z Polską, zaczęli brać udział w dynastycznych walkach Tatarów krymskich o władzę nad Chanatem. Zdarzało się im też występować w roli interwentów w podobnych rozróżkach na terenie państwa moskiewskiego.

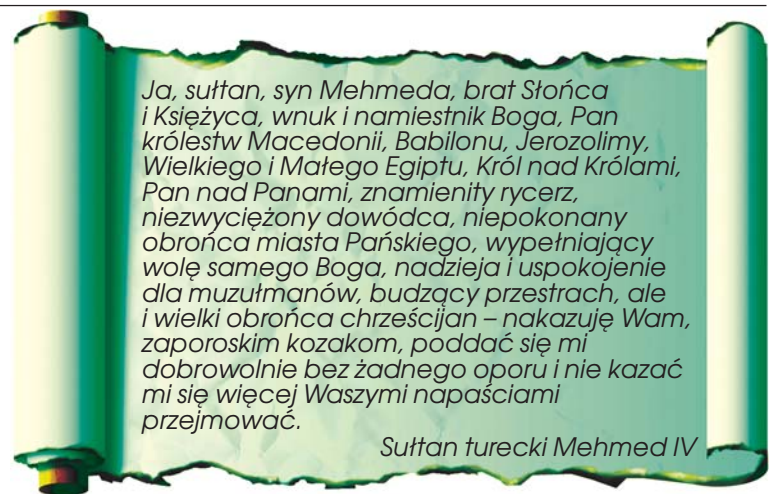
Bardzo dobre stosunki łączyły Sicz z księstwami Gruzji, gdzie Kozacy wynajmowali się do ochrony gruzińskiego handlu

przez Kozaków, wciągając Polskę do wojny z Turcją, co wzmocniłoby pozycję Austrii. Nie wiadomo, czy Kozacy potępiali się, że ktoś nimi manipuluje.

Korespondencja dyplomatyczna Kozaków nie zawsze była prowadzona językiem dyplomacji. Kozacy mieli gęby niewyparzone i, jeśli kogoś nie lubili, „bluzgali” takiemu mową okropną. Zapewne Państwo pamiętacie znany obraz Ilii Riepina namalowany (w kilku wersjach) w latach 1878 – 1891, i nazwany - „Zaporozcy piszą list do sułtana tureckiego”. Obraz nie powstał z samego tylko artystycznego natchnienia, ale pod wpływem niestęchanego wydarzenia, jakie wtedy wstrząsnęło inteligencją rosyjską. W tym właśnie czasie znaleziono autentyczny list, napisany do sułtana Mehmeda IV (tego, który nam zabrał Kamieniec Podolski), przez atamana kozowego Iwana Sirkę i to ten list zainspirował malarza.

Iwan Sirko napisał swój list do sułtana w roku 1676 i była to odpowiedź na list sułtana do Kozaków zaporoskich. Za chwilę przytoczę Państwu oba listy bez żadnych wykreśleń i skrótów, byście Państwo mogli zobaczyć, jak to wtedy było naprawdę. Może to Państwem wstrząsnąć. Ale bo i czasy były wtedy niełatwe. Oba listy znajdują się obecnie w Bibliotece Publicznej w Petersburgu.

Zaporozcy byli takimi, jakimi byli. Wielokrotnie dawali dowody na swoje pozytywne nastawienie do Polaków. Szukali do nich dojścia. W tym dążeniu byli przez Polaków najczęściej odpychani. Mówiono nam, że powodem tego była wielka jakoby różnica cywilizacyjna



List sułtana do Zaporozców



Odpowiedź Kozaków (pisownia oryginalna!)

pomiędzy Polakami i Kozakami. Ale w tamtych czasach nikt nie powoływał się na różnice cywilizacyjne, bo takich różnic po prostu nie było. Prawdziwy powód konfliktu tkwił w czymś zupełnie innym. Polska szlachta już nie chciała pamiętać, dlaczego i w jakich okolicznościach stała się szlachtą. A zaczynała mniej więcej tego samego poziomu, z którego startowali obecnie Kozacy. Też była to kiedyś grupa niezależnych i bitnych wojowników, trochę żołnierzy, a trochę bandziorów, którzy byli gotowi dla swojego księcia, na jeden jego gest dokonywać czynów chwalebnych, ale i niegodziwych, a cały czas w nadziei księżęcej nagrody.

I księżę im płacił. Ziemią, którą zrabowano sąsiadom, herbem, albo tytułem. Teraz, na Ukrainie, na oczach szlachty polskiej powstawała nowa szlachta. I ten proces postępował bardzo szybko! Czy to świadomie, czy instynktownie, szlachta polska wyczuwała w Kozakach swojego konkurenta. Polacy, przyzwyczajeni do niewolniczej uległości chłopów polskich, tylko takie zachowanie uważali za normalne, a kozacka niezależność denerwowała ich i budziła agresję. Nigdy nie próbowano wciągnąć Kozaków do współpracy, (poza okazjonalnym rejestrem wojskowym), bo to wymagało działania z pewnym rozmachem, z jakąś wizją przyszłości. A tymczasem Polacy zdawali się być raczej przytłoczeni ogromem problemów, jakie stwarzała im wielka prowincja i przez cały czas nie dopracowali się koncepcji rozwoju Ukrainy i harmonijnego

włączenia jej do organizmu Rzeczypospolitej. Sicz powstawała i rozrastała się poza ich kontrolą, bo do takiej kontroli Polacy nie mieli ani sił, ani środków. Nawet chyba nie mieli na to ochoty, ograniczając się do incydentalnych pacyfikacji zbyt zrewoltowanej kozackizny. Taka polityka musiała skończyć się tragedią.

Przytłaczając się do Rosjan, Kozacy zyskali niewiele. O ile w Polsce kozacka samodzielność i odrębność, aczkolwiek niemile widziana, była jednak tolerowana, to w państwie moskiewskim o jakiegokolwiek samodzielności mowy być nie mogło. Minęły długie lata względnego spokoju, ale Rosjanie zdecydowali się ostatecznie na zniszczenie kozackiej enklawy.

**15 czerwca 1775 rosyjski generał Piotr Tekely otoczył umocnienia Siczy wojskiem w ilości: 13 pułków kozaków dońskich, 10 pułków piechoty oraz 8 pułków kawalerii, i przedstawił Kozakom rozkaz carycy Katarzyny II o likwidacji Siczy zaporoskiej.** Przewaga wojska rosyjskiego była tak wielka, że nikt z Kozaków nie próbował nawet myśleć o obronie. Nocą, wielu Kozaków uciekło łodziami na ziemię Chanatu Krymskiego. Po zajęciu Siczy Rosjanie zburzyli wszystkie jej umocnienia i budynki; archiwum i skarbiec zostały wywiezione do Moskwy, a starszyzna kozacka aresztowana, by potem zostać skazaną na wygnanie i zesłanie.

Ziemię, należącą do Zaporozza rozdano carskim dworzanom: Potiomkinowi, Wiazemskiemu, Prozorowskiemu i Razumowskiemu.



## ALEKSANDER GORDON – POETA I TŁUMACZ LWOWSKI

KONSTANTY CZAWAGA

„Jest ekonomistą z zawodu i poetą od Pana Boga” – można usłyszeć w kręgach twórczych we Lwowie i w Polsce o Aleksandrze Gordonie, który dziś jest gościem redakcji „Kuriera Galicyjskiego”. Okazało się, że jest statym czytelnikiem naszego pisma.

- Od dzieciństwa mieszkam we Lwowie. Moja babcia była Polką i mam rodzinę w Krakowie, Katowicach, Bielsku, innych miastach i często tam bywam. Piszę wiersze od 18 lat. Po polsku próbowałem jeszcze w 2 klasie. Język polski znam od dzieciństwa. Piszę dużo o Lwowie i pracuję nad taką małą encyklopedią lwowską, gdzie by byli wszyscy wybitni pisarze, naukowcy, urodzeni we Lwowie, jak ukraińscy, tak i polscy. Z zawodu jestem ekonomistą, w 1983 roku skończyłem studia na Uniwersytecie Lwowskim. Obecnie mam wykłady w jednym z instytutów Politechniki Lwowskiej. Także redagowałem czasopismo „Form-art”, gdzie było dużo tłumaczeń poetów polskich. Jestem również tłumaczem. Wydałem siedem tomów wierszy poetów polskich w języku ukraińskim i rosyjskim. Tłumaczyłem poezję Szymborskiej, Bogusława Żurakowskiego, Grażyny Dobrenko, innych poetów. Ostatnio pracuję nad tłumaczeniem wierszy poetów z Krakowa i Rzeszowa.

**- Czy Pan ma kontakty ze środowiskami literackimi w Polsce?**

- Spróbowałem nawiązać takie kontakty jeszcze w 1996 roku ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich. Prawie co roku bywam w Krakowie po 2-3 razy. Spotykamy się na imprezach w „Jamie Michalika” w Krakowie, na „Jesieni Literackiej” w Krynicy. Mamy seminarium, dyskusje, czytamy swoją poezję. Spotykamy się też we Lwowie.

**- W jaki sposób Pan wybiera wiersze do tłumaczenia?**

- Tłumaczę więcej nie rymowanych wierszy, tak zwanych werlibrów albo wolnych, ponieważ lepiej je odczuwam. Poza tym, polska poezja współczesna jest nierymowana. Wszyscy tak piszą. Szukam też tych poetów, którym bliska jest mentalność galicyjska, kto ma korzenie w naszych stronach. Z takimi poetami mi lepiej się porozumieć. Jednak, takich kontaktów jest jeszcze mało. Nie ma też statych kontaktów pomiędzy grupami literackimi w Polsce i na Ukrainie.

**- Kto jeszcze z lwowian tłumaczy współczesnych poetów z Polski i czy jest na Ukrainie zainteresowanie taką poezją?**

- Wiktor Dmytruk, Jaryna Senczyszyn, co prawda nie



wszystko z tych tłumaczeń wydano. Tutaj, na Ukrainie jak każda poezja obcojęzyczna, tak i poezja polska ma swoich czytelników, jednak dużo zależy od tego, czy jest znane nazwisko autora. Szymborska i Miłosz są znani i, oczywiście, jest zainteresowanie tłumaczeniami ich poezji. Herberta zna niewielu, nawet tu we Lwowie, gdzie on się urodził. Jest lwowiakiem także Adam Zagajewski, ale mało, kto w naszym mieście go zna. Co prawda, poetów ukraińskich ze Lwowa mało znają w Kijowie i na odwrót. Istnieje poezja lokalna, regionalna. Są też takie grupy i grupeczki, gdzie znają tylko siebie. Ci, którzy bywają w Polsce, jeżdżą tam na różne spotkania literackie, znają polską poezję współczesną. W Polsce nabywają książki, mogą czytać poetów polskich woryginałach. Uważam, że dobrze jest, kiedy się zna od dziecka ten język, z którego się robi tłumaczenie. Chociaż, niektórzy to zaprzeczają. Jednak, jak można tłumaczyć, jeżeli się nie bywa za granicą, w tym żywym środowisku językowym? Język trzeba odczuwać.

**- Każdy tłumacz poezji czy przy buduje też mosty między narodami, państwami.**

- Tak. Przykładem dla mnie są wielcy poeci ukraińscy, którzy tłumaczyli z polskiego, jak na przykład Maksym Ryłski. On odczuwał melodię poezji polskiej. Mamy pomysł, ażeby do tegorocznej „Jesieni Literackiej” w Krynicy przygotować książeczkę poezji w dwóch językach „Lwów-Kraków”.

**Z tomiku „SMS-wiersze zebrane” (Lwów, 2007)**

SMS-koхання –  
це таємні побачення  
почувтів,  
що їх щодня  
влаштовують собі  
закохани  
на відстані розлуки.

SMS-miłości  
to potajemne schadзки  
uczuciu,  
jakie codziennie

urządzą sobie  
zakochani  
na odległość rozłąki.

\*\*\*  
Над плесом Львова  
ячать мої рядки.  
Сумує серце  
за тобою.

Nad taflą Lwowa  
dźwięczą moje wersy.  
Serce tęskni  
za tobą.

\*\*\*  
Не ідеалізую тебе.  
Ідеалізую лише  
твою присутність  
у моєму серці.

Nie idealizuję ciebie.  
Idealizuję  
tylko twoją obecność  
w moim sercu.

\*\*\*  
Щодня працюю  
в архіві мовчазних почувтів,  
щоб кохання до тебе  
не було багатослівним.

Codziennie pracuję  
w archiwum milczących  
uczuciu,  
żeby miłość do ciebie  
nie była zbyt rozmowna.

\*\*\*  
Львів – мов юнак століть:  
стрункий,  
закоханий,  
самотній.

Lwów, niby młodzieniec –  
strzelisty,  
zakochany,  
samotny.

\*\*\*  
Твій погляд  
розквітає  
під сонцем поцілунку.

Twoje spojrzenie  
rozkwita  
pod słońcem pocałunku.

\*\*\*  
Поезія –  
це справжня історія епохи,  
яку пишуть  
переможени історією  
поети.  
Вони бачили її на власні очі  
і не підмінювали  
газетними фальсифікаціями  
миттєвих перемог  
та поразок  
містифікаторів від історії  
людства

\*\*\*  
Поезія –  
to prawdziwa historia epoki,  
która piszą  
pokonani przez historię  
poeci.  
Oni widzieli ją na własne oczy  
i nie zamieniali  
na masowe fałszerstwa gazet  
błyskawicznych zwycięstw  
czy porażek  
mystyfikatorów od historii  
ludzkości.

## SPOTKANIE RODAKÓW-SENIORÓW

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oddział Warmińsko – Mazurski i Koło UTW w Olsztynie zorganizowały II spotkanie integracyjne delegacji UTW z wschodniej granicy i przedstawicieli krajowych UTW.

Spotkanie odbyło się w dniach 24 – 27 czerwca br. w obiektach Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Żołnierskiej 15.

Program spotkań: to wykłady, seminaria, spotkania kameralne oraz wycieczka do św. Lipki. Omawiano formę współpracy oraz formę pomocy UTW na Wschodzie.

Na spotkaniu powzięto decyzję o napisaniu listu otwartego do władz RP o stosunku służb konsularnych do rodaków z wschodniej granicy. Podstawą do napisania listu otwartego był artykuł w „Tygodniku Wileńszczyzny” z dnia 17 –

23. 06. 2008 r. A mianowicie, o tym jaki los spotkał 80 – letniego Wilnianina. Pan A. w 1944 r. walczył w szeregach AK. Za działalność partyzancką w 1947 r. był zesłany na Sybir (7 lat i 7 miesięcy). Gdy zgłosił się po Kartę Polaka, otrzymał odpowiedź, że nie posiada dokumentów. Urzędnikom za mało było wpisu w paszporcie, że jest Polakiem, legitymacji kombatanckiej, wydanej w Warszawie na podstawie której otrzymuje wsparcie materialne od rządu polskiego. „Łatwo być Polakiem w kraju, a bardzo trudno - za wschodnią granicą”.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za świetnie zorganizowane spotkanie z krajowym UTW w Olsztynie.

**Z szacunkiem UTW  
we Lwowie**

## LIST OTWARTY DO WŁADZ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Olsztyn, dnia 27.06.2008 r.

My, uczestnicy II Spotkania Integracyjnego Uniwersytetów Trzeciego Wieku z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Kraju, zebrani w Olsztynie w dniach 24 - 27.06. 2008 r., wyrażamy głębokie zaniepokojenie trudnościami w uzyskaniu Karty Polaka przez naszych Rodaków z wschodniej granicy.

Forma, tryb, nadmierne i niezasadnione wymogi biurokratyczne, stawiane przez pracowników polskich placówek dyplomatycznych naszym Rodakom, zamieszkałym za wschodnią granicą, starającym się o Kartę Polaka, wyrządzają wiele krzywd.

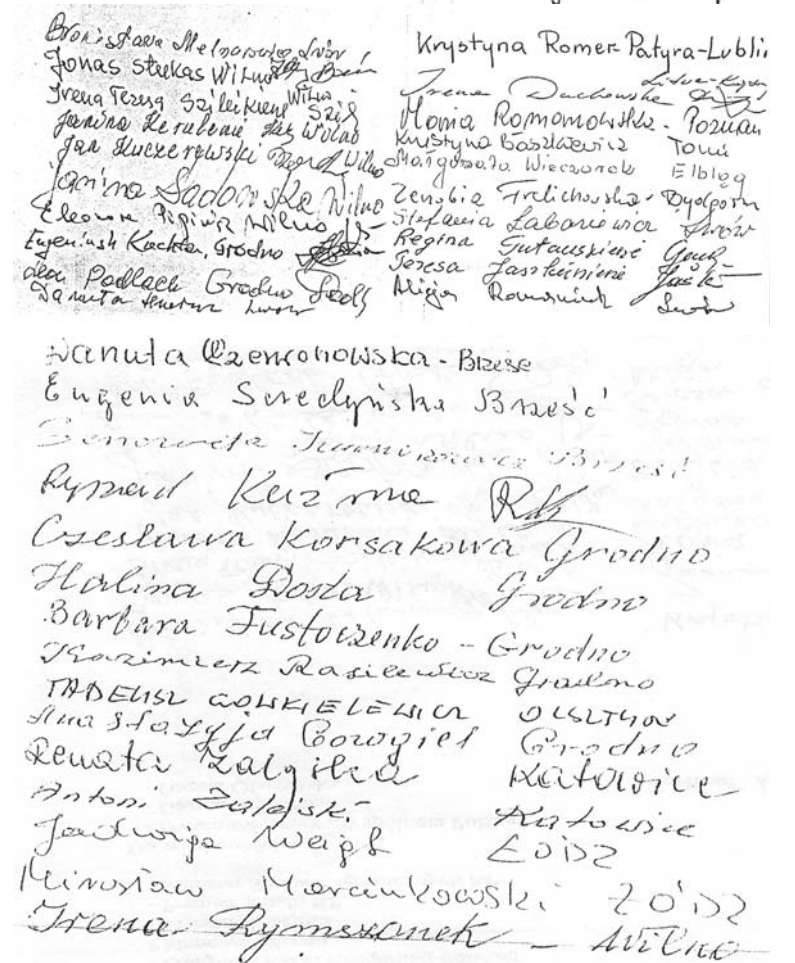
Szczególnie zbulwersowała nas treść artykułu, zamieszczonego w „Tygodniku Wileńszczyzny” z 17-23. 06. 2008 r.

Apelujemy o zwrócenie uwagi służbom konsularnym, aby przyjmowały naszych Rodaków „sercem” a nie paragrafem.

Nie powinno się żądać udowodnienia polskości ludziom, którzy od wieków są Polakami, a Polskę, swoją ojczyznę mają w sercu. Łatwo być Polakiem w kraju, a bardzo trudno – za wschodnią granicą.

**Otrzymując:**  
Prezydent  
Rzeczypospolitej Polskiej  
Marszałek Senatu RP  
Marszałek Sejmu RP  
Premier Rządu RP  
Minister Spraw Zagranicznych RP  
**Do wiadomości:**  
Dwumiesięcznik „Wspólnota Polska”  
„Gazeta Wyborcza”  
„Gazeta Olsztyńska”

Czesław Wójciszyn - Olsztyn





**ELŻBIETA LEWAK**  
uczennica szkoły nr 10  
we Lwowie

Wakacje! Oto nadeszła nareszcie ta długo oczekiwana pora roku! Stońce, góry, morze, plaża!... Ale profesorowie umiejętnie zdołali zająć te nasze wolne od nauki dni: lista lektur szkolnych wcale nie jest krótsza, niż w poprzednim roku... Ech...

Już mi się ostatnio zaczynał śnić Cezary Baryka, szukający na spółkę z Andrzejem Kosseckim na korytarzach banku prokurenta Józefa K., aby oznajmić mu, że jednak obóz harcerski odbędzie się w podanym wcześniej terminie, a nie w tym, który im podawała panna Karolina...

Ale, chociaż mam jeszcze dużo przed sobą do przeczytania, niekiedy udaje mi się skrzętnie wyślizgnąć z domu.

Oto, na przykład, niedawno zorganizowałyśmy z moją przyjaciółką, Zosią Tkaczynką, zbiórkę naszego zastępu. Tak dla przypomnienia: należymy do III Lwowskiej Drużyny Harcerskiej „Kresowa Łąka” im. Jurka Bitschana, a nasz zastęp nosi nazwę „Niezapominajki”.

Otóż, miałyśmy zamiar urządzić naszym druzhenkom zbiórkę w stolicy harcerskiej, przy ul. Kulparkowskiej, 22. Jednak, z pewnych przyczyn organizacyjnych nie mogłyśmy tego zrobić w samą Noc Świętojańską (bo właśnie na ten temat miała być zbiórka), lecz musiałyśmy ją przenieść dzień później.

W stolicy spotkałyśmy się o godzinie ósmej wieczorem. Druhna (dh) Zosia zbierała chrust i układała ognisko, a pomagała jej w tym starannie dh Karolina Litwińczuk. Ja, wraz z młodszą siostrą ostatniej – Aliną, wybierałyśmy gry i płyty. Otrzymałam też odpowiedzialne zadanie: przygotować na dowolny temat gawędę przy ognisku... Na razie, jednak, nie miałam żadnego pomysłu!

Niedługo przed dziewiątą dołączyły do nas jeszcze dwie drużyny: Julia Aaszyna i Sabina Malinowska.

Mamy w stolicy od niedawna biblioteczkę i właśnie tam, wśród książek, znalazłyśmy płytę z nagraniami piosenek harcerskich „Blask ognia”. Śpiewałyśmy znane już nam piosenki i nauczyłyśmy się

## WAKACJE W PEŁNI!

nowych. Wprawiły nas w jeszcze lepszy nastrój, z którym nie rozstałyśmy się do końca zbiórki.

W pewnym momencie podeszła do mnie dh Zosia. Ze zmartwioną miną powiedziała, że brakuje nam drewna na ognisko! Nieco się zdziwiłam, ale wytłumaczyła mi, że wszystko poszło na ułożenie. Więc zebraliśmy zastęp przed stacją i ogłosiłam, co następuje:

„Za chwilę pójdziemy do parku. Będziecie musiały znaleźć skarb, który tam jest. Lecz, aby dowiedzieć się, o jaki skarb chodzi, każda z was będzie musiała wykonać pewne zadanie. Wymyślcie nazwę swojego patrolu i tajemne imiona, których tylko między sobą będziecie mogły używać. Chodźmy.”

Dwie drużyny (Jula i Alina) miały za zadanie w jak najkrótszym czasie pokonać tor przeszkód (drabinki itp.) na placu zabaw. Karolina musiała przypomnieć sobie szyfry, których się uczyłyśmy na poprzednich zbiórkach, by odpowiedzieć na zadane pytanie: „Kto był w tym parku i wie, jakiego skarbu szukacie?” Odpowiedź była prosta: „Lis”. Sabina miała nie dać się złapać w ciągu 30 sekund osobie, ją ścigającej, co również i jej się udało. Nasze drużyny się spisały doskonale!

Teraz mogłam im wyjawić, jaki skarb mogą teraz zabrać ze sobą z powrotem do stnicy: „Ten park – to ogromny skarbiec! Macie dziesięć minut, by zebrać jak najwięcej skarbu: drewna. Lecz pamiętajcie – czas jest ograniczony, więc wybierajcie tylko to, co jest najcenniejsze i najlepsze. Powodzenia!”

Szybko i zreźnie wykonały to zadanie. Z Zosią zabrałyśmy je na polankę obok, gdzie rosy małe kwiatuszki polne. Jak mogłyśmy skakać przez ognisko w „noc świętojańską”, a nie mieć wianków? Zrobiłyśmy, więc piękne wianuszki, a Zosia i Sabina pomogły tym, którym się to nie udawało.

Wróciłyśmy do stnicy już nieco głodne, więc kolację zjadłyśmy przed rozpaleniem ogniska.

Młodsze druzhenki zajęły się herbatą, parówkami i ogórkami, a my z Sabiną (Zosia znów była zajęta ogniskiem) postanowiłyśmy ugotować makaron. Długo szukałyśmy najmniejszego garnka, gdyż stały tam przede wszystkim te, które woziłyśmy na obozy w góry (podałam się nawet chwilowo wspomnieniem, jak to czyściłam ten



ogromny gar w górskiej rzece).

Sabina miała pewne wątpliwości, co do ilości makaronu, który wysypałyśmy do wrzątku, ale w końcu doszłyśmy do wniosku, że lepiej ugotować więcej, niż za mało. Z tym makaronem, to była później wesoła historia: gdy wytkułyśmy go, zajął nam TRZY duże półmiski... Było tego O WIELE za dużo!

Przed kolacją nauczyłam nasz zastęp nowych wersetów, wypowiedanych przed posiłkiem, które wszystkim przypadły do gustu! Postanowiłyśmy, że zaprezentujemy je na obozie.

Po kolacji wzięłyśmy ze strychu stare koce i wyszłyśmy na zewnątrz. Było już ciemno – idealna pora na ognisko! O rozpalenie poprosiłyśmy druznę Julę.

Rozpoczęłam gawędę, której temat nasunął mi się niespodziewanie i niby sam przez się... Gdy każda z nich wykonywała przed godziną określone zadanie, nie mogły sobie pomóc, ale wspaniale nawzajem się dopingowały. Natomiast, gdy zbierały drewno, znów były jednym patrole! Opowiadałam im historię (nie do końca zmyśloną) o pewnej klasie, której uczniowie pokłócili

się podczas zawodów sportowych i dopiero później zrozumieli, że najważniejsza jest jednak przyjaźń i wsparcie w trudnej chwili.

Po kilku piosenkach, wspomnieniach o przygodach z poprzednich obozów, wzięłyśmy się za ręce i jak leśne nimfy, w wiankach na głowach, zaczęłyśmy skakać dookoła ogniska.

Poptynęły następne piosenki... „...dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew! ...nie starzejemy się!...”, „...czuwaj wiaro i wyżejaj słuch, przeż swój młody duch...”

Lecz wszystko, co dobre, szybko się kończy i, jak obyczaj ludowy każe, wykonałyśmy ostatnie skoki nad ogniskiem. Odśpiewałyśmy piosenkę na zakończenie „Już do odwrotu...” i, według tradycji naszej drużyny, również Apel Jasnogórski.

Trzy młodsze druzhenki pobiegły na górę się umyć i przebrać do snu. A ja, dh Sabina i dh Zosia skierowałyśmy się do kuchni: przygotowałyśmy dla wszystkich słodkie kanapki i gorącą herbatę. Pamiętałyśmy jednak o ognisku, które wciąż mogło się tlić, więc zalałyśmy je wiadrzem wody (co jest naszym obowiązkiem!).

Jak po każdym ognisku, zapachu dymu nie dało się

wywietrzyć z włosów i ubrania. Nie było to dla nas nowością, raczej miłym wspomnieniem obozowych ognisk...

Już na samym początku zbiórki postanowiłyśmy z Zosią urządzić dla zastępu alarm nocny. Było już dość późno, gdy się kładłyśmy, ale ani my trzy – starsze druzny, ani trzy młodsze nie zamierzały najwyraźniej kłaść się spać (a spałyśmy w różnych częściach pokoju, więc, nie widziałyśmy się nawzajem).

Już do nich poszła Zosia, już je namawiała do snu Sabina, ale nie chciały usnąć... W końcu postanowiłam wykorzystać stary, a sprawdzony chwyt: bajki. Opowiadałam pierwszą, o przygodach krasnoludków. Usnęły! Lecz, jak się okazało, nie na długo... Wróciłam do nich i opowiedziałam drugą (byłam gotowa na wszystko, byle udało nam się zrobić alarm nocny!): tym razem o roślinach w ogrodzie, z których każda chciała rządzić...

I powtórka: chociaż na chwilę usnęły, za chwilę, leżąc w łóżku, znów słyszałam przyciszony głos z drugiego końca pokoju... Zosia machnęła na nie ręką i stwierdziła, że idzie spać. Po upływie pół godziny i ja zrezygnowałam z dalszego czuwania...

Noc minęła prędko. Dziełowiało rano. Każda z nas miała już pewne sprawy do załatwienia, więc zerwałyśmy się na równe nogi, by przygotować śniadanie. Wyglądało podobnie, jak wczorajsza kolacja (z powodu tej ogromnej ilości ugotowanego makaronu). Jednak, nikt nie marudził i, tym razem gorący makaron, wszystkie ze smakiem zjadłyśmy.

Po ułożeniu śpiwników i książek, których używałyśmy, po zmyciu wszystkich naczyń i garnków, po uprzątnięciu podłóg i sprawdzeniu wszystkich okien, gniazdek elektrycznych – wyszłyśmy ze stnicy. Gdy każda z nas wracała do domu, włosy i ubrania wciąż jeszcze „pachniały” wczorajszym ogniskiem. To nie była nasza pierwsza nocna zbiórka i, mam nadzieję, że nie będzie ostatnią! Jedno jest pewne: to było niepowtarzalne ognisko, które jeszcze długo będziemy wspominały!

Już minął czerwiec... Przedmną jeszcze dwa miesiące przegód i... kolejne lektury. Książki są świetne! Można w nich przeżyć wiele podróży, poznać nowe kultury świata i narodów. Jeżeli spotkamy coś ciekawego – napiszę.

A może ktoś z was przeżyje w lipcu coś niezwykłego i podzieli się wrażeniami na łamach „Kuriera Galicyjskiego”? A więc, do nowych przygód! Do nowych spotkań w kolejnych numerach!

### Inauguracja biblioteki czasopisma „Radość Wiary”

#### WSPOMNIENIA O KS. LUDWIKU MARKO - AUTOR KS. MARIAN SKOWYRA

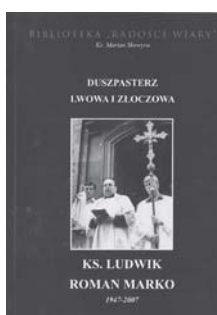
KONSTANTY CZAWAGA

Biblioteczkę „Radości Wiary”, czasopisma Metropolii Lwowskiej rozpoczęto od publikacji monografii ks. Mariana Skowyrę pt. „Duszpasterz Lwowa i Złoczowa ks. Ludwik Marko 1947-2007”.

W słowie wstępnym do tego wydania arcybiskup Mieczysław Mokrzycki zaznaczył, że prezentowana książka ukazuje postać jednego z pośród wychowanków ojca biskupa Rafała Kiernickiego, proboszcza lwowskiej Bazyliki metropo-

litalnej. Śp. ks. Ludwik Marko pochodził z pobożnej lwowskiej rodziny. Jeszcze w okresie komunistycznym postanowił ostatecznie poświęcić się służbie Bogu i, pokonując szereg trudności, został pierwszym wyświęconym z Katedry Lwowskiej kapłanem w powojennej historii Lwowa. Życiorys tego kapłana lwowskiego autor przedstawił na tle życia religijnego Galicji Wschodniej w II połowie XX wieku.

„Ze zgromadzonego materiału wynika, że ks. Ludwikowi



Marian Skowyrę. – Już w latach szkolnych widział zamknięte na terenie Archidiecezji Lwowskiej świątynie. Sam też przeżył

likwidację swojej świątyni parafialnej św. Marii Magdaleny. Jednak, widząc jaskrawy przykład o. (bpa) Rafała Kiernickiego OFM Conv, zachował niewzruszoną wiarę, która zaowocowała chęcią pragnienia poświęcenia życia Chrystusowi w kapłaństwie. Zaś Msza św. prymicyjna stała się prawdziwą manifestacją wiary uciemienzonego ludu Lwowa i okolic. Dalsza postęga kapłańska była niejako dalekim odbiciem osoby ojca Rafała.”

Wydana praca, ukazująca działalność ks. Ludwika Romana Marko, została przygotowana przez autora w oparciu o materiały archiwalne oraz relacje ustne. Przytoczone materiały w większości nie były nigdy dotąd wykorzystywane do badań naukowych. Zdaniem ks. Mariana Skowyrę, pozwoliły one zrekonstruować w miarę wszechstronny obraz kapłana Złoczowa i Lwowa. Są tu poważna bibliografia oraz ilustracje, wśród których można zobaczyć rzadkie zdjęcia z archiwów prywatnych. Książka została wydana ze środków własnych autora.



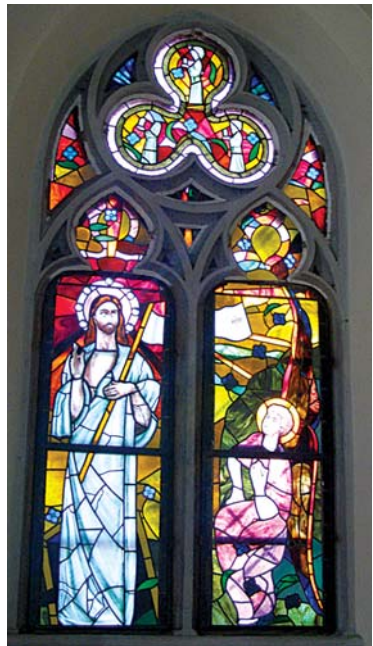
**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcie

Już w 1910 r. jeden ze lwowskich krytyków sztuki z relacji pierwszej wystawy kartonów Sichulskiego wyrażał zachwyt, a zarazem zaniepokojenie dalszym losem tych dzieł. „Czy przeniesione będą na szkło?” – zadawał pytanie i odpowiadał: „Trudno przypuścić, aby to bogactwo natchnienia mogło nie znaleźć pełnego wyrazu, aby te świetne symfonie barw nie miały zagrać w przeznaczonym dla siebie miejscu – kościele polskim”. Artysta również liczył na pozytywną opinię komitetu artystycznego, który czuwał nad wystrojem wnętrza kościoła św. Elżbiety. W 1911 r. na wyraźne życzenie lwowskiego arcybiskupa, Józefa Bilczewskiego, kartony przedstawiono komitetowi, jednak projekty Sichulskiego nie spotkały się z jednoznaczną pozytywną oceną. Opinia ta położyła kres planom artysty, który po realizacji pierwszych trzech witraży, mógł się spodziewać dalszych zamówień do tejże świątyni. A kościół św. Elżbiety był jedną z największych lwowskich świątyń, miał 12 łukowych neogotyckich okien w nawie głównej, ogromną rozetę nad wejściem, dwa duże okna z rozetami po obu stronach transeptu i więcej niż 30 mniejszych okien w prezbiterium, kaplicach i zakrystiach. Na przeszkodzie realizacji projektów Sichulskiego stało kilka powodów. Były wśród nich problemy finansowe – koszt budowy kościoła wyniósł około 1 550 000 koron i na dalsze wyposażenie wnętrza pieniędzy stało brakowało. Nie można jednak pominąć niesprawiedliwej krytyki w prasie galicyjskiej, która też wywierata presję na członków komitetu artystycznego. Pierwszy zarzut spotkał Sichulskiego z powodu posługiwania się przez niego motywami huculskimi. Jak pisał w 1910 r. „Świat”: „zarzut ten wyszedł ze strony estetyki podszytej nacjonalizmem i powiatową polszczyzną”, która „żyma się na huculskie tematy Sichulskiego”.

Nowoczesnej sztuki K. Sichulskiego oraz innych artystów współczesnych nie rozumiała i krytycznie przyjmowała część duchowieństwa, zwłaszcza parafialnego. Stąd drugi „zarzut”, który ogłosił w „Gazecie kościelnej” ksiądz P. „Pan Sichulski jest malarzem niewątpliwie uzdolnionym, ale upodobał sobie sposób malowania skrajnie realistyczny, bezduszny, twardy, a szczególnie rażący w obrazach treści religijnej. Jego kartony do witrażów „Bogurodzica”, „Zmartwychwstanie” itd. nie okazują ani śladu jakiegoś nastroju religijnego; zupełnie chybiony jest pomysł „Zmartwychwstania”; ten chłop barczysty, wyprostowany, rezolutny, wygląda więcej na wojownika

rzymskiego, niż na Archanioła; ta niewiasta o rysach pospolitych nie ma wcale wejżenia Dziewicy Niepokalanej”.

W tymże 1909 r. Sichulski wykonał jeszcze jeden karton „Zmartwychwstanie” (98 x 67 cm) do okna w refektarzu klasztoru OO. Misjonarzy we Lwowie. Zmartwychwstałego Chrystusa przedstawiono na tle krajobrazu górskiego, gdzie między kamieniami rosną krzaki. Ujęcie Chrystusa wyciągają-



**Kościół św. Elżbiety. Witraż „Chrystus Zmartwychwstały”**

cego ramiona w geście ukrzyżowania, w ciernistym krzewie – nawiązuje do symboliki Drzewa Życia. Dr W. Kozicki pisał, że ten Chrystus „o fantastycznej twarzy wizjonera unoszącego się w postawie sztywnej, w jakiej na krzyżu zawisł, Chrystus, przez którego ręce i nogi przerastają gałęzie cierniowe, wywierają niezapomniane wrażenie”. Bardzo umiejętnie artysta potoczył subtelność w traktowaniu postaci Chrystusa z kolorystyką obrazu, z doskonałym przejściem od bladego księżycowego światła w części górnej do ciemnych gąszczów wikliny u dołu. Ten projekt w szkło też nie był zrealizowany.

Wyżej opisane kartony witrażowe K. Sichulski z wielkim powodzeniem przedstawiał na licznych wystawach w latach 20. i 30. XX w. Oto jeden z pierwszych komentarzy z Powszechnej Wystawy Architektury, Malarstwa i Rzeźby Polskiej, która odbyła się w 1910 r. we Lwowie: „Kilkanaście kartonów Sichulskiego widzimy przed sobą – plon wytężonej pracy ostatniego roku. I od razu spstrzegamy, że witrażowi polskiemu przybył talent, równy największym, jakie dotychczas były u nas czynne w tej dziedzinie. Kartony, rozwieszane we lwowskim Pałacu Sztuki, dają smak arcydzieł w wielkim stylu”.

Następna lwowska realizacja witrażowa Sichulskiego przypada na lata 1924 – 1926. Wtedy Małopolskie Towarzystwo Łowieckie zamówiło u Sichulskiego na 50 – lecie swojej działalności (1876-1926) projekt ozdobienia kaplicy św. Huberta w kościele św. Elżbiety. Artyście udało się zrealizować w całości swoją koncepcję ozdobienia wnętrza tej niewielkiej kaplicy.

(c.d. z numerów poprzednich)



**Kościół św. Elżbiety. Witraż „Boże Narodzenie”**

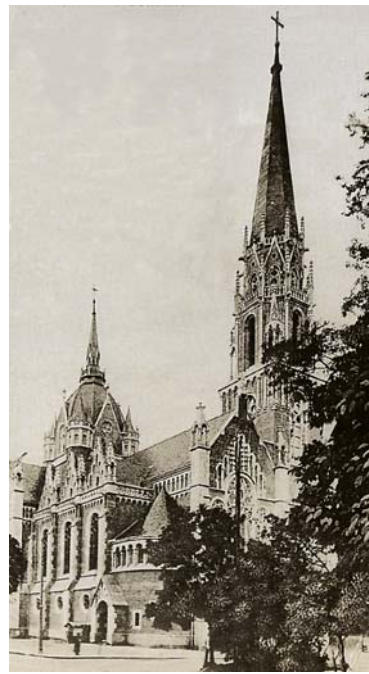
Według jego zamysłu wykonano ornamentacyjną polichromię ścian, ołtarz wraz z mensą i tabernakulum, obraz ołtarzowy „Wizja św. Huberta”, sześć lichtarzy, kratę mosiężną, kilim i witraż. Dr W. Kozicki uważał, że „wszystko jest objęte jednolitą niezwykle szczęśliwą myślą dekoracyjną”. Witraż wstawiono w ostrołukowe okno i podzielono na dwie części wertykalne. Maswerki w części górnej okna ozdobił wielobarwny zgeometryzowany ornament. W części dolnej usytuowano dwa medaliony z napisami wykonanymi stylizowanym gotykiem: „Małopolskie Towarzystwo Łowieckie” i „Całość kaplicy projekt K. Sichulski+ Witraż wykonał S. G. Żeleński w Krakowie” oraz daty 1876 – 1926. Nad nimi w dwóch górnych medalionach Sichulski umieścił dwie postacie jeleni z wizji św. Huberta.

Projekt ozdobienia kaplicy św. Huberta najpierw nie uzyskał akceptacji komitetu artystycznego Towarzystwa Łowieckiego. Tylko pełne aprobaty opinie pisemne lwowskiego konserwatora wojewódzkiego, dr. J. Piotrowskiego, dr. W. Kozickiego i prof. W. Podluchy miały decydujący wpływ na pozytywne rozstrzygnięcie kwestii jego realizacji.

Nowy witraż Sichulskiego pod względem stylu znacznie różnił się od projektów z przed I wojny światowej. Dawniej ornament jego opierał się na motywach kwiatowych. Postaci jego tonęły w powodzi irysów, lili, rozkwitłych kasztanów. W witrażu do kaplicy św. Huberta kwiaty stosuje artysta bardzo oszczędnie, i to wyłącznie w stylizacji. Zastąpił je „kształty geometryczne, robiące wrażenie kubizowania, jaśniejące barwami tęczy trójkąty, wydłużone romby, trapezy, zygzaki... Takimi formami wypełnia Sichulski wszystkie ornamentacyjnie wolne przestrzenie...”

Znany polski pisarz, Jan Parandowski, w tymże 1929 r. odwiedził lwowską pracownię Sichulskiego i tak ocenił jego twórczość: „Rzecz zaś godną jest ciągłe wracanie do tematów religijnych, których opracowanie zawsze poza robotą sztalugową domaga się ścian

kościelnych i ołtarzy. Wobec dzisiejszej obojętności, będącej raczej otwartą niechęcią do ozdabiania naszych kościołów prawdziwą sztuką, ta strona twórczości Sichulskiego jest po prostu pasją bezinteresowną i niepozabawioną gorącością. Kazimierz Sichulski należy do przednich budowniczych współczesnego malarstwa polskiego ze względu na wartość, charakter i bogactwo swych dzieł. Sichul-



**Kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu**

ski stawia sobie coraz nowe zagadnienia, a niestabnący zapał chroni go od ciasnoty ciągłych powtórzeń, w jakich zazwyczaj wysycha długoletnia praca artystyczna”.

W 1928 r. dziekan i proboszcz tarnopolski, ks. A. Ratuszny, zamówił u Sichulskiego trzy kartony witrażowe dla parafialnego kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Parafialny kościół w Tarnopolu zbudowano w latach 1903 – 1908 staraniem ówczesnego proboszcza i dziekana tarnopolskiego, ks. infułata B. Twardowskiego, późniejszego arcybiskupa metropolity lwowskiego. Ks. B. Twardowski wybrał jeden z niezrealizowanych projektów konkursowych słynnego architekta, prof. T. Talowskiego, który ten przedstawił do konkursu na projekt kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Stylowo i w wielu elementach konstrukcji kościół tarnopolski był bliźniaczym odzwierciedleniem lwowskiego. Jeszcze przed I wojną światową ks. B. Twardowski udało się znaleźć fundusze na wyposażenie i ozdobienie wnętrza świątyni oraz zamówić witraże do ogromnych neogotyckich okien. Część witraży ofiarowali przedstawiciele społeczeństwa tarnopolskiego (na przykład, rodzina Sozańskich). Powstał wspaniały zespół składający się z sześciu dużych i trzech małych kolistych witraży w prezbiterium; sześciu – w nawie głównej, dwóch – w transepcie i pięciu medalionów witrażowych nad konfesjonatami. Witraże zamówiono w Krakowskim Zakładzie Witraży i Mozaiki Szklanej S. G. Żeleński.

Czasopismo „Nasz Kraj” donosiło, że „witraże sporządzone w fabryce Żeleńskiego o moty-

wach Matejkowskich,... w prezbiterium są wzorowane na witrażach kościoła Mariackiego w Krakowie”. Wykonanie witraży według już istniejących kartonów kosztowało taniej, a dawno prowincjonalnej świątyni możliwość zamówienia obrazów znanych i wysoko cenionych artystów. W witrażach prezbiterium poczyniono tylko niewielkie zmiany – w części dolnej dodano herby ofiarodawców. W oknach transeptu ustawiono dwa duże witraże – „Ofiarowanie” i „Wniebowzięcie”. Wykonane ze szkła katedralnego okna w nawie głównej „miały tylko szlak kwiatowy”. W czasie I wojny światowej kościół tarnopolski został bardzo uszkodzony. W sierpniu 1917 r., po wycofaniu wojsk rosyjskich z Tarnopola „Kurier Lwowski” donosił: „W szczególności obiecał Namiestnik hr. Huyn pomoc na odrestaurowanie kościoła parafialnego, niedawno wybudowanego według planów Talowskiego przez inż. Neuhoffa, a obecnie bardzo zniszczonego pociskami armatnimi. Nie tylko bowiem zniszczona została okazała wieża w kilku miejscach i dach, a także główny ołtarz, wnętrza kościoła, organy i witraże”.

Dopiero w 1924 r. ks. A. Ratuszny znalazł fundusze na rekonstrukcję starych i zamówienie nowych witraży. W umowie, podpisanej dnia 23 maja 1924 r. z zakładem „S. G. Żeleński” przewidywano wykonanie „6 okien do prezbiterium według wzorów dawnych za łączną sumę 7200 zł, 5 medalionów nad konfesjonatami po 120 zł za sztukę, całkowitą rekonstrukcję dwóch dużych witraży w nawie krzyżowej („Ofiarowanie” i „Wniebowzięcie”) za łączną sumę 7500 zł, 3 witraży kolistych w prezbiterium za cenę łączną 450 zł”. W kościele zachowała się, pisał ks. A. Ratuszny, „część oszklwienia, znaczna ilość ołowia z dawnych witrażów, a nadto wiele bardzo kawałków szkła z witrażów „Wniebowzięcie” i „Ofiarowanie”. Po wykonaniu tych prac ks. A. Ratuszny myślał o zamówieniu 6 witraży do nawy głównej i jednego do okna nad chórem muzycznym. „Cztery z nich mają być według przedwojennego projektu – pisał ks. A. Ratuszny – a dwa chciałbym mieć figuralne, odpowiednie w kolorystyce i rodzaju rysunku do dużych witraży w nawach bocznych. Mogą być skopiowane i odpowiednio rozłożone z witraży wykonanych do OO. Jezuitów w Krakowie (kościół Najświętszego Serca na Wesołej). Oczywiście trzeba poprosić twórcę tych witraży o odpowiednie kopie.

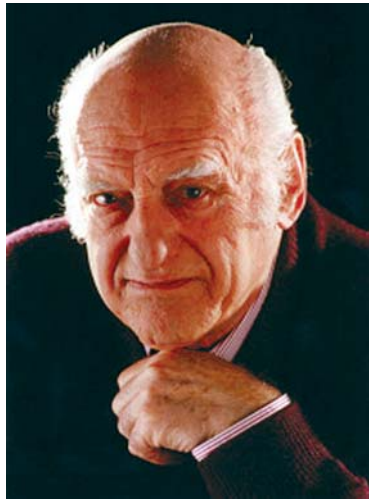
Tak samo ten twórca ma dać szkic witrażu dużego nad organami. Witraż ten musiał harmonizować w kolorystyce i rysunku z dwoma dużymi witrażami w nawach bocznych. Może być albo Narodzenie Chrystusa, albo inna odpowiednia scena z życia Chrystusa lub Maryi”. Rekonstrukcje i dorobienie zniszczonych w czasie wojny witraży polecono F. Maczyńskiemu – kierownikowi artystycznemu zakładu.

(cdn.)

## „FARAON KINA” RODEM Z PRZYKARPACIA

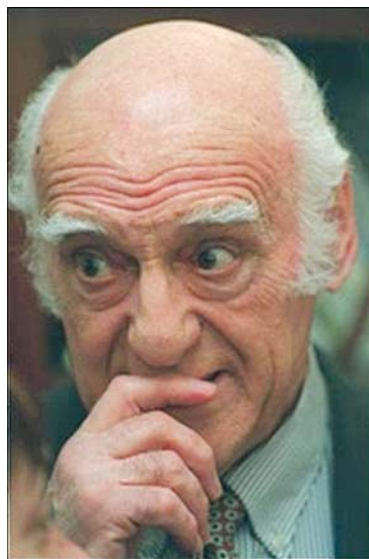
HALINA PŁUGATOR tekst  
zdjęcia – archiwum Jerzego  
Kawalerowicza  
oraz zdjęcia z filmów

Niedawno na terenie Przykarpacia i Ziemi Lwowskiej skończyło się kręcenie filmu dokumentalnego o wybitnym reżyserze, założycielu szkoły polskiego filmu fabularnego Jerzym Kawalerowiczu. Stworzenia ekranizacji drogi życiowej i artystycznej mistrza, którego za życia nazywano w Polsce „faraonem kina”, podjęli się Stanisław Zawiśliński – reżyser, krytyk filmowy, autor tomu rozmów z Kawalerowiczem, a także reżyser Tadeusz Bartosz.



strony i o tym także wspomina wiele osób.

Potem zdjęcia się przeniósł do Kołomyi. Miasteczko to, uważane za stolicę pokucko-huculską, było dla młodego Kawalerowicza niemalże centrum świata. Tutaj w kinie „Mars” po raz pierwszy otworzył on dla siebie cudowny świat kinematografii. Tutaj po raz pierwszy obejrzał film „Quo vadis”, nakręcony w latach 20. W trakcie projekcji zapaliła się taśma filmowa. To, pełne adrenaliny, wrażenie zadecydowało o dalszym losie mistrza. Pomyślał, że kino – to coś szczególnego, ale jednocześnie – niebezpiecznego, co przyciąga go, jak magnes. Dziś w pomieszczeniach „Marsa” też jest kino, ale nazywa się „Źródło.” Co prawda, jego stan od dawna mógłby być lepszy, jednak, nie dla reżyserów z Polski. Bardzo się



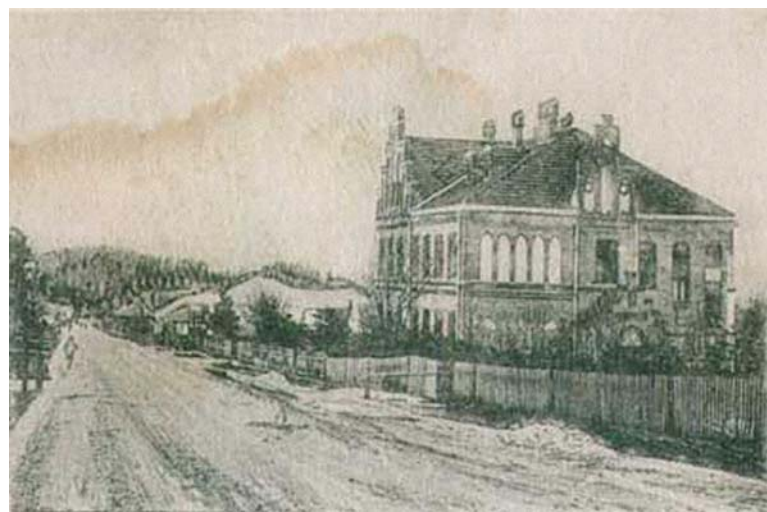
### Notatka biograficzna

Jerzy Kawalerowicz urodził się 19 stycznia 1922 roku w rodzinie spolonizowanych Ormian we wsi Gwoździec pod Stanisławowem. Kształcił się w gimnazjum w Stanisławowie, a następnie – w technikum wychowania fizycznego. Po II wojnie światowej rodzina Kawalerowiczów przeniósł się do Polski, gdzie Jerzy studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz Instytucie Kinematografii. Od 1951 r. pracował jako reżyser. Stworzył oraz przez wiele lat kierował studiem „Kadr”, które jest dziś potężną szkołą filmową. Niemałże każdy jego film zdobył prestiżową nagrodę na różnych

### Do Gwoźdźca na filmowanie... kół

Konsultantem oraz przewodnikiem gości na Podkarpaciu został znany pisarz Taras

tłumaczy Taras Prochaśko, - a oni, z reguły, trzymali zwierzęta, które tak dobrze zapamiętał Kawalerowicz, będąc małym chłopcem.”



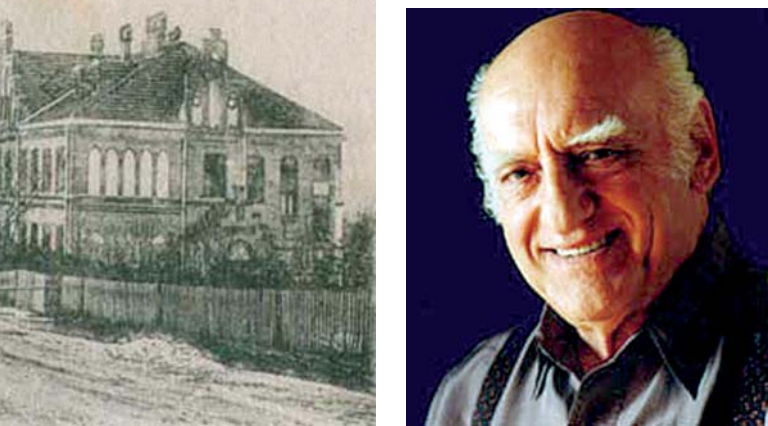
Szkola, w której uczył się Kawalerowicz

Prochaśko. „Nakręcenie filmu o Kawalerowiczu było dla tych ludzi sprawą honoru, - opowiada Taras, - ponieważ obaj dobrze znali pana Jerzego. Polaków interesowały miejsca, związane z życiem wybitnego artysty. To, przede wszystkim, wieś Gwoździec w powiecie Kołomyja, gdzie mistrz się urodził i spędził pierwsze 14 lat życia. Przyszły film ma nazwę „On żył 17 razy”, ponieważ reżyser nakręcił właśnie siedemnaście filmów, z których każdy był prawdziwym wydarzeniem.

Niestety, we wsi nie pozostało już nikogo, kto by pa-



miętał Kawalerowiczów. Jednak, na miejscowym starym cmentarzu zachowały się groby krewnych. W dobrze zbudowanym domu byłego naczelnika poczty, w którego rodzinie się urodził przyszły mistrz kina polskiego, kiedyś była rada wiejska. Obecnie jest tam biblioteka dla dzieci. Zachowało się pomieszczenie szkoły, w której się uczył Kawalerowicz. Jednak, najbardziej reżyserów, którzy przyjechali z sąsiedniego kraju, interesowały... białe kozy. Właśnie je, jako symbol czystości i dalekiej utraconej Ojczyzny, najczęściej wspominał Jerzy Kawalerowicz u schyłku swego życia. „W latach dzieciństwa reżysera polskiego w Gwoźdźcu mieszkało wielu Żydów -



Kościół w Gwoźdźcu

### Z Kołomyi – ku sławie kina

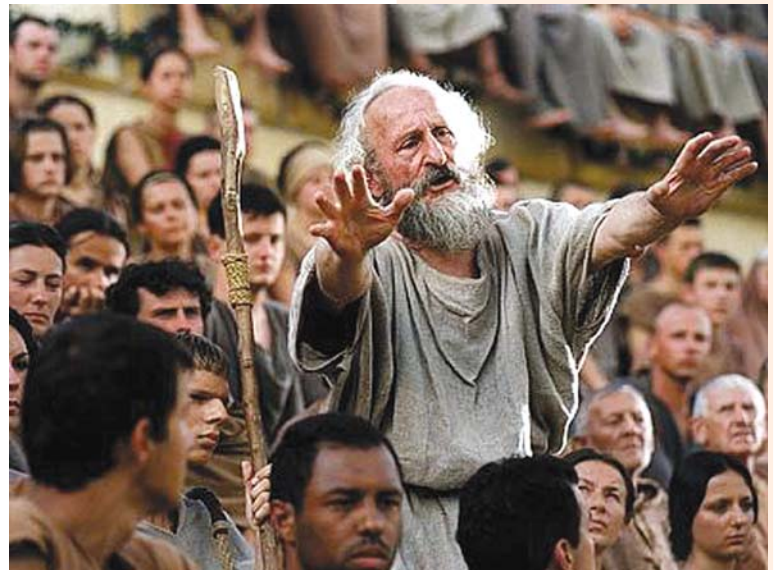
Pierwsze dziecięce wrażenia o rodzinnym Gwoźdźcu oraz sąsiedniej wsi Kułaczkowce (obecnie powiat Śniatyń), gdzie mały Jurek często przebywał u rodziny, towarzyszyły Kawalerowiczowi przez całe życie. W wielu filmach próbował odtworzyć pejzaże, które widział na rodzinnym Pokuciu. W znanym filmie „Matka Joanna od Aniołów” „faraon” kina polskiego niemalże w szczegółach odtworzył kościół w Gwoźdźcu, który jest dziś zabytkiem architektury z epoki baroku. Filmowców z Polski zaskoczyły prace Jana Pinsla, które tu się zachowały oraz duch starej świątyni. „W Kułaczkowcach, - mówi Taras, - znaleźliśmy starowinę, która pamięta rodzinę Kawalerowiczów. Jej wspomnienia będą ważną częścią filmu.” W 2001 r. Jerzy Kawalerowicz odwiedził rodzinne

ucieszyli, gdy zobaczyli stare balkony, potamaną podłogę, ściany, z których obsypał się tynk. „Zdaje się, że można tu poodychać powietrzem z przeszłości, w Polsce czegoś podobnego już się nie spotka”, - mówili obaj reżyserzy.

### Nagroda wojenna

Zawiśliński i Bartosz filmowali także w Stanisławowie. Tu Kawalerowicz był uczniem I Gimnazjum polskiego, gdzie obecnie mieści się miejska klinika stomatologii. W latach II wojny światowej Jerzy pracował na kolei jako tadowacz. Od tamtych czasów pomieszczenia dworca niemalże się nie zmieniły, chyba, że kilka razy były poddawane rekonstrukcji.

Reżyserowie polscy długo się zachwycali i filmowali tory podkarpaccie z wysokości mostu dla pieszych. „Był słoneczny dzień, - opowiada Taras, -



reżyserzy z zachwytem patrzyli na tory, aż nagle od strony miasta wdarł się ogromny kłęb czarnego dymu. Na pewno, niedaleko był pożar. Polacy omalże nie skakali ze szczęścia. To bardzo udane zdjęcie! Zdawało się, że na moment przenieśliśmy się do czasów wojny i lada chwila zaczną



spadać bomby. Przestraszyliśmy się.”

Aby nie być schwytanym przez okupantów, Kawalerowicz przenosi się do Worochty, gdzie jego wujek miał pensjonat. Piękno gór karpaccich oczarowało młodego Jerzego i on co dnia szedł po 20-30 kilometrów, oznaczając jako jeden z pierwszych, szlaki turystyczne. Co 200-300 metrów malował strzałki, by przyjeźdni nie zbłądzili w górach. Kawalerowicz oznakował także kilka podejść do Howerli – od różnych stron. Aby można było opowiedzieć o okresie karpaccim z życia Kawalerowicza, zdjęcia były kręcone w Kosowie, Werchowynie i Worochcie.

Panowie Zawiśliński i Bartosz opowiedzieli Tarasowi Prochaśce, że zdjęcia będą trwały do jesieni. Będą robione również we Lwowie, na terenie Polski, we Francji i Włoszech. Premiera jest planowana na koniec zimy lub początek wiosny roku przyszłego. Autorzy się spodziewają, że będą prezentowali film w Stanisławowie i Kołomyi.



festiwalach. W 1966 r. film Jerzego Kawalerowicza „Faraon” był nominowany do „Oscara” w kategorii „najlepszy film zagraniczny”. Jedyne kilka głosów więcej, niż dramat historyczny, wyreżyserowany przez Polaka, zdobył film francuski „Mężczyzna i kobieta.” Największą sławę Jerzy Kawalerowicz zdobył po ekranizacji powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. O wyreżyserowaniu filmu Kawalerowicz marzył przez całe życie, jednak udało mu się to dopiero, gdy skończył 79 lat. Film wszedł na ekrany w 2001 roku i stał się najdroższy w historii kinematografii polskiej. Jego budżet stanowi 18 milionów dolarów. Premiera filmu miała miejsce w Watykanie, w obecności papieża Jana Pawła II. Jedną ze ścieżek muzycznych wykonał Narodowy Chór Ukrainy „Dumka”. Ogółem w dorobku Kawalerowicza jest 17 filmów. Reżyser zmarł **27 grudnia 2007 roku.**

### Filmografia:

1951—Gromada; 1953 — Celuloza; 1954 —Pod gwiazdą frygijską; 1956 —Cień; 1959 — Pociąg; 1960 —Matka Joanna od Aniołów; 1965 —Faraon; 1969—Gra; 1971—Magdalena; 1977 —Śmierć prezydenta; 1980 —Spotkanie na Atlantyku; 1982 —Austeria; 1989 —Jeniec Europy; 1990 —Dzieci Bronsteina; 1995—Za co?; 2001 —Quo vadis.

## POMOC JEST NADAL POTRZEBNA

IRENA MASALSKA

### DRODZY CZYTELNICY!

Jakiś czas temu przedstawiliśmy na naszych łamach historię dwu młodych studentek, Polek ze Lwowa – Świętany Łasznej i Marii Pakosz. Mam stały kontakt z mamą Świętany, panią Ołeną oraz z Marią. Świętana została już wypuszczona do domu, ale jest pod stałą kontrolą i opieką lekarzy. Czekają ją jeszcze operacje i trwała rehabilitacja. Przeciwnie winnym jej nieszczęściu – przypominamy, że jest to poważne porażenie prądem z wie-

loma poparzeniami – został złożony pozew sądowy. Jak powiedziała pani Ołena, córka będzie miała orzeczony stopień niepełnosprawności, czekają ją, więc, badania przed komisją. Wiem, że dziewczyna się nie załamuje i jest dobrej myśli. Zmiany pogodowe wpływają na nią, wiadomo, różnie, ale ani Świętana, ani jej rodzina się nie poddaje.

Natomiast Maria, chora na stwardnienie rozsiane, nie tak dawno upadła i się boleśnie potłukła, musiała przez tydzień leżeć w domu. Obecnie jest już po sesji egzaminacyjnej, ma

praktyki. Jest osobą bardzo pogodną, myśli też, jak pomóc swej przyjaciółce.

Leczenie, dożywianie, rehabilitacja wymagają od obu dziewczyn oraz ich rodzin znacznych nakładów pieniężnych. Wiem, że obu rodzin na to nie stać. Maria ma jeszcze troje rodzeństwa, a leki dla niej, jak już pisaliśmy, nie są tanie, kosztują średnio 1000 euro miesięcznie. Leczenie i rehabilitacja Świętany – to proces trwały i kosztowny. Dlatego apelujemy do Szanownych Czytelników o udzielenie im – nawet symbolicznej – pomocy finansowej.

## Osobom, które chciałyby przekazać środki na pomoc dziewczynom, podajemy numery kont:

### DLA ŚWIĘTANY ŁASZNEJ:

Bank odbiorcy: BAT "КРЕДО БАНК", II –га Львівська філія, Львів, Україна  
„KREDOBANK” JSCSecond Lviv branch, Lviv, Ukraine  
Nr konta w EUR: Acc. 2620802051674  
Odbiorca: LASHINA OLENA  
Nr konta w USD:  
Acc. 2620802051674

### DLA MARIÍ PAKOSZ:

Konto w grywnach (UAH):  
Рахунок № 29240800007006  
у BAT „Надра”, МФО 325978,  
ЄРАДПОУ 23949103,  
Призначення платежу:  
Поповнення поточного  
карткового рахунку  
№ 796692776,

Пакош Мар'я Збігнєвна

W USD:  
Bank odbiorca/ Beneficiary's  
Bank: NADRA Bank, Lviv  
Branch, UA, SWIFT BIC:  
NADRUAUX  
Odbiorca/ Beneficiary:  
ПІБ Клієнта MARYA PAKOSH  
Konto rozliczeniowe/ Account  
№ 29245800007506,  
Cel wpłaty/ Details of  
Payment: Money transfer to  
acc. № 79669276, card VISA

W EUR:  
Bank odbiorca/Beneficiary's  
Bank: NADRA Bank, Lviv  
Branch, UA, SWIFT BIC:  
NADRUAUX,  
Odbiorca/ Beneficiary:  
ПІБ Клієнта MARYA PAKOSH

Konto rozliczeniowe/ Account  
№ 29245800007506,

Cel wpłaty/ Details of  
Payment: Money transfer to  
acc. q 79669275, card VISA  
Wpłaty z Polski można  
dokonać na konto bankowe  
Fundacji „Pomoc Polakom  
na Wschodzie”:  
Bank Millennium S.A., I Oddział  
Warszawa Nr konta: 42 1160  
2202 0000 0000 6085 4065.  
Na blankiecie wpłaty należy  
dopisać:

„Pomoc dla Świętany  
Łasznej” lub „Pomoc dla Marii  
Pakosz”.  
Kontakt z mamą Świętany,  
panią Ołeną: +380665532273  
Kontakt z Marią Pakosz:  
+380676736381

## LIST DO REDAKCJI

### SZANOWNA PANI IRENO!

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w numerze 10 „Kuriera Galicyjskiego” Pani reportaż oraz oglądałem zdjęcia Konstantego Czawagi. Czytając Pani reportaż z Brześcia, wspominałem swoje wielokrotne wyprawy do tego historycznego miasta, nie tylko tranzytem do Warszawy, ale także do naszych przyjaciół, mieszkających w tym pięknym grodzie.

Z pewnością, wielu Czytelników z zainteresowaniem przeczytało tekst o działalności Klubu Polskiego, szkoły polskiej, życiu rodaków – Polaków na Białorusi, w Brześciu, Pińsku.

Miło mi było się dowiedzieć z tego reportażu o spotkaniu z Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Białorusi dr Henrykiem Litwinem, będącym w latach 90. Konsulem Generalnym RP we Lwowie. Moje spotkania z nim we Lwowie wspominałem zawsze ciepło i serdecznie.

Wcześniej z dużym zainteresowaniem przeczytałem również o tym, jak we Lwowie przebiegały obchody Dnia Polonii i Polaków z Granicą oraz święto Konstytucji 3 Maja. To był piękny wieczór z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Wielokrotnie byłem na ich koncertach w Warszawie i w Moskwie. Myślę, że dla wielu

lwowian było to niezapomniane przeżycie.

Każdy numer gazety „Kurier Galicyjski” jest wydarzeniem w moim życiu. To są nie tylko nowe artykuły, reportaże, opisy wydarzeń historycznych, odbywających się w różnym czasie w Stanisławowie i Lwowie, to także spotkania z historią Polski i narodu polskiego. Bardzo rzadko otrzymuję listy z Polski. Coraz więcej moich przyjaciół odchodzi, jednak pozostają w mojej pamięci i moim sercu.

Proszę pozdrowić cały zespół redakcyjny oraz podziękować za nadsyłanie do mnie egzemplarzy Waszego pisma. Otrzymywanie „Kuriera Galicyjskiego” jest dla mnie dużą radością.

Z poważaniem  
Siergiej Tarchanow,  
Odessa

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej

## REKLAMA KOMERCYJNA

ПЕРША СТОПІНКА  
PIERWSZA STRONA

1 cm<sup>2</sup>..... 8,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 8,5 грн.

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup>..... 6 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 6 грн.

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup>..... 4,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 4,5 грн.

чорно-білі  
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОПІНКА  
STRONA OSTATNIA

1 cm<sup>2</sup>..... 7,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 7,5 грн.

повноколірний  
pełny kolor

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

REKLAMA KOMERCYJNA

## PRACA W POLSCE

### Agencja Pracy w Polsce

pilnie poszukuje na bardzo dobrych warunkach: lekarzy stomatologów, protetyków, wiertaczy (tzw. burowi roboty), drukarzy (offset) oraz kandydatów w innych zawodach.

Zgłoszenia telefoniczne:

w Polsce: +48713422824,  
na Ukrainie: 80509139062,  
80967815123

lub pocztą elektroniczną: info@bcj-konsalting.eu  
oraz inwestycje@bcj-konsalting.eu



## KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Konsul Generalny, sprawy prawne,  
opieki konsularnej  
Sprawy obywatelskie i repatriacji  
Każdy czwartek od godz. 10.00 do 14.00  
(po przednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)

Sprawy paszportowe  
Każdy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00  
ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów  
sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent

Sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji  
ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów  
tel.: (+380 322) 2601000  
tel.: (+380 32) 2600855  
fax: (+380 32) 2602938  
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua  
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy wizowe  
ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów  
tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864,  
fax (+380 322) 760974  
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua  
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

W interwencyjnych przypadkach  
(np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego)  
należy się zgłaszać:  
ul. Kociubińskiego 11a / 1  
(w dni robocze od godz. 8.30 do godz. 16.30)  
lub do konsula dyżurnego  
ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)

ul. Smiływych, 5 (boczna ul. Sacharowa)  
od 28 marca (sprawy związane z Kartą Polaka)  
tel.: (+380 32) 2352160

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ NA LIPIEC 2008 ROKU

18 lipca, piątek, godz. 18.00-19.30 - „Johann Strauss-król walca” koncert

19 lipca, sobota, godz. 18.00-21.00 - **PREMIERA** - L. Minkus, „DON KICHOT”

balet w 3 aktach

20 lipca, niedziela, godz. 12.00-14.00 - „NATAŁKA-POŁTAWKA” opera w 3 aktach

godz. 18.00-21.00 - **PREMIERA** - L. Minkus, „DON KICHOT”

balet w 3 aktach

23 lipca, środa, godz. 18.00-21.00 - G. Rossini, „CYRULIK SEWILSKI”

opera komiczna w 3 aktach

24 lipca, czwartek, godz. 18.00-19.30 - M. Skoryk-G. Puccini, „POWRÓT BUTTERFLY” balet w 2 aktach

25 lipca, piątek, godz. 18.00-21.00 - G. Verdi, „BAL MASKOWY” opera w 3 aktach

27 lipca, niedziela, godz. 12.00-14.30 - S. Hułak-Artemowski, „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” opera w 3 aktach

godz. 18.00, **PREMIERA** - L. Minkus, „DON KICHOT” balet w 3 aktach

## Okienko liryczne poetów lwowskich

KRYSTYNA ANGIELSKA

### LETNIA NOC

Mleczne światło księżycy  
kładzie blaski na liście,  
zapach matlioli odurza,  
kontury rysują się mgliście.  
Słychać bzykanie komarów,  
w trawie leciutki szelest  
jakbyś w krainie czarów  
znalazł się, a tak nie jest  
Chociaż...czar nocy letniej  
na wielu działa podobnie:  
czy pisze o niej Shakespeare,  
czy muzykę tworzy Bartholdy.  
Ciepło i cisza upaja,  
myśli z marzeniem się plotą,  
chyba tak musi być w raju  
gdy dusza nieważkim lotem  
Na księżyc się unosi,  
odpocznie w srebrnej kotysce,  
by potem w gwiazdzistej rosie  
nową kroplą zabłysnąć.  
Nagle cię zimno przenika  
ogromu kosmicznej przestrzeni,  
więc wracasz do swego kącika  
w matym pokoju na ziemi.

\*\*\*

Gdzieś – w tropikalnych krajach,  
gdzie ryby latają jak ptaki,  
niby deszcz gwiazd spadają  
i rosną korralów maki –  
ach tam bym chciała o brzasku  
budzić się w stońcu  
na piasku.

Unosić się na fal grzbiecie,  
a potem w głębinę zlecieć,

liczyć na dzień muszel krocie,  
patrzeć, jak rybka się złoci.  
Ach, gdyby ta rybka miła  
Choć jedno z mych życzeń  
spełniła...

\*\*\*

Czy lubisz słuchać  
jak szumią dojrzałe kłosa?  
Jak wiatr niesie od morza  
spienionych fal odgłosy?  
Czy nie zachwyca cię  
szmer liści ciepłą nocą,  
głuche stuknięcie o trawę  
spadających owoców?  
Nie cieszysz się  
jaskółczym tańcem myśli -  
Więc odejdziesz stąd,  
niech ci się pięknie przyśni.

\*\*\*

Odwieczna do stońca  
tęsknota,  
marzenie, by ptasim lotem,  
zrzuciwszy ciąża powłokę,  
wzlecieć ponad obłoki.

Lub w głębię wód się  
zanurzyć,  
błyskawic się nie bać i burzy,  
z wichurą szaleć po polu,  
upijać się – nie alkoholem.

Nie bać się nocnych cieni,  
wierzyć, że życie się zmieni  
i marzyć o czymś pięknym.  
Dopóki serce nie pęknie.

\*\*\*

## POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski  
07.00 - 07.59 SAT  
09.00 - 09.59 SAT  
12.30 - 12.59 mKHz 31.769445  
41.187285 SAT  
17.30 - 18.29 mKHz 48.856140 SAT  
23.00 - 23.59 mKHz 49.586050  
31.059660 SAT  
00.00 - 00.59 SAT  
SAT - program Polskiego Radia  
dla Zagranicy rozpowszechniany  
jest w systemie DVB przez  
satelitę HOT BIRD, pozycja orbitalna  
13°E, częstotliwość  
odbiorcza 10,892 Ghz, polaryzacja  
pozioma (H) FEC,  
SR 27500, Audio PID 119.

Audycje Polskiego Radia  
dla Zagranicy emitowane są  
przez platformę cyfrową Cyfra+  
Ukraina - Lwów Radio Niezależni  
UKF 106,7 MHz - Winnica - Radio  
TAK 103,7 FM - Chmielnicki - Radio  
Podilla Center 104,6 FM- Równie -  
Radio Kraj 68,2 FM- Żytomierz  
Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM  
i 103,4 FM - Dibrówka - Radio  
Melodia 105,3 FM

## Audycje o Polakach na Ukrainie w Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>  
Do poprawnego odtworzenia  
audycji polecamy program  
WinAmp. Do pobrania ze strony  
[www.winamp.com](http://www.winamp.com).  
Klikając  
na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/> można  
posłuchać o osobach, związanych  
ze Stanisławowem

## ZAPROSZENIE

Parafia rzymskokatolicka  
św. Mikołaja  
Archidiecezja lwowska  
obrzędka łacińskiego  
ul. Jasna, 2 81220 Bóbrka,  
rejon przemysłański,  
obwód lwowski, Ukraina  
Tel./fax. +380(3263) 41895  
e-mail:  
emackiewicz@mail.ru,  
marian\_kuc@o2.pl

Księża salezianie, pracujący  
w parafii rzymskokatolickiej św.  
Mikołaja w Bóbrce koło  
Lwowa, chcieliby pomóc w od-  
nowieniu więzi Rodaków, po-  
chodzących z Kresów Wschod-  
nich i zapraszają wszystkich do  
odwiedzenia ich Macierzy.

W domu parafialnym, znaj-  
dującym się w odległości 23 km  
od Lwowa, stworzono godne  
warunki do przyjęcia grupy,  
liczącej do 50 osób. Jesteśmy  
w stanie pomóc w skontakt-  
owaniu się grupy z fachowymi  
przewodnikami po Lwowie i  
okolicach. Ze swej strony  
zapewniamy opiekę duchową  
i czekamy na przyjazd Miłych  
Gości.

Z pamięcią modlitewną  
ks. Marian Kuc SDB,  
proboszcz parafii

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

### Lwowska Fala na antenie Radia Katowice

Co tydzień, w każdą niedzielę o godzinie 10:10 (czasu polskiego) na antenie Polskiego Radia w Katowicach gości Lwowska Fala, prowadzona przez panią Danutę Skalską. Poniżej lista nadajników i częstotliwości Polskiego Radia w Katowicach: Bielsko-Biała – 103 FM; Częstochowa – 98,4 FM; Katowice 102,2 FM; Rybnik 97 FM. Poza tym, możliwy jest odbiór audycji poprzez Internet, bezpośrednio ze strony internetowej PR w Katowicach w trakcie emisji, tj. w niedzielę o godz. 10.10 czasu polskiego. Adres strony: <http://www.prk.pl>. Audycje do odsłuchu są na stronie [www.kresowanie.com](http://www.kresowanie.com).

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

### Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależni”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

### Radio Polonia (godz. 19.15 – czasu miejscowego)

- Lwów – Radio Niezależni UKF 106,7 MHz  
- Winnica – Radio TAK 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center 104,6 FM  
- Równie - Radio Kraj 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemysł 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5  
Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

## KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ»

### REDAKCJA:

Skrzynka pocztowa (a/c) nr 80  
Lwano-Frankiwsk 76000,  
абонентська скринька q80  
siedziba gazety:  
Lwano-Frankiwsk 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ  
вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 71-38-66  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
konto bankowe w Polsce:  
(w PLN) złotych  
Bank Zachodni WBK S.A.  
PL 92 1090 1014 0000 0001 0929  
0990

konto bankowe: WAT  
„Raiffeisen Bank AWAL”  
IF OD APPB MFO 336462  
r/r 260086283  
BAT «Райффайзен Банк Аваль»  
ІФОД АППБ МФО 336462 p/p  
260086283  
Świadectwo rejestracji Seria  
KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну  
реєстрацію Серія KB  
№ 12639-1523 Р  
від 14.05.2007 р.  
Заłożyciel i wydawca:  
Mirostlaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцькі

### Skład redakcji:

redaktor naczelny: Marcin Romer  
[zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)  
dział literacki, korekta i tłumaczenia: Irena Masalska  
[miriamg@wp.pl](mailto:miriamg@wp.pl)  
dział fotoreportażu oraz dział  
grafiki komputerowej:  
Maria Basza [maribasza@wp.pl](mailto:maribasza@wp.pl)  
dział kulturalno – historyczny:  
Jurij Smirnow  
dział reportażu i informacji  
regionalnej: Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
i Halina Pługator

### Stale współpracują:

Szymon Kazimierski, Piotr Jan-  
czarek, Tadeusz Olszański,  
Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki,  
Renata Kłęczkańska, Helena  
Gołąb, Maciej Dęboróg-Bylczyski,  
Wojciech Krysiński Władys-  
ława Dobosiewicz, Julia Tomczak,  
Natalia Kostyk, Olga Ciwkacz,  
Dmytro Antoniuk, Elżbieta  
Lewak, Eustachy Bielecki i inni.

### Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgodzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP  
za pośrednictwem Fundacji  
Pomoc Polakom na Wschodzie  
Za treść reklam, ogłoszeń i oświad-  
czeń redakcja nie ponosi odpo-  
wiedzialności, nie zamówionych  
rękopisów nie zwraca i pozosta-  
wia sobie prawo do skrótów.  
ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина»  
Indeks na prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць



Szanownej Pani STANISŁAWIE KALENOWEJ,  
Prezes Lwowskiej Organizacji Komendantów  
i Osób Represjonowanych  
serdeczne wyrazy współczucia i żalu  
z powodu śmierci

MĘŻA WŁADYSŁAWA

składają członkowie organizacji K.O.R

# PIOTROWANIE W KARPATACH

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcie

12 lipca Kościoły wschodnie obchodzą uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. Podczas tego święta chrześcijańskiego odbywa się wiele obrzędów ludowych, głęboko zakorzenionych w tradycji ukraińskiej oraz odwołujących się do świąt, związanych z uprawą roli czy hodowlą bydła. W regionie Karpat zachowało się wiele obrzędów, związanych z „piotrówką”.

„Szczególną cziłą obdarzono tego dnia najstarszego mężczyznę w rodzinie, - opowiada Mirosława Ciućmać, naczelną specjalistka do spraw zachowania kultury materialnej w wydziale kultury i placówek edukacyjnych Resortu Turystyki i Kultury administracji obwodowej Stanisławowa. - Takie oddawanie czci osobom w szacownym wieku zachowało się dlatego, że apostoł Piotr jest tradycyjnie uważany za najstarszego wśród uczniów Chrystusa. Po Mszy św. cała rodzina zbierała się w domu seniora i nakładała mu na głowę wieniec dębowy, jako symbol mocy, trwałości i długiego życia. Uważano, że im więcej wieńców dębowych przyniesie rodzina, tym dłużej będzie żył poważny gazda.

Święty Piotr jest też uważany na Ukrainie za patrona pastuchów. Chłopcy-podrostki, którzy wypasali stada, urządzali między sobą swego rodzaju zawody, w trakcie których wyznaczali, kto będzie starszy. Ścigali się w biegu, włączili na drzewa, przepływali przez rzekę. Najsilniejszy i najsprytniejszy zostawał starszym pastuchem.

Starsi parobkowie postępowali w sposób bardziej oryginalny. Za wsią wykopywali rowek i usypywali wał ziemny, przypominający stół. Na środ-



Masz dziewczyno, prawo piotrowe

ku wału robili dwa doły, do których wkładali butelkę i czarę i rozpoczynali picie. Ten, czyja głowa nie wytrzyma pierwsza, pozostawiał towarzystwo. W końcu zostawał najbardziej wytrwały w picu. Właśnie on był najstarszym parobkiem przez cały rok. Cały proces obserwowali starsi mężczyźni, bacząc, by komuś nie zrobiło się niedobrze.

„Nie zważając na to, że etnografowie twierdzą, iż „piotrowanie” należy do świąt męskich, - tego dnia jest odprowadzany także obrzęd kobiecy, - kontynuuje pani Ciućmać. - We wsiach pokuckich i nadniestrzańskich tego dnia odprawiano obrzęd „prawa piotrowego”. Ojciec starszej dziewczyny, która nie znalazła sobie chłopaka, sadzał ją na wozie, ozdobionym ręcznikami i kwiatami i woził po wsi. Zajeżdżał na każde podwórko, gdzie w domu byli nieżonaci chłopcy, wychwalał na wszelkie sposoby swoją córkę oraz opowiadał o całym jej posagu. Na głowie piotrowca (tak nazywano tę dziewczynę) miała wieniec z bławatków. Symbolizowały one to, że ona już

umarła, jako dziewczyna, bo bławatki przynoszono tylko na pogrzeb.

Jeśli rodzice przyszłego pana młodego wychodzili i przyjmowali przyszłą synową, wkładając jej na głowę haftowany ręcznik, od razu rozmawiali o ślubie. Takich zaręczyn nie można było zerwać. Uważano, bowiem, że św. Piotr błogosławił tej parze. Gdyby ktoś odrzucił „podarunek” apostoła, to nie tylko żadna dziewczyna nie wyszłaby za mąż za tego chłopaka, ale i z jego krewnymi nikt by nie rozmawiał.

Poza tym, kobiety, których mężowie lubili się zapatrywać na cudze żony, w przeddzień święta starały się omoć im nogi czerwoną wstążką, poświęconą w cerkwi na Jordan. Uroczystość św. Piotra i Pawła poprzedza post i kobieta powinna była wplatać w tym czasie wstążkę do włosów. Stare mieszkanki Pokucia mówią, że, jeśli kobieta tak zrobi, to mąż będzie się trzymał domu tak mocno, jak wstążka - włosów.

KG

## KURIER GALICYJSKI MOŻNA KUPIĆ

w kioskach: „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stębniku oraz w kioskach „Interpres” we Lwowie, w hotelu „GEORG’EA”, w Katedrze Lwowskiej, a także przy kościele w Żółkwi. W województwie stanisławowskim - od Stanisławowa po Jaremcze i Worochtę można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”

## CZY SPŁYWALI PAŃSTWO KIEDYŚ PO DNIESTRZE?



### SPŁYWY PO DNIESTRZE

U jednych to pytanie wywołuje grymas, bo już wypróbowali tureckie spływy górskie, u innych - zachwył i strach, ponieważ wcześniej wypoczywali przeważnie nad morzem. My zaś proponujemy poznać Dniestr bliżej i pierwszym, i tym drugim.

Obecnie Dniestr staje się coraz bardziej popularny wśród osób, które lubią ciekawie spędzać urlopy i weekendy.

Podróż się odbywa dmuchanymi pontonami - raftami, - płynąc z prądem. Zadowoli ona najbardziej wybrednego miłośnika aktywnego wypoczynku. Nocleg w namiotach, przyrządzanie posiłków przy ogniu, romantyka nocnych ognisk oraz koloryt narodowy Ukrainy Zachodniej na zawsze pozostaną w Państwa pamięci.

To wszystko - dzika i nietknięta natura, która daje cudowną możliwość zanurzenia się w świat ciszy i spokoju.

Kontakt:

Serhij Didycz

Klub „Złote runo”

tel.: +38 03430 4 51 92, +38 067 8116147,

+38 066 0071310

www.tourist.org.ua

e-mail: mail@tourist.org.ua

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

**„SLAVICA”**  
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY  
do Centrum Kultury Słowiańskiej  
ul. Gagarina 15  
00-753 Warszawa  
Księgarnia Czytelnia  
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać  
i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”



## SPŁYWY PO RZEKACH UKRAINY

Spływy po rzekach Ukrainy: Dniestrze, Południowym Bugu, Czeremoszu, Stuczcu, Zbruczu, Serecie. Turystyka górską. Przewodnicy polskojęzycznej. Wycieczki po Kijowie.

www.terraincognita.info

tel. +38044 561 40 22; +380675068039

REKLAMA KOMERCYJNA

## USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie  
Pilotowanie grup turystycznych po Kresach  
Tel.: 0-0380679447843

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

16.07.2008, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
4,58	1USD	4,62
7,28	1EUR	7,32
2,23	1PLN	2,27
9,09	1GBP	9,25
2,23	1RUR	2,27